

HISTORYCZNE BITWY

DANIEL GAZDA

POLA KATALAUNIJSKIE 451

Dom Wydawniczy Bellona

Warszawa

Dom Wydawniczy Bellona prowadzi sprzedaż wysyłkową swoich książek za zaliczeniem pocztowym z 20-procentowym rabatem od ceny detalicznej.

Nasz adres:

Dom Wydawniczy Bellona ul. Grzybowska 77

00-844 Warszawa

Dział Wysyłki tel.: (22) 45 70 306, 652 27 01

fax (22) 620 42 71

Internet: www.bellona.pl e-mail: biuro@bellona.pl

Opracowanie graficzne serii: Jerzy Kępkiewicz

Ilustracja na okładce: Bartłomiej Drejewicz

Redaktor merytoryczny: Margaryta Kardasz

Korektor: zespół

© Copyright by Daniel Gazda, Warszawa 2005

© Copyright by Dom Wydawniczy Bellona, Warszawa 2005

ISBN 83-11-10135-3

ATTYLA

RÓZGA GNIEWU BOŻEGO

WSTĘP

Oddana do rąk Czytelników książka opisuje jeden z naj-mroczniejszych okresów w historii Europy, koncentrując się głównie na aspekcie polityczno-militarnym. Ostatnie 81

lat istnienia Cesarstwa Rzymskiego na zachodzie było pasmem nieustannie toczących się wojen Rzymian z hordami barbarzyńców różnych plemion czy nawet ras zalewających ich ojczysty kraj. Był to też okres poważnych przemian w obyczajowości jak i wierzeniach czy życiu społecznym. Opis wydarzeń zacząłem od roku 395, daty śmierci Teodozjusza, zwanego Wielkim, ostatniego cesarza władającego całością imperium od gór szkockich po Eufkrat.

Może nie był to wybitny władca, ale jego szesnastoletnie rządy uchodziły za poprawne, udało mu się pokonać wszystkich wrogów zewnętrznych jak i wewnętrznych.

Były to jednocześnie lata przełomowe dla historii całego świata. Za jego panowania dokończona została chrystianizacja tak zwanej cywilizowanej Europy w całości pozostającej w granicach imperium. Cesarz masowo rekrutował do armii rzymskiej żołnierzy pochodzących z plemion barbarzyńców, otwierając tym samym możliwość dojścia do najwyższych urzędów w państwie elementowi obcemu. Za jego panowania w granicach cesarstwa

W 380 roku w Panonii i 382 roku w Tracji - powstały pierwsze germańskie wasalne państewka barbarzyńskie

Ostrogotów i Wizygotów. Od tego czasu najeźdźcy nigdy już nie opuścili granic imperium, wręcz przeciwnie, stopniowo poszerzali swoje terytoria.

Nacisk plemion germańskich na cesarstwo spowodowany był pojawieniem się w IV wieku na stepach nadwołżańskich

Hunów i ich parciu, jak walec, na zachód, zmiotając po drodze wszelkie mieszkające tam ludy. Część Germanów uciekając przed Hunami chroniła się na terytorium rzymskim, reszta stawała się im podległa. Tak więc w okresie tym

dokonało się przemieszczenie całych ludów nawet na przeciwległe krańce kontynentu. Był to okres dziejów zwany wielką wędrówką ludów.

Kulminacyjnym momentem tamtych dramatycznych wydarzeń była bitwa na Polach Katalaunijskich znana także jako bitwa pod Chalons stoczona w 451 roku. Batalię tę można nazwać pierwszą bitwą „narodów” w Europie.

Starły się w niej ze sobą przedstawiciele większości ludów zamieszkujących ówczesną Europę. I co ciekawe, była to także konfrontacja Europy Zachodniej ze Wschodnią. Tymi masami wojska dowodzili wybitni wodzowie i politycy, tacy jak: Aecjusz, zwany ostatnim Rzymianinem, król

Wizygotów Teodoryk I, jego syn Torismund czy po przeciwnej stronie legendarny władca Hunów - Attyla, zwany biczem bożym czy synem szatana oraz jego wasalni władcy innych ludów germańskich: Walamir, Teodimir, Widimir

Ostrogotów czy Ardaryk Gepidów. Attyli udało się stworzyć silne imperium ponadnarodowe, gdzie dominującym elementem władzy byli Hunowie. W latach 40-tych V wieku stali się śmiertelnym zagrożeniem dla bytu Cesarstwa

Rzymskiego, jego zachodniej jak i wschodniej części.

Dopiero bitwa na Polach Katalaunijskich zachwiała imperialnym charakterem władzy Attyli. Sama bitwa do końca nie została rozstrzygnięta, ponieważ po pierwszym niezwykle krwawym dniu starcia Hunowie wycofali się do obozu przy biernej postawie Rzymian. Z początku wydawało się, że po bitwie nic się nie zmieniło w sytuacji politycznej.

W 452 roku nastąpił kolejny najazd Hunów, tym razem na serce imperium, czyli Italię, lecz tym razem nie dysponowali już tak silną armią jak w roku poprzednim i wycofali się na terytorium obecnych Węgier. Wkrótce odeszli z tego świata główni bohaterowie: Attyłę prawdopodobnie otruto, Aecjusza zamordowano z rozkazu cesarza Walentyniana III, a samego cesarza zabił oficer z armii Aecjusza. Walentynian III był wnukiem Teodozjusza Wielkiego i rządził imperium przez

30 lat, co stanowiło w tamtych niespokojnych czasach gwarancję legalnej rzymskiej władzy i jej wysoki autorytet uznawany przez wszystkie ludy ościenne. Co

ciekawe, gdy zabrakło tych polityków, trzeba było tylko poczekać jedno pokolenie, aby zniknęły z mapy świata imperia sprawujące władzę zwierzchnią w połowie V wieku, czyli Cesarstwo

Zachodniorzymskie jak i państwo Hunów pobite w wielkiej bitwie nad rzeką Nedao w 454 roku przez zbuntowane ludy pod przywództwem Gepidów. Natomiast ludy wasalne na gruzach tych imperiów zbudowały swoje plemienne królestwa. Mógłbym w zasadzie zakończyć opis wydarzeń na roku

455. jednak dla lepszego zrozumienia historii przedstawiłem w skrócie agonię Cesarstwa Zachodniorzymskiego zakończoną zajęciem Rzymu w 476 roku przez Odoakra, syna

Edeco, bliskiego współpracownika czy wręcz przyjaciela

Attyli, kładąc tym samym kres istnieniu państwa rzymskiego na zachodzie. I oto koło historii potoczyło się tak, że to czego nie udało się osiągnąć Attyli, dokonał potomek jego współpracownika. W nazewnictwie ludów germańskich zachowałem tradycyjną, funkcjonującą w historiografii polskiej, nazwę dla zachodnich jak i wschodnich Gotów: czyli

Wizygoci i Ostrogoci.

O tych niezwykłych czasach historycy starożytni rozpisywali się powściągliwie. Do najlepszych prac należą dzieła Kasjodora, Jordanesa, Klaudiana, Ammianusa Marcellinusa, Orozjusza, Zosimosa, Wiktora z Wity, Priscosa.

A opis samej bitwy zamieścili w swoich dziełach tylko

Kasjodor i Jordanes. W niniejszej pracy dość obficie cytowane są teksty źródłowe; dlatego warto wspomnieć o tych historykach.

Ammian Marcellinus, urodzony około 330 roku, uważany jest za ostatniego wielkiego dziejopisarza rzymskiego.

Był z pochodzenia Grekiem, ale pisał po łacinie. Służył w wojsku w latach 50-tych IV wieku. Po odejściu ze służby zamieszkał w Grecji, po pewnym czasie udał się do Rzymu, aby zrobić tam karierę. Zamysł ten nie powiódł się. W końcu zajął się pisarstwem, jak widać z pożytkiem dla potomności. Napisał *Dzieje rzym-*

skie w 31 księgach od 96 do 378 roku. Czyli można to dzieło uważać za kontynuację Tacyta. Do naszych czasów zachowały się jedynie księgi 14-31, opisujące wydarzenia z lat 352-378. Był poganinem z pozytywnym nastawieniem do chrześcijaństwa.

Klaudian, a właściwie Klaudiusz Klaudianus, pojawił się na dworze Honoriusza jako przybysz ze wschodniej części imperium - z Aleksandrii. Był poetą doskonale piszącym po łacinie, jak i po grecku. Znane są także jego dzieła epickie, komentujące bieżące wydarzenia polityczne z końca IV i początków V wieku. Zmarł po 404 roku.

Zosimos był historykiem łacińskim, tworzącym w drugiej połowie V wieku, jego dziełem była *Nowa historia*,

składająca się z VI ksiąg, obejmująca czasy od Augusta do

410 roku. Jako poganin gloryfikował w niej panowanie

Juliana Apostaty, a za wszelkie nieszczęścia spadające na cesarstwo winił upadek dawnych religii.

Orozjusz urodził się około 390 roku w Hiszpanii. Był biskupem i uczniem świętego Augustyna. Do historii przeszedł jako autor *Histońarum libri VII adversus paganos*.

W niej zawarł dzieje od biblijnego początku do 417 roku.

Dzieło to było między innymi polemiką z poganami na temat przyczyn klęsk.

Kasjodor (490-575) był sekretarzem i ministrem króla

Ostrogotów Teodoryka Wielkiego i królowej Amalasanty.

Zasłynął jako historyk i literat. Do jego najwybitniejszych dzieł należą: *Historia Gotów* czy *Historia Kościoła (Historia*

ecclesiastica tripartita). Był także inspiratorem przepisywania dzieł starożytnych w klasztorach. Natomiast Jordanes z jego *Historii Gotów* zrobił wyciąg.

Wiktor z Wity był biskupem katolickim tego miasta znajdującego się w Afryce. Jego najwybitniejszym dziełem pochodzącym z 484 roku jest *O prześladowaniu wandalskim*

w Afryce. Była to odpowiedź na akty przemocy, jakich dopuszczali się Wandalowie w Afryce w stosunku do ludności katolickiej zwłaszcza po 454 roku¹.

1 W tym to roku Genzeryk wydał rozporządzenie, na mocy którego można było zabierać chrześcijanom kościoły, sprzęt i księgi liturgiczne, uniemożliwiając w ten sposób sprawowanie kultu. Wielu biskupów skazano na wygnanie.

ROMA CAPTA - RZYM WZIĘTY

17 stycznia 395 roku zmarł cesarz Teodozjusz Wielki.

Wszystkie sprawy zdołał uregulować przed śmiercią, wyznaczając już znacznie wcześniej swoich następców, a że byli to jego młodociani synowie - Arkadiusz i Honoriusz - także ich doradców i opiekunów. Arkadiusz miał panować nad wschodnią, a Honoriusz nad zachodnią częścią imperium. Synowie Teodozjusza niebyt chętnie garnęli się do obowiązków władców i byli pozbawieni jakichkolwiek zdolności przywódczych, co źle wróżyło nadchodzącej przyszłości. Ówczesni obywatele Rzymu nie przypuszczali nawet, że podział ten okaże się trwały i że kończy się stara epoka, ponieważ wcześniej wielokrotnie dochodziło do różnych podziałów imperium i zawsze państwo po pewnym czasie było jednoczone, zwłaszcza że zgodnie z założeniem Teodozjusza bracia mieli rządzić razem. Świadczą o tym dokumenty wspólnie opatrzone imionami obu władców.

Opiekunem 11-letniego Honoriusza został Stylichon, pół

Wandal, pół Rzymianin, mąż bratanicy Teodozjusza

Wielkiego, Sereny. Był to doskonały wódz i polityk, który wcześniej wykazał się w walkach z uzurpatorami

- Magnusem Makrynusem oraz Eugeniuszem. Stylichon już jako komes¹, powołując się na ostatnią wolę Teodozjusza, wielokrotnie rościł pretensje do opieki nad drugim z braci - Arkadiuszem. Te działania spotkały się z kontrakcją dworu w Konstantynopolu i stanowiły punkt zapalny przyszłych konfliktów i nieporozumień

między braćmi.

Jednocześnie człowiek ten był gwarantem kontynuacji polityki Teodozjusza Wielkiego. Sytuacja polityczna na granicach imperium nie przedstawiała się jeszcze tak tragicznie, co prawda następowało przemieszczanie ludów za Dunajem i Renem, ale Rzymianie sądzili, że są chronieni przez te wielkie rzeki oraz założenia limesowe. Do tego czasu Hunowie wyparli z terenów dzisiejszej Ukrainy plemiona Gotów, Skirów, Herulów, częściowo Gepidów oraz Alanów, spychając część z nich nad środkowy Dunaj.

Te ludy, które zdecydowały się pozostać na swoich dotychczasowych terytoriach, musiały uznać zwierzchnictwo

Hunów. Na obszarze szeroko pojętej Germanii ukształtowały się związki plemienne Franków, Sasów, Fryzów, Turyngów, Alemanów, natomiast na terenie obecnych Czech i nad środkowym Dunajem - Sarmatów, Jazygów, Swebów, Longobardów czy Wandalów. Przy czym wśród

Franków w drugiej połowie IV wieku ukształtowały się dwa główne związki: salicki oraz wschodni. Saliowie, którzy zostali osiedleni jako *foederati* w tak zwanej

Toksandrii na południe i północ od rzeki Maas, na lewym brzegu Renu, a Frankowie Wschodni mieli swoje siedziby po obu stronach Renu w okolicach Kolonii.

Śmierć Teodozjusza także przerwała okres kruchego przymierza między Gotami osiedlonymi w Tracji i nad środkowym Dunajem a Rzymem. Rebelię wszczął wódz

' Komes, łac. „towarzysz”, członek świty cesarskiej, dygnitarz w epoce późnego cesarstwa.

: *Foederati* - sprzymierzone z Rzymianami i wojska plemion barbarzyńskich, z reguły osiedlonych na terytorium cesarstwa.

gocki Alaryk, jednocześnie dowódca wschodniorzymskich oddziałów pomocniczych i zaczął pustoszyć Półwysep

Bałkański. Stylichon latem 395 roku z połączonymi siłami wojska wschodnio -

jak i zachodniorzymskiego zablokował

Alaryka w warownym obozie na terytorium Tesalii. Wkrótce podjęto układy, które praktycznie nie zostały zakończone, ponieważ na rozkaz Arkadiusza Stylichon powrócił do

Italii. W 396 roku komes udał się nad Ren i kierując się w dół rzeki demonstrował siłę i potęgę Rzymu, przy okazji zawierając korzystne traktaty z ludami zamieszkującymi tereny na wschód od rzeki. Wydawało się, że demonstracja ta ostudzi zamiary uderzenia ludów ościennych na Galię.

W 397 roku Stylichon na zaproszenie Arkadiusza udał się ponownie do Grecji, aby dokończyć tłumienie rewolty

Wizygotów, jednak jego działania nie przyniosły spodziewanego rezultatu. Wizygoci zgodzili się osiedlić w Macedonii. Nieco później w Afryce³ wybuchł bunt tamtejszego dowódcy wojskowego Gildona. Był to cios w samo serce

Cesarstwa Zachodniorzymskiego. Gildon odciął dostawy zboża do Italii, co mogło wywołać głód w tej części imperium, poza tym poddał się Arkadiuszowi. Wywołało to ostry konflikt dwóch części imperium. Stylichon natychmiast podjął działania militarne, jednak wcześniej wydał swoją córkę Marię za Honoriusza, osiągając tym samym apogeum swojego znaczenia na dworze cesarskim. Na wiosnę 398 roku po krótkiej wojnie udało się Rzymowi odzyskać kontrolę nad Afryką. Była to też swoista klęska

Arkadiusza, mimo że nie zaangażowano wojsk wschodnio-rzymskich. Na rebeliancie zdobyto duże łupy, które po-zwoliły między innymi rozbudować armię. Także w tym roku udało się odeprzeć inwazję Sasów, Szkotów i Piktów na Anglię. Sukcesy te wzbudzały respekt u barbarzyńców i na kilka lat powstrzymały agresywne zapędy ludów

' Chodzi o terytorium dzisiejszej Tunezji.

ościennych. Natomiast trwał konflikt między braćmi, który się stale pogłębiał, zwłaszcza po sprawie Gildona. W 399

roku Honoriusz nie uznał konsulatu Eutropiusza przy-znanego przez

Arkadiusza⁴. Sprawy zawirowania z kon-sulatami odwróciły uwagę od tego, co się działo na granicach imperium, a zbliżała się prawdziwa burza.

W 401 roku wybuchły walki z Wandalami nad górnym

Dunajem. Na razie Wandalowie zostali skutecznie po-wstrzymani. Jednak w listopadzie tego roku Wizygoci pod dowództwem Alaryka sforsowali przełęcz alpejskie, wdarli się do Italii, siejąc strach i przerażenie. Prawie bez przeszkód dotarli do Akwilei, ważnego miasta w północno-

- wschodniej Italii. Wściekłe ataki Gotów nic nie dały i musieli odstąpić od oblężenia miasta. Podjęte przez

Stylichona działania opóźniające marsz Alaryka dały rezultaty. Wizygoci zatrzymali się na leża zimowe w dolinie

Padu i na równinie weneckiej, bezlitośnie łupiąc te krainę.

Stylichon, aby pokonać Wizygotów, musiał ściągnąć część jednostek wojskowych z Galii, znad Renu, oraz przeprowadził osobiście zaciągi nowych jednostek *foederati*

w Recji. Prawdopodobnie w lutym 402 roku Wizygoci obiegli główną siedzibę Honoriusza w Mediolanie, wywołując jeszcze większe przygnębienie dworu cesarskiego.

Stylichonowi udało się przysłać na odsiecz Mediolanowi posiłki złożone z wojsk rzymskich jak i *foederatów* składających się z Alanów i Wandalów. Dokonał on nie lada wyczynu, na początku marca 402 roku przeszedł w warunkach zimowych wraz z armią galijsko-recką przełęcz alpejskie i zszedł do doliny Padu, zaskakując Alaryka.

W wyniku tego manewru wódz Wizygotów zwinął blokadę

4 Dokumenty państwowe podpisywał i konsulowie: jeden był desyg-
nowany przez Honoriusza, drugi przez Arkadiusza. W roku 400 konsulami
byli Stylichon oraz desygnowany przez Arkadiusza Aurelianus, wróg o b c e g

o

elementu w armii jak i administracji państwowej. Porozumienie między

tymi d w o m a politykami było niemożliwe.

Mediolanu i rozpoczął marsz w górę Padu, następnie skręcił na południe w kierunku Ligurii. Próbował nagłym atakiem zdobyć Hasta (Asti), ale mieszkańcy miasta nie dali się zaskoczyć i odparli szturm. Alaryk zniechęcony niepowodzeniem kontynuował marsz. Koło ujścia rzeki

Stura di Demondo w okolicy miasta Polencja (Pollenzo)

rozbił w końcu obóz, aby dać wytchnienie swojej armii.

Wkrótce w okolicy pojawiły się wojska Stylichona. 6 kwietnia 402 roku, w dzień wielkanocny, na Wizygotów uderzyli

Alanowie pod dowództwem Saula. Bitwa była niezwykle krwawa, Alarykowi udało się odeprzeć atak Alanów, a ich wodza zabić. Wtedy do akcji weszły główne siły Rzymu.

Wojskom Stylichona udało się zdobyć obóz Alaryka i wziąć do niewoli jego rodzinę, jednak nie zlikwidowano głównych sił gockich, które wycofały się w góry. Wkrótce przy-stąpiono do negocjacji i zawarto rozejm, na mocy którego

Wizygoci mieli opuścić Italię i przenieść się do Istrii.

Ściągnięcie sił rzymskich z Recji i Galii spowodowało początek przenikania Alemanów przez Ren i ich osiedlanie się w okolicach Bazylei i Jeziora Bodeńskiego, na lewym brzegu tej rzeki.

W lipcu 402 roku Alaryk postanowił zerwać rozejm i przejść do pozbawionej większości załóg wojskowych

Galii przez terytorium Recji. Plan jednak nie powiódł się, Stylichon zastąpił mu drogę na północ od Werony, w dolinie rzeki Adyga. Udało mu się otoczyć siły Wizygotów w warownym obozie, gdzie z braku pożywienia zaczął się szerzyć głód i zaraza. Dezerterowały całe oddziały wojska, między innymi wódz Sarus i Ulfilas. Alaryk poniósł porażkę i wycofał się na wschód. Honoriusz, nie czując się bezpiecznie, wraz z dworem opuścił swoją stolicę, Mediolan, i wycofał się do Rawenny, małego miasta położonego wśród bagien nad brzegiem Morza Adriatyckiego, praktycznie niemożliwego do zdobycia. Prowadziły do niego dwie

bardzo trudne drogi przez bagna. Rawenna okazała się bezpieczną siedzibą dworu cesarskiego, który przez następne dziesiątki lat często wegetował odcięty od reszty kraju. Jediną drogą komunikacyjną ze światem zewnętrznym był port morski Classis. Póki istniała flota cesarska to w Rawennie, ciągle rozbudowywanej przez władców, niczego nie brakowało. W 404 roku Honoriusz mianował

Alaryka naczelnym wodzem rzymskim w prefekturze

Illyricum⁵. Było znamienne, że w tamtych czasach niedawny śmiertelny wróg stawał się przyjacielem, a przyjaciel stawał się wrogiem, co wkrótce się wydarzyło.

W Italii zaczęto remontować mury obronne miast, między innymi Rzymu, oraz przeprowadzono pobór rekruta, zwiększając tym samym potencjał obronny imperium. Po odparciu najazdu Honoriusz przeniósł się czasowo do Rzymu, gdzie święcono triumf nad Wizygotami. Stylichonowi i Honoriuszowi wydawało się, że są na tyle silni, iż mogą odebrać

Arkadiuszowi całą prefekturę Illyricum. Doprowadziłoby to zapewne do wojny między obiema częściami cesarstwa, jednak wypadki zewnętrzne całkowicie pochłonęły uwagę władców i wodzów rzymskich.

Na czele wielkich mas plemion uchodzących przed

Hunami stanął Radagais, tworząc coś w rodzaju związku plemion. Główną siłę tego wodza stanowili Ostrogoci.

Jesienią 405 roku udało się Radagaisowi sforsować wschodnie przełęcz alpejskie i stanąć w dolinie Padu z armią liczącą blisko 100 000 ludzi. Rozpoczęła się rzeź ludności i plądrowanie Italii. Wiosną 406 roku Radagais z armią liczącą około 70 000 wojowników uderzył na środkową

Italiją w kierunku Florencji. Stylichon zachował się podczas tej inwazji jak poważny mąż stanu oraz wysmienity wódz. Ze względu na szczupłość sił prowadził działania

5 Za c z a s ó w s y n ó w Teodozjusz a Wielkieg o istniały 4 prefektury:

Orient, Illyricum. Italia, Galia. Najmniejszą z nich było właśnie Illyricum

obejmujące tereny dzisiejszej Grecji i dawnej Jugosławii. Alaryk

sprawował

pieczę nad jej północną częścią należącą do Honoriusza.

defensywne, obsadzając załogami miasta, gdzie chroniła się ludność cywilna. Wydał rozkaz natychmiastowych nowych zaciągów w celu uzupełnienia stanu liczebnego armii. Poza tym wezwał sojuszników - Uldina, wodza Hunów, i Saru-sa, wodza Gotów, oraz ściągnął z Galii po raz drugi dodatkowe oddziały. Z nową armią Stylichon udał się w pościg za Radagaisem, dążąc do konfrontacji. Barbarzyńcom udało się otoczyć Florencję. Miasto wcześniej zostało dobrze zaopatrzone w żywność, jak i silną załogę przez

Stylichona. On sam pojawił się pod murami Florencji ze swoją 45 000 armią. W jej skład wchodził 30-tysięczny korpus rzymski oraz 15-tysięczny oddział posiłkowy Hunów oraz Gotów⁶. Trzeba sobie wyobrazić przerażenie w woj-skach Radagaisa, jakie musiało w nich wzbudzić pojawienie się Hunów, przed którymi tak uciekali. Rzymianom udało się otoczyć armię Radagaisa pod Faesule (Fiesole) fortyfikacjami drewniano-ziemnymi, odcinając ich całkowicie od zaopatrzenia z zewnątrz. Wkrótce barbarzyńcy zaczęli cierpieć głód i prześladowały ich choroby. Radagais w sierpniu 406 roku próbował przedrzeć się, lecz został pojmany i stracony przed bramą Florencji. Po tym wydarzeniu armia

Radagaisa skapitulowała. Rzymianie dokonali rzezi mordując część barbarzyńców, większość jednak sprzedano w niewolę lub wcielono do armii rzymskiej. Do jesieni oczyszczono Italię z pozostałych watach najeźdźców. Nie-dobitki barbarzyńców wycofały się z powrotem za Alpy.

Ostatecznie poszczególne grupy plemion uformowały się nad górnym Dunajem i na północ od Alp. Do najważniejszych należeli: Wandalowie, Swebowie, Alanowie, Burgundowie, Ostrogoci, Alemanowie. Poza tym nad dolnym

Renem osiedli Frankowie, w północnym Illyricum Wizygoty, na terenach dzisiejszych Węgier pojawiły się forpoczty

Hunów, a w Siedmiogrodzie - Gepidzi.

6 Liczba wojska podane na podstawie R. E. D u p u y. T. N. D u p u y,

Historia wojskowości. Starożytność-Sredniowiecze, Warszawa 1999. s. 160.

Jednak najgorsze miało dopiero nadejść. Stylichon, tocząc walki w Italii, musiał ściągnąć z nad Renu oddziały wojskowe, tym samym pozbawiając obrony Galię.

Ochronę linii Renu powierzył Frankom jako jednostce

foederati. Pod koniec 406 roku nastąpił zmasowany atak barbarzyńców na Galię. Trzeba przyznać, że Frankowie wraz z nielicznymi oddziałami rzymskimi stawili zaciekły opór najeźdźcom. Jednak zostali pokonani. 31 grudnia 406

roku Wandalom, Swebom, Alanom oraz innym małym grupom plemiennym udało się sforsować Ren w okolicach

Moguncjakum (Moguncji) i rozlać się po Galii. W sumie siły inwazyjne można ocenić na około 60 000 żołnierzy.

Padł między innymi Trewir, jeszcze nie tak dawno siedziba cesarska, władze prowincji przeniosły się do jeszcze w miarę bezpiecznego Arelate (Arles). W Galii zapanował chaos i anarchia, wszędzie czaiła się śmierć. Ludność była bezlitośnie i bezkarnie łupiona przez barbarzyńców.

Tak o tych wydarzeniach pisał Orozjusz, biskup Auch:

„Wszyscy w umęczeniu oczekują końca starego świata, a już nadchodzą jego dni ostatnie. Spójrzcie, jak szybko śmierć zwyciężyła świat i ileż potężnych ludów rzuciła na kolana siła wojny! [...]

Tu leżą zabici jako żer dla psów, tam palą się domy jak stosy, z których zrabowano życie. W wioskach i domach, w całym kraju, na drogach pożary i żałoba. Cała Galia dymiła jak wielki stos”⁷.

Po efemerycznych uzurpacjach Marka i Gracjana w Brytanii, pojawił się ambitny człowiek, który postanowił przejąć kontrolę nad Brytanią i ogłosił się cesarzem. Konstantynowi III udało się przeciągnąć na swoją stronę wszystkie garnizony stacjonujące w Brytanii, biorąc obronę wyspy w swoje ręce, niezależnie od władz centralnych, które i tak od dawna nie interesowały się Brytanią. Odznaczał się

7 M. M n c z y ń s k a. Wędrowniki ludów. Historia niespokojnej

epoki IV i V wieku, Warszawa-Kraków 1996, s. 85.

energiją i inteligencją. Był doskonałym wodzem. Wykorzystując kłopoty władzy centralnej, postanowił poszerzyć swoje włości opanowując Galię i Hiszpanię. Latem 407 roku jego armia wylądowała w Boulogne, rozpoczynając podbój Galii.

Stacjonujące tam wojska rzymskie przeszły w większości wypadków od razu na jego stronę, widząc w nim męża opatrności i zbrojne ramię w walce z zalewem plemion zza Renu. Udało mu się dzięki przemyślanej taktyce pobić najeźdźców w kilku kampaniach, jednak nie rozbić i wyprzeć za Ren. Następnie zajął dolinę Rodanu i obecną

Langwedocję, w Arelate ustanowił swoją główną siedzibę.

Natomiast Brytania została pozbawiona praktycznie wojska i pozostawiona swojemu losowi. Wkrótce uległa zalewowi plemion celtyckich z północy Wysp Brytyjskich oraz Sasów i Anglów z kontynentu. Jednak jeszcze przez około 50 lat różni wodzowie pochodzenia rzymskiego na Wyspach

Brytyjskich stawiali opór barbarzyńcom, oczywiście z różnym powodzeniem.

Jest znamienne, że klęski, które spadły na imperium, podziały na samych Rzymian. Ogół obywateli nie rozumiał, co się właściwie działo, mimo że wszelkie nieszczęścia, jakie spadły na państwo, wywołały szok, przygnębienie, oburzenie oraz chęć rewanżu. Zaczęto szukać sprawcy lub sprawców nieszczęścia. Wybór padł na żołnierzy i urzędników cesarskich pochodzenia germańskiego. Nienawiść odebrała obywatelom rzymskich rozsądek, posądzono nawet o zdradę Stylichona. Na razie te nastroje nie doprowadziły do wybuchu pogromów.

Jednak zwiastowały bliskie nadejście prawdziwej burzy.

Prześladowania obcego elementu w armii czy administracji rzymskiej zdarzały się już wcześniej i nie były to spora-dyczne wypadki⁸. Sprawcami ich byli politycy reprezentujący swoisty nacjonalizm i konserwatyzm, przeciwni

8 Do największych prześladowań doszło w Konstantynopolu w 400 roku, gdzie wyprzedził go wodza Gainasa.

progermańskiemu nurtowi polityki rzymskiej zapoczątkowanej przez

Teodozjusza Wielkiego, a polegającej

głównie na nadawaniu ziemi różnym plemionom do osiedlenia się oraz do tworzenia z osiedleńców oddziałów

foederati.

Przyjrzymy się teraz jak w tej atmosferze pracował

Stylichon. Polityk ten zręcznie manewrował na początku swoich rządów, chroniąc dawne kultury pogańskie, wydając dekrety o zwolnieniach od podatków właścicieli majątków ziemskich. Po najeździe Radagaisa zerwał z tą polityką i zaczął popierać kościół chrześcijański, aby zjednać sobie kler. Znamienne jest, że w tym czasie spalono słynne

Księgi sybilińskie⁹. Działania te zraziły do Stylichona wyznawców dawnych kultów i o dziwo nie przysporzyły mu jednocześnie nowych zwolenników wśród chrześcijan.

W Italii wzrosła opozycja przeciwko jego rządom. Za swój główny cel polityczny wyznaczył rozprawę z Cesarstwem

Wschodniorzymskim, uważając dwór w Konstantynopolu za głównego inspiratora do podżegania nastrojów antygermańskich w Italii. Walka z najazdem barbarzyńców na

Galie zesłała tym samym na dalszy plan. Decyzja ta była jego wielkim błędem i doprowadziła do katastrofy. Stylichon wydał rozkaz Alarykowi, aby ten wkroczył do Epiru, zajmując go w imieniu Honoriusza, jednocześnie zablokował wszelkie połączenia drogą morską z Cesarstwem

Wschodniorzymskim. Kiedy sam miał przepłynąć się na

Półwysep Bałkański, przysłała wiadomość o sukcesach

Konstantyna III w Galii. Stylichon wstrzymał akcję przeciwko Arkadiuszowi i wysłał swojego zaufanego wodza, Sarusa, aby się rozprawił z uzurpatorem. Jak widzimy, barbarzyńcom w utrzymaniu się w Galii pomogła wojna domowa, jaka wybuchła w Cesarstwie Zachodniorzymskim. Sarus po

9 Księgi sybilińskie były jedną z największych świętości pogańskich

Rzymu. Podczas trudnych chwil, jakie przeżywało w przeszłości państwo, szukano w nich odpowiedzi, jak należy postąpić.

pierwszych sukcesach w walkach w Prowansji na początku

408 roku wycofał się z powrotem do Italii, obsadzając przełęcze alpejskie.

Konstantyn III prowadził dalszą ofensywę na ziemiach podległych Honoriuszowi. Syn uzurpatora, Konstans, wraz z wodzem Geroncjuszem opanowali

Hiszpanię, tym samym władztwo Honoriusza skurczyło się do obszarów Italii, Afryki, Panonii, Noricum, Recji i Dalmacji. Na pewien czas w zniszczonych prowincjach zachodnich zapanował względny spokój. Na razie Konstantyn III nie interesował się opanowaniem Italii. Alaryk, niedawny sojusznik, zażądał od Honoriusza wypłaty poważnych sum pieniędzy za rzekomą akcję, jaką prowadzili przeciwko Cesarstwu Wschodniorzymskiemu. Senat rezydujący w Rzymie zdecydowanie odmówił tego żądania. Stylichon jednak przekonał Honoriusza, aby wypłacić żądane kwoty i argumentował to tym, że Alaryk będzie wkrótce potrzebny podczas rozprawy z Konstantynem III.

Notabene rozpoczął pertraktacje w tej sprawie z władcą

Wizygotów.

W maju 408 roku zmarł Arkadiusz, pozostawiając jako następcę tronu kilkuletniego synka, Teodozjusza II. Stylichon zgłosił projekt, aby regencję we wschodniej części imperium przejął Honoriusz, otaczając Teodozjusza II

opieką. W imieniu Honoriusza do Konstantynopola miał udać się Stylichon. Plan ten wywołał wśród polityków w Rzymie i Rawennie istną burzę. Oskarżono Stylichona o to, że na tronie w Konstantynopolu ma zamiar osadzić swojego syna Euchariusza, żeniąc go z przyrodnią siostrą cesarza Galią Placydią.

Latem 408 roku wydano rozkaz o koncentracji w okolicach miasta Ticinium (Pawia) armii, która miała uderzyć na siły Konstantyna III w Galii. Stylichon natomiast udał się do Bononii (Bolonii), gdzie stacjonowały jego wydawałoby się najbardziej lojalne oddziały. Na początku sierpnia do Ticinium przybył wraz ze swą cesarz. 13 sierpnia 408

roku z podjudzenia żołnierzy przez Olimpiusza, sekretarza

Honoriusza, doszło do ataku na żołnierzy pochodzenia germańskiego i zwolenników Stylichona. Dokonano rzezi i zniszczono przy okazji część miasta. Stylichon natomiast, gdy usłyszał o tych wydarzeniach, początkowo chciał uderzyć na Ticinium. Jednak kiedy się dowiedział, że

Honoriusz popierał akcję wymierzoną przeciwko jego zwolennikom, zaniechał tego planu. Wywołało to ostre spory w sztabie Stylichona i część sił uległa rozproszeniu.

Nocą Sarus zdradził komesa, podległym sobie oddziałom wydał rozkaz ataku na gwardię Stylichona złożoną z Hunów oraz jego pojmanie. Stylichon wymknął się obławie i schronił się w Rawennie, prosząc o azyl w jednym z kościołów.

Jednak 22 sierpnia z rozkazu Honoriusza został podstępnie ujęty i błyskawicznie stracony.

Oto relacja Zosimosa o jego śmierci:

„Olympius, który miał już decydujący wpływ na decyzje cesarza, wysłał do żołnierzy w Rawennie cesarski list, w którym nakazywał zatrzymać Stylichona i przez pewien czas nie zakuwając go w kajdany trzymać pod strażą.

Kiedy Stylichon dowiedział się o tym, jeszcze w nocy uciekł do jakiegoś pobliskiego kościoła chrześcijan. Gdy dostrzegli to towarzyszący mu barbarzyńcy i inni domownicy, wraz ze służbą oczekiwali uzbrojeni, co się wydarzy.

Z nastaniem dnia żołnierze wtargnęli do kościoła i w obecności biskupa zapewnili przysięgami, że cesarz rozkazał im tylko zatrzymać Stylichona pod strażą, a nie zabić.

Kiedy wyszedł stamtąd, był pod strażą żołnierzy, ten, który przyniósł pierwszy list, wręczył mu drugi, w którym cesarz uznał, że za swe przewinienia wobec państwa

Stylichon zasłużył na śmierć. Podczas tych wydarzeń syn

Stylichona, Eucheriusz, uciekł i wycofał się do Rzymu:

Stylichon zaś został poprowadzony na śmierć. Barbarzyńcy, słudzy i

domownicy, którzy go otaczali, usiłowali go uratować; on jednak, strasząc ich i grożąc na wszystkie sposoby, odwiódł ich od tego zamiaru i sam starał się podłożyć szyć pod miecz”¹⁰.

Poniżej zamieszczono o nim dwie opinie jego wrogów, pierwszą - Orozjusza, napisaną kilka lat po śmierci

Stylichona, drugą - Klaudiusza Rutiliusza Nomantiusa oraz pozytywną - Zosimosą:

„Komes Stylichon rodem był tchórzliwego, chciwego i perfidnego ludu Wandalów. Niewiele sobie ceniąc to, że jest wodzem cesarza, usiłował wszelkim sposobem wynieść na tron swego syna Eucheriusza, a wielu twierdzi, że ten już jako chłopiec planował prześladowanie chrześcijan.

Otóż Stylichon wybrał sobie Alaryka i cały lud Gotów, aby wyniszczyć i sterroryzować państwo. Błagali oni pozornie tylko o pokój i o jakieś siedziby, on natomiast popierał ich tajnym sojuszem [...]. A poza tym wręcz wzywał do walki z Rzymem inne ludy, silne i zasobne. Są to właśnie te, które obecnie ciemiężą prowincje Galii i Hiszpanii, a więc Alanowie, Swebowie, Wandalowie i Burgundowie, wszyscy porwani tym samym pędem.

Pragnął, aby ludy owe sforsowały brzegi Renu i uderzyły na Galię. Był bowiem przekonany, że groza takich wydarzeń pozwoli mu wydrzeć władzę cesarzowi i przekazać ją własnemu synowi; zabito też Eucheriusza; ten znowu dla zjednania sobie przychylności pogan zapowiadał, że panowanie swe uświetni odnawiając świątynie bogów i burząc kościoły. Wraz z nim ukarano garstkę tych, co wspomagali wielki spisek”¹¹.

„Przeciw Stylichonowi

Tym bardziej Stylichona okropna zbrodnia boli:

Państwowe tajemnice wydał zdrajca wrogowi!

Do rodu Rzymian piął się, w sprawy jego się wciskał

I w szale dno ze szczytem zmieszał, gdy go pozyskał.

10 Z o s i m o s, *Nowa historia*. Warszawa 1993, X X X I V. 2 - 5.

0.

Z jakim strachem się starał, aby strachem napawać:

Barbarzyńców do Lacjum wpuścił, by krwią przerażać.

W bezbronne łono matki wwiódł zbrojną siłę wroga.

Podstępem zgoła jawnym miażdżącą klęskę knował.

Rzym swe bramy rozwarł pomocnikom w kozuchach.

I stał się jeńcem wcześniej, niż pokonany upadł.

Nie dość, że Gotów bronią zdrajca się rozwielił, Jeszcze pomocne
wróźby Sybilli spalił w ogniu [...]

Stylichon chciał wiecznego państwa zniszczyć rękojmie

I spruć jednym zamachem przędzy bogactwo hojne [...]”¹².

„Spośród wszystkich, którzy w tym czasie, żeby tak powiedzieć, mieli władzę Stylichon był najbardziej umiar-kowany. Choć był zaślubiony z siostrzenicą cesarską obu jego synów, a także był naczelnym wodzem przez około dwudziestu trzech lat, żołnierze nigdy nie widzieli, by przyznawał stanowiska dla pieniędzy; nie przywłaszczał też sobie niczego z zaopatrzenia armii. Był ojcem jedyne syna, którego doprowadził do godności tak zwanego notariusza i trybuna nie zdobywając dla niego żadnego wyższego urzędu”¹³.

Te trzy informacje oddają cały dramatyzm sytuacji i atmosferę, jaka panowała wśród obywateli Rzymu. Stylichon z pewnością był postacią kontrowersyjną, ale nie zdrajcą. Próbował robić wszystko, aby ratować państwo, przypuszczalnie potajemnie wchodząc w układy z różnymi ludami - wygrywając jednych przeciwko drugim. Niewykluczone też, że marzył o koronie cesarskiej dla swego syna Euchariusza, który przecież był spokrewniony z rodziną cesarską, a Honoriusz nie posiadał syna. Jego polityka przyniosła owoce, udało mu się odeprzeć kilka ataków barbarzyńców na Italię oraz wzmocnić armię. Upadek tego człowieka, posiadającego mimo wszystko wielki autorytet,

Gzeiła, „Meander” 34/79, nr 8, s. 436.

13 Z o s i m o s. *op. cit.*, XXXIV, 5 - 7.

przyśpieszył tylko bieg wypadków i to co nieuchronne nadeszło po prostu szybciej. Kiedy informacja o śmierci

Stylichona obiegła Italię, zaczęto dokonywać masowych mordów całych rodzin pochodzenia obcego, nawet żołnierzy rzymskich. Ci, którym udało się uniknąć pogromu, uciekli do Alaryka i prosili go o pomstę za rzeź tylu niewinnych ludzi. Jak oceniają historycy, do armii Wizygotów przyłączyło się około 30 000 żołnierzy byłych formacji Stylichona. Tylko Sarus pozostał wierny Honoriuszowi, co było zrozumiałe¹⁴.

Po śmierci komesa w Rawennie Olimpiusz za swoje wątpliwe zasługi został wyniesiony na urząd *magister*

officiorum (przełożony dworskich biur) i miał decydujący głos w rządach nad imperium. Jak się okazało, Alaryk nie otrzymał wcześniej obiecanych sum pieniędzy, na domiar złego Honoriusz pod wpływem stronnictwa antygermańskiego przerwał wszelkie pertraktacje z królem Gotów.

Alaryk nie miał przecież zbyt wygórowanych żądań. Pragnął tylko wymienić zakładników oraz przejść do Panonii i tam się osiedlić. W takim razie Alarykowi nie pozostało nic innego jak uderzyć na Italię i ukorzyć Honoriusza. Na przełomie września i października 408 roku armia gocka przekroczyła Alpy i przez Akwileję, Cremonę, Bolonię, Rimini, Asconę i Ricti, w przeciągu miesiąca dotarła pod

Rzym¹⁵. Wszelkie dostawy do miasta zostały zablokowane, jednak Goci nie zdecydowali się na szturm miasta, obawiając się strat, jakie musieliby ponieść przy forsowaniu jego potężnych fortyfikacji. W mieście zapanował głód, szerzyła się zaraza, zwłoki rozkładały się na ulicy. Podczas oblężenia zamordowano żonę Stylichona, Serenę, oskarżając ją absurdalnie o sprowadzenie Gotów dla pomszczenia śmierci swoich najbliższych, męża i syna. Zaistniała sytuacja patowa. Goci nie byli w stanie sforsować umocnień Rzymu,

14 W o 1 f r a m. *Historia Gotów*. Warszawa 2003, s. 183.

„W o l f r a m, op. cit., s. 183

a Rzymianie nie byli zdolni do jakiegokolwiek kontrakcji, rozpoczęto więc pertraktacje pokojowe.

Ze względu na to, że Honoriusz przebywał w Rawennie, negocjacje z Alarykiem prowadził senat rzymski. Jednak wszelkie warunki musiał zaakceptować cesarz, co oczywiście przedłużało czas pertraktacji. W końcu ustalono, że miasto zapłaci kolosalny haracz¹⁶ i podjęto rozmowy

o trwałym pokoju między Gotami i Rzymianami. Alaryk, ufny obietnicom Honoriusza, udał się ze swoim wojskiem do pobliskiej Etrurii na leża zimowe. Jednak na początku

409 roku Honoriusz zmienił nastawienie do Alaryka i odrzucił propozycje pokojowe. Mało tego, rozpoczął negocjacje z Konstantynem III w sprawie uznania jego władzy w Galii i Hiszpanii, co uczynił wiosną 409 roku. Ściągnął do Rawenny posiłki złożone z doborowego 6-tysięcznego oddziału dalmatyńskiego pod dowództwem Walensa oraz utworzył z części dawnych prowincji noryckich, panońskich

1 Dalmacji nowy okręg wojskowy, osłaniający Italię od północy i wschodu. Jego dowódcą mianował Generidusa.

Ruchy te świadczą raczej o próbie siłowego rozwiązania problemu konfliktu z Alarykiem. Dalmatyńczycy natychmiast ruszyli z odsieczą Rzymowi, jednak dali się zaskoczyć przez Gotów i zostali rozbici. Zbiegło się to w czasie z dołączeniem do Alaryka jego szwagra, Ataulfa, wraz z licznymi zbrojnymi.

Znowu rozpoczęto negocjacje, które i tym razem nie przyniosły efektu. Alaryk po raz drugi podszedł pod mury

Rzymu, zajmując port Ostię wraz z zapasami żywności. Pod koniec 409 roku wymógł na senacie rzymskim obwołanie nowego cesarza, wypowiadając tym samym posłuszeństwo Honoriuszowi. Wybór padł na prefekta

Rzymu Pryskusa Attalusa. Sam Attalus był człowiekiem

16 Wynosił on: 5 0 0 0 funtów w złota, 3 0 0 0 0 funtów w srebra, 4 0 0 0

jedwabnych szat, 3 0 0 0 funtów pieprzu, 3 0 0 0 funtów farbowanych skór.

Towary te pochodziły z zasobów prywatnych jak i publicznych.

inteligentnym i wykształconym, a co najważniejsze - był patriotą. Dał temu wyraz później, nie zgadzając się na wyprawę Alaryka do Afryki w celu podporządkowania tej prowincji swojej władzy. Obawiał się, że Alaryk nigdy by już nie powrócił, zagarniając tę bogatą krainę dla siebie.

Attalus mianował Alaryka naczelnikiem wojsk, a jego szwagra Ataulfa komesem. Działania zbrojne rozgorzały na nowo, Goci wkroczyli do doliny Padu. Jednak nie odnieśli wielkich sukcesów, poza przejściem na ich stronę dowódcy wojsk Honoriusza - Jowiusza. Sytuacja Honoriusza była wręcz beznadziejna, tracił poszczególne krainy w zastraszającym tempie, poza tym w samej Rawennie wielkie wpływy zdobył jego nowy naczelnik wojsk, Allobich, który rządził po ucieczce Olimpiusza do Dalmacji¹⁷, za-grażając bezpośrednio samej osobie władcy. W momencie kiedy Honoriusz postanowił uciekać do Konstantynopola, z tego właśnie miasta przybyła odsiecz wysłana przez prefekta Antemiusza, opiekuna Teodozjusza II. Mimo że były to szczupłe siły, liczące 4000 żołnierzy, uspokoiły nastroje w Rawennie i Honoriusz pozbył się oponentów.

Panoszący się Allobich poniósł śmierć.

Nieco wcześniej, bo w czerwcu 410 roku, Konstantyn III

zobligowany przymierzem z Honoriuszem uderzył na Italię i walcząc z wojskami Alaryka doszedł aż do Bolonii.

Jednak na wieść o wzmocnieniu pozycji Honoriusza wycofał się w lipcu do Galii. Także latem 410 roku po bezowocnych utarczkach zbrojnych i odmowie Attalusa w sprawie wy-prawy afrykańskiej Gotów, Alaryk zdecydował się zde-tronizować marionetkowego cesarza i odesłał insygnia jego władzy do Rawenny, co było podstawą wznowienia kolej-nych już negocjacji z Honoriuszem. Doszło nawet do spotkania tej dwójki w miejscowości Alpes pod Rawenną.

Podczas trwania rozmów pokojowych niespodziewanie

1 7 Olimpiusz upadł z powodu oskarżenia a w n i e s i o n e g o p r z e z e u n

u c h ó w dworskich i ich intryg.

Sarus na czele nielicznych oddziałów zaatakował i zadał klęskę armii gockiej. Honoriusz na wieść o tym sukcesie przerwał negocjacje. Rozsierdzony Alaryk po raz trzeci stanął pod murami Rzymu. Tym razem po krótkim oblężeniu, prawdopodobnie w wyniku zdrady części mieszkańców, w nocy 24 sierpnia 410 roku udało się

Gotom wdrzeć do miasta przez bramę od strony Via

Salarnia. Rzym po raz pierwszy w swojej historii od

1000 lat został zdobyty! Goci pozostawali w granicach miasta tylko 3 dni¹⁸, grabiąc i plądrując wszystko, co popadnie. Jednak nie dokonywano mordów, stosowano natomiast przymus fizyczny w celu wydania bogactw, jak to często bywa w takich okolicznościach. Zostały ograbione co znaczniejsze domy, pałace, świątynie. Jednak nie pozwolono na rabunek całego mienia. Ludność cywilna chroniła się w kościołach, szukając azylu, część obywateli zdążyła wyjechać z miasta do innych prowincji imperium.

Do niewoli dostała się przyrodnia siostra cesarza, Galla

Placydia, jako najcenniejszy łup wojenny.

Zajęcie Rzymu nie miało praktycznie żadnego znaczenia militarnego. Honoriusz był w dalszym ciągu bezpieczny w Rawennie. Ten fakt natomiast miał znaczenie natury psychologicznej i propagandowej. Dla obywateli Rzymu jak i ludów ościennych był to prawdziwy szok. Nikomu nie mieściło się w głowie, że Rzym kiedykolwiek padnie.

Przez setki lat z tego miejsca władcy rządzą światem, a obywatele imperium rzymskiego byli chowani w kulcie jego potęgi i chwały. Teraz to wszystko legło w gruzach, zaczęto bojaźliwie zastanawiać się nad najbliższą przyszłością. Znalazło to odbicie w słowach św. Hieronima:

„Cóż się ostatecznie, jeśli padnie Rzym?”¹⁹. Jednak nie wszyscy popadli w panikę. Po tym wydarzeniu św. Augustyn napisał swoje największe dzieło *O państwie bożym*, gdzie wszedł

18 Niektórzy historycy podają 6 dni.

„Wolfram, *op. cit.*, s. 187

w polemikę z wyznawcami kultów pogańskich, obarczając chrześcijan za klęski poprzez odejście od starej wiary.

W tym duchu pisał Orozjusz: „Choć pamięć o tym wydarzeniu jest jeszcze świeża, to jednak każdy, kto widzi mnogość ludu rzymskiego i głos jego słyszy, uzna, że właściwie nic się nie stało. Chyba że powiedzą mu o tym resztki ruin, jeszcze sterczących po pożarach”²⁰.

Alaryk dość pośpiesznie opuścił Rzym z obawy przed wybuchem epidemii oraz głodem. Musiał poszukać nowych niezniszczonych wojną terenów dla aprowizacji swojej armii. Wyruszone więc na południe Italii rabując po drodze żyzną Kampanię. Padła Kapua i Nola, natomiast Neapol odparł atak. Goci postanowili przedostać się na Sycylię i dalej do Afryki, jeszcze przed nastaniem pory niedogodnej do żeglugi. Przybyli do Regium (Regio), najdalej na południe wysuniętego miasta w Italii. Jednak przeprawa nawet na Sycylię okazała się niemożliwa z prozaicznego powodu, po prostu brakowało odpowiednich statków. Goci zawrócili na północ, kierując się prawdopodobnie do

Kampanii. Po drodze w grudniu 410 roku zmarł Alaryk.

Był to wybitny władca, któremu podczas prawie 20-letniego panowania udało się z różnych odłamów Gotów stworzyć w okresie wędrówki dość prężny naród Wizygotów.

Nowym królem został jego szwagier Ataulf. Goci przez cały 411 rok przebywali raz to w południowej, raz w środkowej Italii, niemiłosiernie ją pustosząc.

Honoriusz natomiast zbytnio nie przejmował się sytuacją w tej prowincji, postanowił odzyskać swoje władztwo w Galii i Hiszpanii! A tam sytuacja stała się zagmatwana.

Jak już wiemy, wiosną 409 roku Honoriusz uznał władzę

Konstantyna III i jego syna Konstansa w Galii i Hiszpanii, jednocześnie zostali

oni zobligowani do przybycia z od-sieczą Honoriuszowi do Italii.

20) Cyt. za A. K r a w c z u k. *Poczet cesarzy rzymskich*, s. 476

Jednak w Galii jesienią 409 roku wydarzyła się rzecz zdumiewająca. Wandalowie, Alanowie i Swebowie przeszli przez przełęcz pirenejskie do Hiszpanii opuszczając Galie.

Wydaje się, że u podłoża tej decyzji leżała chęć zdobycia żywności na terenach niewyniszczonych wojną, jak i opór jaki prowadzili mieszkańcy Galii i wojska rzymskie w sto-sunku do najeźdźców. Rozpoczęła się grabież i tak wyniszczzonej wojną domową Hiszpanii. Pojawienie się barbarzyńców w tej krainie spowodowało, że tamtejszy wódz podległy

Konstantynowi III, Geroncjusz, skłonił Maksyma do przyjęcia purpury cesarskiej. Od tej chwili cesarstwo miało już kilku cesarzy. Prawowitego Honoriusza, uznanego przez niego Konstantyna III wraz z synem Konstanssem oraz uzurpatorów: Attalusa i Maksyma.

W 410 roku Konstans wyruszył do Hiszpanii, aby odzyskać to terytorium. Został pobity przez Geroncjusza i zaczął się wycofywać do Galii. Geroncjusz ścigał Konstansa aż do Wienne, miasta położonego w dolinie Rodanu.

Tam w 411 roku współwładca został zabity. Na stronę zwycięskiego wodza przeszły resztki wojsk Konstansa.

Następnie Geroncjusz obiegł w Arelate Konstantyna III.

W trakcie tych wydarzeń w Rawennie zdobył duże znaczenie nowy naczelnik wojsk - Flawiusz Konstancjusz.

Był to doświadczony żołnierz, służący w armii już blisko

20 lat. Honoriusz zlecił mu arcytrudne zadanie, miał odzyskać Galie i Hiszpanię dla legalnej władzy. W 411

roku skoncentrował poważne siły i przekroczył przełęcz alpejskie, schodząc do doliny Rodanu w momencie, kiedy

Geroncjusz oblegał Arelate. Samo pojawienie się wodza reprezentującego Honoriusza wystarczyło, aby większość sił Geroncjusza przeszła na jego stronę. Sam

Geroncjusz uciekł do Hiszpanii, gdzie popełnił samobójstwo. Natomiast

Maksym znalazł azyl u barbarzyńców, podbijających w dalszym ciągu Hiszpanię. Konstancjusz obiegł Konstantyna III

w Arelate i po 3 miesiącach zdobył miasto. Warto tu zaznaczyć, że rozbił odsiecz, jaka kierowała się do Arelat, złożoną z Alemanów i Franków, sprzymierzeńców Konstantyna III, a dowodzoną przez Edobika. Mimo że Konstancjusz darował życie uzurpatorowi, ten został zgładzony z rozkazu Honoriusza w drodze do Rawenny prawdopodobnie we wrześniu 411 roku.

W ten sposób Honoriuszowi udało się odzyskać panowanie nad Galią i Hiszpanią, a w zasadzie nad resztkami obecnych tam rzymskich posiadłości. Cała bowiem zachodnia Hiszpania była opanowana przez barbarzyńców.

I tak Swebowie zajęli Galację, na południe od nich osiedlił się szczep Asdingów z plemienia Wandalów, między rzekami Tag i Duero w Luzytanii Alanowie, natomiast w Betyce Silingowie z plemienia Wandalów. Co ciekawe, podział zdobytych terytoriów nastąpił poprzez losowanie ziem między sprzymierzeńcami²¹. Natomiast w Galii duże połacie terenów nad dolnym Renem opanowali Frankowie, a nad środkowym Burgundowie. Pozostał w Galii także odłam Alanów. Tak więc barbarzyńcy zaczęli powoli przechodzić do osiadłego trybu życia, chcąc nie chcąc zaczynając współpracę z mieszkańcami pochodzenia rzymskiego. Nie wszystkim dowódcom wojskowym i arystokratom w Galii spodobała się rekonkwista Honoriusza. Nie chcieli płacić ponownie podatków do centralnej kasy czy podlegać dowódcom wojskowym przysyłanym przez Rawennę. Obwołali więc w drugiej połowie 411 roku nowego cesarza uzurpatora - Jowina. Zdobył natychmiast poparcie

Burgundów i Alanów. Konstancjusz na wieść o rewolcie

Jowina cofnął się do Italii nie rozpoczynając kolejnej wojny. Z początku doszło do porozumienia między Ataulfem a Jowinem, mediacji między tymi dwoma władcami podjął się Attalus, przebywający stale na dworze króla

Wizygotów.

1 J. S t r z e I c z y k, *Wandalowie i ich afrykańskie państwo*, W a r s z a w a 1992, s. 94.

Jednak w 412 roku Ataulf postanowił opuścić Italię i przejść do Galii. Po drodze udało mu się przypadkowo pokonać Sarusa i zabić go. Jowin na wieść o nieplanowanym pochodzie Wizygotów obwołał współwładcą swojego brata

Sebastiana. Posunięcie to rozsierdziło Ataulfa, który postanowił usunąć Jowina z tronu. Dwór w Rawennie od razu wykorzystał sposobność i za obiecaną ziemię oraz dostawy zboża, skierował Wizygotów jako swoich sprzymierzeńców przeciwko uzurpatorowi. W 412 i 413 roku trwały ciężkie walki w Galii i Hiszpanii, poszczególne krainy stopniowo były wydzierane uzurpatorom, między innymi Wizygoci opanowali bez walki Bordeaux. Najpierw został pojmany

Sebastian, a następnie w zdobytej Walencji Jowin. Tego ostatniego przewieziono do Narbony i wiosną 413 roku stracono z rozkazu Honoriusza. Przed spełnieniem warunków umowy cesarz zażądał od Ataulfa wydania więzionej do tej pory na jego dworze swojej siostry - Galii Placydii. Jednak

Wizygoci ze względu na brak obiecanych dostaw zboża nie zgodzili się na ten warunek. Zboża nie mogli otrzymać ponieważ sami Rzymianie go nie mieli.

W Afryce, głównym spichlerzu imperium, wybuchł bunt tamtejszego dowódcy wojskowego Herakliana, który to wstrzymał dostawy zboża do Italii. Ataulf w odpowiedzi na zerwane negocjacje rozpoczął plądrowanie Galii, jego wojskom udało się zdobyć Tuluzę i Narbonę, natomiast poniósł klęskę pod Marsylią, odnosząc osobiście ciężkie rany. Jak głosi legenda zadał je młody oficer Bonifacjusz, niezwykle zasłużony dla imperium w przyszłości. Kampania w ten sposób została przerwana. A w Afryce Heraklian podniósł bunt wykorzystując schizmę panującą w łonie kościoła. Szerzyła się tu schizma donatystów” zataczająca

Donatyści - ruch religijny i społeczny nazwany od schizmatycznego

biskupa Donata, działającego w czasach Konstantyna Wielkiego. Zakładał

brak możliwości powrotu na łono kościoła ludzi, którzy wyrzekli się

wiary w dobie prześladowań.

coraz szersze kręgi wśród wyznawców religii chrześcijańskiej. Heraklian wykorzystał niezadowolenie mieszkańców prowincji z ustaw, jakie wydał Honoriusz przeciwko tej schizmie dla poparcia swojej uzurpacji. Udało mu się zebrać dość poważne siły zbrojne i w czerwcu 413 roku na czele imponującej floty²³ uderzyć na Italię. Wylądował w okolicach Rzymu i udał się wraz z armią na północ Italii.

Pod miejscowością Otriculum (Otricoli) doszło do bitwy z oddziałami Honoriusza dowodzonymi przez Marynusa.

Heraklian poniósł klęskę. Został pojmany dopiero na terytorium Afryki w Kartaginie i tam też zabity z rozkazu

Honoriusza.

Natomiast w tym samym roku w Galii z rozkazu

Konstancjusza w okolicach miasta Wormacja osiedlono jako sprzymierzeńców Burgundów. Stanowili oni przeciw-wagę dla panujących się w tej krainie Wizygotów.

Konstancjusz nie zaprzestawał jednak walki z najeźdźcami mimo niespodziewanego wydarzenia, jakie nastąpiło w styczniu 414 roku. Wtedy to Ataulf, król Wizygotów, pojął za żonę Galię Placydię, siostrę cesarza Honoriusza. Było to wydarzenie bez precedensu w historii Rzymu, aby barbarzyńca ożenił się z członkinią rzymskiego rodu panującego. Pikanterii całemu wydarzeniu nadaje fakt, że księżniczka prawdopodobnie nie została przymuszona do tego małżeństwa, lecz wręcz przeciwnie - sama chciała tego ślubu. Warto tu zaznaczyć, że cała ceremonia ślubna odbyła się według rzymskich zwyczajów. Król Wizygotów żeniąc się z księżniczką rzymską pragnął, aby Gocja i Rzym współpracowały ze sobą tworząc nowy naród.

A potomek zrodzony z ich związku jako wnuk Teodozjusza

Wielkiego miałby pełne prawa do panowania nad Gotami jak i Rzymianami. Ataulf myślał, że skoro jest spowinowacony z rodziną cesarską, uda mu się dojść do porozumienia

„Liczyła o k o ł o 3 0 0 0 statków.

z Honoriuszem. Jednak wojna trwała dalej, ten ostatni nawet nie myślał o pokoju. Rozgoryczony tą całą sytuacją król Wizygotów kazał przybrać purpurę cesarską Prys-kusowi Attalusowi po raz drugi. Jednak ta uzurpacja nie przyniosła wymiernych korzyści Ataulfowi i w roku następnym Attalus pozostawiony sam sobie dostał się do niewoli Konstancjusza. Z rozkazu Honoriusza został okaleczony i uwięziony na Wyspach Liparyjskich. Tak skończył ostatni z uzurpatorów. Honoriuszowi udało się w przeciągu

10 lat pokonać wszystkich samozwańczych cesarzy, co było jego wielkim sukcesem. Sytuacja w państwie powoli zaczęła się uspokajać. Konstancjusz z powodzeniem prowadził operacje militarne przeciwko barbarzyńcom w Galii.

W 415 roku Wizygoci z powodu głodu oraz braku możliwości otrzymania posiłków musieli się wycofać za

Pireneje do Hiszpanii. Osiedlili się na terytorium Katalonii.

Tam też dokonał się tragiczny los pary królewskiej.

Najpierw zmarł ich maleńki synek, Teodozjusz, noszący imię po dziadku, a niedługo potem w sierpniu 415 roku został zamordowany sam Ataulf. Na łożu śmierci w ostatniej swojej woli prosił zebranych o odesłanie swojej żony do

Honoriusza. Następcą Ataulfa został brat Sarusa, Sigeryk, czyli śmiertelny wróg Ataulfa. Jego pierwszym posunięciem, łatwym do przewidzenia, było zamordowanie dzieci poprzedniego króla, oraz odrzucenie ostatniej woli zmarłego władcy co do Galii Placydii. Po pełnym okrucieństwa tygodniowym panowaniu Sigeryka zamordowano. Nowym królem obrano Walię, który postanowił przeprowadzić się do

Afryki, uciekając w ten sposób przed głodem oraz Konstancjuszem. Nie niepokojeni przez inne plemiona barbarzyńców osiadłe w Hiszpanii, Wizygoci dotarli nad

Cieśninę Gibraltarską i tu powtórzyła się historia z nad

Cieśniny Mesyńskiej. Nie znaleziono odpowiedniej ilości statków do przeprawy. Poza tym zaginął podczas sztormu spory oddział Gotów, który wypłynął

mimo trudności i sztormu w morze. Po tym wypadku Walia postanowił zawrócić w kierunku północnym i wiosną 416 roku poddał się Konstancjuszowi. Na mocy traktatu Rzymianie zobowiązali się dostarczyć zboża dla wyżywienia 15 000

żołnierzy i ich rodzin oraz inwentarza. Natomiast Wizygoci zobowiązali się do odesłania siostry cesarza do Rawenny oraz do oczyszczenia Hiszpanii z wrogów imperium. Obie strony dochowały warunków traktatu. Wizygoci w krwawej kampanii dosłownie wybili co do nogi Silingów z plemienia

Wandalów oraz pokonali Alanów, przywracając panowanie rzymskie w Betyce. W Galacji utrzymali się tylko Swebowie i Hasdingowie z plemienia Wandalów, do nich dołączyły niedobitki Alanów i Silingów.

W 418 roku Walia na rozkaz Konstancjusza przerwał działania militarne w Hiszpanii, został wezwany wraz z całym swoim ludem do Galii, aby podjąć nowe zadania.

Ta decyzja Konstancjusza pozwoliła Wandalom odbudować w krótkim czasie swoją siłę i w niedalekiej przyszłości stali się śmiertelnym zagrożeniem dla imperium. Sam Walia zmarł prawdopodobnie wczesną jesienią tego roku, jeszcze na terytorium Hiszpanii. Nowym królem Wizygotów został

Teodoryk I, prawdopodobnie zięć Alaryka. Wizygotów osiedlono na terytorium Akwitanii i Wybrzeża Atlantyc-kiego - od Pirenejów aż prawie po Loarę, przekazując im miasta Tuluzę i Bordeaux. Wizygoci nie musieli płacić podatków do skarbcza centralnego, nie podlegali administracji i prawu rzymskiemu. Natomiast zostali zobligowani do służby wojskowej i stawania na wyprawy zbrojne na każdy rozkaz cesarza. Powoli rozpoczęła się konsolidacja ludności gockiej i rzymskiej na tym terenie, ale proces ten trwał stosunkowo długo, bo prawie 100 lat.

Konstancjusz, naczelny wódz armii rzymskiej, tryumfował, zwłaszcza że rok wcześniej udało mu się poślubić

Galie Placydię, która wróciła na dwór cesarski. Do ślubu zmusił swoją siostrę sam Honoriusz, który w ten sposób widział jedyną możliwość przedłużenia dynastii, ponieważ sam nie miał potomka. Z tego związku przyszła na świat najpierw córka

Honoriusz, a w 419 roku syn Walentynian, od razu upatrywany przez Honoriusza na swojego następcę.

Rzymianom udało się na pewien czas opanować sytuację, mimo że walki jeszcze się toczyły w Hiszpanii, w Galii czy nad Dunajem. Władza Honoriusza została w ten sposób przywrócona nad większością terytorium Galii i Hiszpanii.

8 lutego 421 roku do godności augusta został podniesiony

Konstancjusz, stając się w ten sposób równy Honoriuszowi.

Był to krok przemyślany przez dwór w Rawennie. Chciano w ten sposób zachować odrębność Cesarstwa Zachodniego wbrew stanowisku Teodozjusza II, który to po bezpotomnej śmierci swojego stryja chciał zjednoczyć imperium. Sam

Konstancjusz III, który raczej nie zabiegał o ten tytuł, ponieważ i tak sprawował władzę, postanowił podobnie jak

Stylichon zająć prefekturę Illyricum w odpowiedzi na zniewagę poselstwa Honoriusza w Konstantynopolu, a informującego o fakcie powołania nowego augusta. Jednak do wojny nie doszło, ponieważ we wrześniu 421 roku niespodziewanie zmarł Konstancjusz III. Był to poważny cios dla Honoriusza.

Po śmierci współwładcy nastąpiła na dworze w Rawennie bezpardonowa walka o wpływy między dwoma ugrupowaniami politycznymi. Jednym z nich przewodziła Galla

Placydia z Bonifacjuszem, natomiast drugą grupą kierował

Castynus, zawdzięczający swoją karierę Konstancjuszowi III. Pierwsze skrzydło było utożsamiane z nurtem progermańskiej polityki, natomiast drugie było nastawione nacjonalistycznie, czyli anty germańsko. Stawką tej walki był wpływ na cesarza, a w jego dalszej perspektywie na kontrolę sukcesji po jego śmierci, ponieważ w dalszym

Ciągu mimo dwóch zawartych małżeństw nie posiadał męskiego potomka. Póki żył jeszcze Asteriusz, naczelny wódz armii rzymskiej mianowany przez Konstancjusza III,

konflikt między tymi ugrupowaniami nie nabrał dynamiki.

Na przełomie roku 421 i 422 Asteriusz zmarł. Naczelnym wodzem został mianowany Castynus. Złe to wróżyło ugrupowaniu Galii Placydii.

W 422 roku doszło do kuriozalnej wyprawy wojsk rzymskich do Hiszpanii, aby powstrzymać postępy Wandalów w ich ponownej ekspansji na terytorium południowej Hiszpanii. Na jej czele stanęli Castynus oraz

Bonifacjusz. Castynus pragnął przez swoje ewentualne pokonanie barbarzyńców wzmocnić pozycję na dworze w Rawennie. Jednak ci dwaj wodzowie nie byli zdolni do współpracy między sobą, w efekcie wyprawa była z góry skazana na niepowodzenie. Zresztą wkrótce Bonifacjusz obrażony na Castynusa wraz ze swoimi oddziałami przybocznymi pożegłował do Afryki. Castynus natomiast za pomocą posiłków Wizygotów otoczył Wandalów w Betyce. Zaczęły się układy, jednak Castynus pewny zwycięstwa wydał barbarzyńcą bitwę. W trakcie jej trwania posiłkowe oddziały Wizygotów uderzyły zdradziecko na tyły Rzymian przyczyniając się do klęski Castynusa. Pobity wódz rzymski wycofał się do Kartaginy. Mimo fiaska militarnego wyprawa przyniosła jednak sukces, ponieważ został ujęty Maksym, uzurpator przebywający u barbarzyńców od 413 r. Powrót Castynusa do Italii spowodował zaostrenie konfliktu między rywalizującymi siłami politycznymi. Castynus oskarżył Wizygotów o zdradę, a Bonifacjusza o brak lojalności. Te oskarżenia pośrednio uderzyły w Galieę Placydię. Honoriusz, jak zwykle, wykazał brak zdecydowania, aby opowiedzieć się po jakiegokolwiek stronie. Dzięki temu Castynus jak i Bonifacjusz zachowali swoje stanowiska.

W 423 roku sytuacja się diametralnie zmieniła. Honoriusz wygnał swoją siostrę z Rawenny pod pozorem przygotowywania zamachu na jego życie oraz kontakty z wrogami imperium, czyli Wizygotami. Castynus tryumfował, zdobywając niczym niehamowany wpływ na Honoriusza, a tym samym na władzę.

Oto relacja Olimpiadora o tych wydarzeniach:

„Gdy tylko zmarł Konstancjusz, stosunek Honoriusza do niej, przyrodniej siostry, stał się tego rodzaju, że nasuwał wielu osobom z otoczenia wręcz haniebne podejrzania: tak jawnie okazywali sobie czułość, tak często całowali się w usta.

Wkrótce jednak uczucie to przerodziło się we wzajemną nienawiść obojga. Przyczyniły się do tego gorliwe wysiłki piastunek cesarzowej - a ulegała ona bardzo ich wpływom - oraz Leoncjusza, zarządcy jej dóbr. W Rawen-nie dochodziło do ustawicznych zamieszek, Placydia bo-wiem miała przy sobie wciąż jeszcze sporo barbarzyńców, a to dzięki związkom z Ataulfem i Konstancjuszem, w trakcie zaś bójek wielu po obu stronach odnosiło rany.

Wrogość i nienawiść, które zastąpiły dawną miłość, do-prowadziły wreszcie do tego, że Galię Placydię wraz z jej dziećmi wygnano do Konstantynopola. Tylko jeden Boni-facjusz dochowywał jej wierności: przysłał, ile tylko mógł, pieniędzy z Afryki, gdzie sprawował rządy, i udzielał wszelkiej pomocy”²⁴.

Galla Placydia udała się początkowo do Rzymu, aby zjednać sobie senat, a gdy to się nie udało - na wygnanie do Konstantynopola. Nie została przyjęta z oczywistych względów zbyt ciepło przez Teodozjusza II. Postawiono jej warunki, między innymi musiała zrezygnować z tytułu augusty. Castynus natomiast długo nie napawał się swoim sukcesem, bowiem w sierpniu 423 roku po prawie 30-letnim panowaniu niespodziewanie zmarł w Rawennie cesarz

Honoriusz. Prawdziwa ostoja legalnej władzy. Fakt, że w tak burzliwych czasach utrzymał się na tronie, budzi szacunek. Sam pozbawiony był talentów przywódczych c z y militarnych, czego dowodem było, że nigdy nie wyszedł

Cyt. za A. K r a w c 7. u k, *Poczet cesarzy rzymskich*, s. 4 8 6

w pole ze swoją armią, ale posiadał doskonałych wodzów

- Stylichona czy Konstancjusza. Oczywiście ci politycy w większości przypadków zdejmowali brzemień władzy z jego barków. Mimo to, jak już wspomniano, był symbolem jedności i siły imperium. Nigdy potem żaden cesarz nie cieszył się już takim autorytetem u swoich obywateli, jak i barbarzyńców. Ale czy w tamtych burzliwych czasach jakiś bardziej utalentowany cesarz by poradził sobie lepiej?

Na to pytanie, niestety, nie znamy odpowiedzi.

W listopadzie 423 roku, po trzymiesięcznym okresie bezczynności

Teodozjusza II, prawnego, legalnego następcy

Honoriusza, ogłoszono cesarzem w Rawennie Jana - na-czelnika sekretariatu Honoriusza - pomijając tym samym rodzinę cesarską, która to nie mogła zaakceptować tego faktu. Także na arenę dziejów w tym momencie wchodzi nowe postaci, które przez najbliższe lata będą odgrywać pierwszoplanowe role w polityce.

**AECJUSZ, BONIFACJUSZ, FELIKS,
WALENTYNIAN III I BARBARZYŃCY**

Wyniesienie Jana na tron cesarski w Rawennie świadczyło o wyraźnej świadomości kół rządzących o odrębności tej części imperium rzymskiego. Jan uzyskał poparcie części urzędników dworskich, jak i niektórych członków senatu rzymskiego. Prawdopodobnie za nim stała także część sił militarnych imperium skupiona wokół Gaudencjusza¹, ojca

Aecjusza, oraz od przełomu 423 i 424 roku Castynusa. Ten ostatni tuż po śmierci Honoriusza wszedł w układ z Teodozjuszem II. Jednak niekorzystne warunki tego porozumienia i opieszałość władcy wschodniej części imperium spowodowały ostatecznie udzielenie poparcia Janowi przez Castynusa. Za ten czyn Jan mianował go konsulem na 424 rok.

Za Gaudencjuszem stała część sił wojskowych Galii. Jednak w tej prowincji istniała silna opozycja przeciwko władzy

Jana, wspierana przez króla Wizygotów, a skupiona wokół biskupa Arelate Patroklusa.

W świetle prawa władcą powinien zostać Teodozjusz II jako najbliższy skoligacony rodzinie ze zmarłym cesarzem.

Drugim w kolejności pretendentem był malutki synek Galii

' W części źródeł starożytnych znajdują się informacje, że Gaudencjusz został zamordowany na terenie Galii podczas prześladowań po upadku Stylichona - w innych natomiast, że w trakcie panowania Jana.

Placydii - Walentynian. Z faktu tego zdawał sobie sprawę dwór w

Konstantynopolu. Dlatego też postanowiono po-traktować Jana jak pospolitego uzurpatora. W momencie kiedy przybyło do Konstantynopola poselstwo wysłane przez nowego władcę Zachodu, po prostu delegatów aresztowano i zesłano przymusowo na prowincję. Kiedy zastanawiano się na dworze w Konstantynopolu, jak po-stąpić, z Afryki przyszła wiadomość, że tamtejszy komes prowincji, Bonifacjusz, nie uznał Jana jako swojego władcę, lecz niespodziewanie dla wszystkich zainteresowanych stron poparł Walentyniana jako pretendenta do panowania w zachodniej części imperium. Była to dość specyficzna i kłopotliwa sytuacja, ponieważ Walentynian przebywał w Konstantynopolu w zasadzie pod opieką Teodozjusza II. W ten sposób stał się rywalem swojego opiekuna.

Wodzowie Teodozjusza II odradzali wojnę prowadzoną równocześnie na dwóch frontach, z Bonifacjuszem i Janem.

Dlatego też w połowie 424 roku zdecydowano, aby rządy w zachodniej części imperium sprawował Walentynian III

jako młodszy kolega Teodozjusza II. Dla przypieczętowania sojuszu postanowiono ożenić Walentyniana III z córką

Teodozjusza II - Eudoksją. Oczywiście ślub miał się odbyć kiedy oboje narzeczeni osiągną pełnoletność. W zamian za zbrojne poparcie Walentyniana III Teodozjusz zażądał części prefektury Illyricum.

Bonifacjusz natomiast od razu odciął dostawy zboża do

Italii, a bez nich, jak wiadomo, w prowincji tej mógł wybuchnąć głód. Jan bezzwłocznie wyprawił do Afryki swoje wojska pod dowództwem Sigiswulta w celu stłumienia rewolty. W ten sposób rozgorzała kolejna krwawa wojna domowa. Wojska Jana zostały pokonane, tak że w 424 roku Bonifacjusz odzyskał kontrolę nad prowincjami afrykańskimi.

Latem 424 roku ruszyła potężna wyprawa na zachód wojsk wschodniorzymskich. Jej wodzami zostali Ardubar oraz jego syn Aspar. Po drodze jesienią 424 roku w Tesalonice na rozkaz Teodozjusza II obwołano Walentynia III

cezarem. Wiosną 425 roku armia w Salonie w Dalmacji rozdzieliła się na dwa

korpusy. Pierwszym oddziałem, poruszającym się lądem, dowodził Aspar. Drugą armią, która udała się drogą morską ku wybrzeżu adriatyckiemu Italii, dowodził Ardubar. Burza rozproszyła jego flotę i wylądował na wybrzeżu Italii zaledwie z załogą dwóch okrętów. Wkrótce został pojmany i przewieziony na dwór Jana. Cesarz okazał mu łaskę i, mimo że był zakładnikiem, miał możliwość swobodnego poruszania się po Rawennie. Tymczasem Aspar kontynuował ofensywę i udało mu się praktycznie bez walk sforsować przełęcz Alp Wschodnich i zająć Akwileję.

W tym mieście do armii dołączyła Galla Placydia i Walentyńska II.

Jan, który przez pierwszy okres swoich rządów rezydował w Rzymie, przeniósł się do bezpiecznej Rawenny. Zdając sobie sprawę, że dysponuje szczupłymi siłami zbrojnymi w Italii, postanowił jeszcze w 424 roku wysłać swojego zaufanego człowieka, czyli Aecjusza, do Hunów po pomoc.

Od tej chwili los Imperium Zachodniego będzie nieprzerwanie związany z losami tego dostojnika. Dlatego warto szerzej omówić tę postać.

Urodził się około 390 roku w dzisiejszej Siliirii, dawnym

Durostorum, nad dolnym Dunajem. Jego ojciec, Gaudencjusz, pełnił ważne i odpowiedzialne funkcje wojskowe, jak i administracyjne w państwie, między innymi był naczelnikiem jazdy, więc pochodził z zamożnej i cieszącej się poważaniem rodziny. Jako członek ważnego rodu pozostawał zakładnikiem u Alaryka, a później u Hunów.

Po powrocie z przymusowych misji, gdzie poznał doskonale zwyczaje i, co najważniejsze, możliwości militarne barbarzyńców, piął się dość szybko po szczeblach kariery.

2 Był o t o d o i ć częst e rozwiązanie, gdzi e oddawan o przeciwnikow i dzieci zamożnych rodów jako gwarancję przestrzegania wszelkich umów.

Ożenił się z córką komesa Korpiliona, co dodało mu jeszcze splendoru. Jan, kiedy otrzymał purpurę cesarską, wyznaczył go na nadzorcę, zajmującego się sprawami dworu. Posiadamy krótką charakterystykę jego osoby, oczywiście trochę przejaskrawioną, pióra Frygeryda:

„Wzrostu był średniego, postawy męskiej, przystojny, ani słabowity, ani ociężały. Duchem ochoczy, ciałem sprawny, jeździec znakomity, doświadczony w strzelaniu z łuku, dobry w rzucie oszczepem. Wojny prowadził doskonale, lecz wsławił się też w umiejętnościach pokojowych. Wyzbyty chciwości nie pożądał niczego, obdarzony darami ducha nie dał się odwieść nawet złym doradcom od tego, co postanowił. Krzywdy znosił bardzo cierpliwie, trudów wręcz pragnął, niebezpieczeństw się nie bał, pragnienie i bezsenność wytrzymywał doskonale. Podobno już we wczesnej młodości przepowiadano mu, że czeka go z łaski losu wielka przygoda”³.

Wróćmy jednak do Ardubara, który wykorzystał okazaną łaskę do agitacji żołnierzy i dostojników dworskich na rzecz Walentyniana III. Udało mu się przesłać wiadomość

Asparowi o sytuacji w Rawennie. W sztabie armii wschodniorzymskiej w Akwilei panowała atmosfera przygnębienia po klęsce korpusu Ardubara oraz na wieść o zbliżającej się z nad Dunaju odsieczy dla Jana, prowadzonej przez Aecjusza. Wiadomości przekazane przez Ardubara poprawiły atmosferę oraz zadecydowały o ryzykownym ataku na

Rawennę. Po okrążeniu stolicy przez armię wschodniorzymską Aspar, prowadzony przez pasterza wraz z małym oddziałem, przedostał się wąską ścieżką przez bagna do

Rawenny, gdzie zdrajcy otworzyli bramy miasta. Rawenna została opanowana bez walki, a następnie złupiona. Jana pojmano i zawieziono do Akwilei. Następnie z rozkazu

Galii Placydii został skazany na męczeńską śmierć. Obcięto

‘ Cyt. 7, a A. K r a w c z u k, *Poczet cesarzy rzymskich*, s. 495

mu prawą dłoń, następnie był obwożony publicznie na osle po hipodromie, dopiero później stracony.

Trzy dni po śmierci Jana do Italii wdarł się Aecjusz na czele, jak podają historycy, od 6000 do 60 000 żołnierzy oddanych mu do dyspozycji przez króla

Hunów - Ruasa.

Kiedy dowiedział się o śmierci Jana, postanowił wbrew przewidywaniom wszystkich polityków walczyć dalej.

Było to mistrzowskie posunięcie, zmuszające obóz przeciwny do rozmów z nim w celu zawarcia ugody. Doszło do krwawych nieroztrzygających potyczek z armią Aspara.

Po pewnym czasie Aecjusz zgodził się na rozmowy pokojowe; otrzymał od Walentyniana III stanowisko naczelnego wodza w Galii i w maju 425 roku udał się do tej części imperium objąć nową posadę. Hunowie natomiast zostali sowiec opłaceni i odesłani do ojczyzny. Nie tylko

Aecjusz jako zwolennik Jana został potraktowany łaskawie. Dotyczy to także Sigiswulta, który zachował swoje stanowisko w armii. Castynus natomiast został tylko skazany na wygnanie. Poza tym w źródłach nie ma wzmianek o represjach, co było bardzo dziwne i nie-spotykane w tamtych czasach. Niewykluczone, że wynikało to z chęci zjednoczenia zwolenników nowego władcy

Zachodu i Galii Placydii.

Po tych wydarzeniach 23 października 425 roku z ramienia Teodozjusza II patrycjusz Helion obwołał Walentyniana III augustem. Opiekunką i jednocześnie regentką mało-letniego cesarza oczywiście została jego matka Galla

Placydia, która odzyskała tytuł augusty. Kobieta formalnie zaczęła rządzić imperium! Jednak musiała liczyć się ze zdaniem trzech wodzów armii rzymskiej, którzy ze sobą rywalizowali i intrygowali: Aecjuszem, Bonifacjuszem oraz

Feliksem.

Z dwoma pierwszymi postaciami spotkaliśmy się już, natomiast Flawiusz Feliks jest najmniej znanym politykiem z tej trójki. W 425 roku po upadku Jana został mianowany naczelnym wodzem armii zachodniorzymskiej. Feliks towarzyszył w tułaczce Galii Placydii, na dworze w Konstantynopolu zetknął się z Teodozjuszem II. Został obdarzony zaufaniem przez władcę Wschodu. Niewykluczone, że jego nominacja była formą kontroli przez Teodozjusza II sprawowania regencji przez

Galię Placydię. Od samego początku pełnienia tego urzędu próbował zdobyć dominujący wpływ na Galię Placydię, a co za tym idzie na rządy w imperium. Dla osiągnięcia tego celu posługiwał się nawet morderstwem, usuwając stronnika Aecjusza oraz

Galii Placydii - Patrokłusa - biskupa Arelate. Jako głównodowodzący dwoma rodzajami wojsk operował głównie w Italii i nad Dunajem. W 427 roku udało mu się wyprzeć Hunów i Ostrogotów nielojalnych *foederatów*

cesarstwa z prowincji Walerii i Panonii⁴, co było bardzo dużym sukcesem. Jednocześnie były to tereny rekrutacyjne armii Bonifacjusza, namiestnika Afryki. W ten sposób ograniczył możliwości militarne swego rywala.

W 425 roku Aecjusz w Galii pobił Wizygotów, od-blokowując Arelat, i następnie zaczął organizować rzymskie panowanie w tej części imperium od podstaw. W 428 roku udało mu się zmusić do posłuszeństwa Franków. Jednak główne i decydujące boje toczyły się w latach 430 i 431.

Wykorzystując oddziały posiłkowe Hunów, rozpoczął ofensywę przeciwko Wizygotom, którzy podeszli powtórnie pod Arelate. Teodoryk I poniósł klęskę i musiał cofnąć się do Akwitanii. Następnie udało mu się zmusić do posłuszeństwa Franków, Alanów i Burgundów, tak że cała

Galia do przełomu 430 i 431 roku poza Akwitanią wróciła pod panowanie rzymskie. Nawet nad Renem w niektórych dawnych placówkach ustanowiono na nowo garnizony.

Sukcesy te doprowadziły na wiosnę 430 roku do otwartego konfliktu między Feliksem a Aecjuszem, niewyklu-

4 Są to tereny obecnych zachodnich Węgier.

czony że do niego doszło z podjudzenia przez Galię

Placydię. Finał tego zatargu był bardzo ponury i krwawy.

Feliks chciał usunąć Aecjusza w trakcie wizyty swojego konkurenta w Rawennie, organizując zamach przy pomocy wojsk stacjonujących w mieście. Aecjusz został uprzedzony o planowanej zbrodni. Udało mu się przeciągnąć

niedoszłych morderców na swoją stronę, zaatakowali Feliksa a nie jego.

Naczelnny wódz został zaskoczony takim obrotem sprawy, uciekł do Basilici Ursiana. Na schodach tego kościoła dopadli go siepacze. Wraz z nim między innymi zginęła jego żona.

Po usunięciu Feliksa wytworzyła się nowa sytuacja na dworze w Rawennie. Galla Placydia w imieniu Walentyniana III nominowała Aecjusza na naczelnika obu rodzajów wojsk. Po tym awansie jako naczelnny wódz armii cesarstwa wrócił na zagrożone odcinki granicy.

Jeszcze pod koniec tego roku udało mu się przywrócić granicę rzymską na niektórych odcinkach górnego Dunaju po pokonaniu Jutungów, odłamu Alemanów.

W 431

roku nastąpił ponowny atak Jutungów, jak i powstanie ludności prowincji Noricum niezadowolonej z lokalnej polityki władz cesarstwa. Aecjuszowi udało się z wielkim trudem opanować sytuację. W roku następnym Frankowie wykorzystując zaangażowanie Aecjusza nad górnym Dunajem wznowili najazdy na Galie, naczelnny wódz błyskawicznie przerzucił swoją armię nad Ren i zadał im klęskę. W ten sposób w przeciągu 7 lat Aecjuszowi udało się zmusić do posłuszeństwa krnąbrnych galijskich

foederatów.

Nieco wcześniej, bo w 427 roku, Bonifacjusz, mianowany namiestnikiem Afryki za poparcie, jakiego udzielił Walentynianowi III, wypowiedział posłuszeństwo legalnej władzy, jednak nie przywdział purpury. Genezą tej decyzji były zapewne rosnące wpływy Aecjusza jak i Feliksa oraz rozczarowanie rządami młodocianego cesarza. Poza tym obawiał się o swoją pozycję, że zostanie usunięty z zajmowanego stanowiska. Natychmiast w tym samym roku

Feliks z rozkazu cesarza wysłał ekspedycję przeciwko

Bonifacjuszowi, pod dowództwem trzech dostojników: Gallio, Sanoecesa, Mavoritusa. Był to wschodniorzymski model kierowania armią. Świadczy to o wpływie, jaki miał na wyprawę Teodozjusz II. Początkowo ekspedycja odnosiła

sukcesy. Udało się okrażyć siły Bonifacjusza. Wtedy doszło, co było do przewidzenia, do konfliktu między trzema dowódcami, w wyniku którego Sanoeces usunął dwóch pozostałych wodzów. Wkrótce armia zbuntowała się przeciwko jemu i żołnierze zamordowali swojego wodza. W Rawennie klęska korpusu ekspedycyjnego wywołała szok, jednak w 428 roku wyznaczono Sigiswulta na nowego komesa

Afryki z zadaniem ostatecznego usunięcia Bonifacjusza.

Sigiswult wylądował jeszcze w tym roku w Afryce wraz z *foederatami* gockimi. Bonifacjusz podjął działania obronne w okolicy Sitifis, w głębi terytorium prowincji. Poza kłopotami z władzą centralną miał problemy wewnętrzne, czyli walkę z ruchem donatystów⁵ oraz koczownikami z pustyni. Z tego powodu zaczął rozglądać się za sprzymierzeńcami. Jego wybór padł na Wandalów, którzy od 425 roku podbijali powtórnie południową Hiszpanię opanowując Betykę z głównymi miastami

- Kartageną i Sewillą. Miejsce dotychczasowego króla

Guntaryka zajął w 428 roku niezwykle uzdolniony młody dostojnik Genzeryk. O tym fakcie nie zdawał sobie sprawy na swoje nieszczęście Bonifacjusz. Na dobrą sprawę posiadamy wzmianki o tym, że Bonifacjusz sprowadził Wandalów do

Afryki, tylko późniejsi historycy podają, że wcale ich nie prosił o pomoc. Posiadamy krótką charakterystykę Genzeryka pióra

Jordanesa:

Donatyści, głównie chłopcy z tego odłamu chrześcijan, tworzyli zbrojne grupy zwane *cicumcelliones*, które trudniły się rozbojem i rabunkiem majątków ziemskich oraz ortodoksyjnych kościołów i gmin chrześcijańskich.

„Wzrostu średniego, kulejący na jedną nogę od czasu upadku z konia. Skrytych myśli, oszczędny w słowach.

Przepychem gardził, w gniewie nie władał sobą, był chciwy. Patrząc daleko w

przód umiał tak rzecz prowadzić, że obce ludy pracowały dla jego korzyści, umiał też zręcznie siać niezgodę i wzniecać wzajemną nienawiść wśród wrogów”⁶.

Okazał się w przyszłości jednym z najwybitniejszych władców V wieku. W maju 429 roku na czele około

80 000 ludzi, wraz z kobietami i dziećmi, przeprowił się do Afryki przez Cieśninę Gibraltarską. Można przyjąć, że posiadał tylko 15 000 wojowników, lecz byli to żołnierze doskonale zaprawieni w boju. Sama przeprawa była bardzo skomplikowanym przedsięwzięciem logistycznym, z którym doskonale sobie poradził. Wandalowie wylądowali w okolicach Tangeru i posuwali się wzdłuż wybrzeża morskiego na wschód. W tekstach źródłowych pióra

Wiktora z Wity zachowały się informacje na temat przebiegu tego marszu.

„Znaleźli prowincje ciche i spokojne, ziemie wspaniałe, rozkwitające, uderzali więc swymi bezbożnymi zastępami na wszystkie strony. Niszczyli, grabili, ogniem i mieczem karczowali wszystko wokół. Nie oszczędzali nawet krzewów owocujących, chodziło im bowiem o to, aby ci mieszkańcy, którzy zdołali się ukryć w górskich jaskiniach, wśród urwisk i miejsc niedostępnych, nie mogli się niczym żywić po ich odejściu. Szalejąc wciąż i od nowa z nie-zmienną wściekłością nie pozostawiali żadnego miejsca nie tkniętego. Lecz szczególnie zbrodniczo srożyli się w kościołach i bazylikach świętych, na cmentarzach i w klasztorach. Wypalali domy modlitwy dotkliwymi pożarami niż miasta”⁷.

r’ Cyt. za A. K r a w c z u k, *Poczet cesarzy rzymskich*, s. 505.

7 *Tamże*, s. 506. 507.

Należy wyjaśnić, że Wandalowie jak i Wizygoci byli arianami, a z kolei mieszkańcy Afryki katolikami. Dochodziło zapewne do prześladowań kleru, jak i mieszkańców pochodzenia katolickiego przez Wandalów. Także od razu znaleźli wspólny język z donatystami.

W Afryce jak i na dworze w Rawennie wybuchła panika, natychmiast w imieniu Walentyniana III i Galii Placydii porozumiano się z Bonifacjuszem, w zasadzie przebacząc mu wszelkie winy. Sigiswult natomiast powrócił do Italii.

Bonifacjusz z wielką energią zabrał się do wyparcia Wandalów z Afryki, jednak, czego kompletnie się nie spodziewał, został przez nich pokonany w krótkiej kampanii. Wycofał się do dobrze ufortyfikowanej i zaopatrzonej Hippony. W tym mieście znalazła schronienie okoliczna ludność, jak i wielu biskupów. Walki toczyły się przez 14 miesięcy, od czerwca

430 roku do sierpnia roku 431, w końcu zniechęcony niepowodzeniami Genzeryk zwinął oblężenie. Bonifacjusz wraz z załogą miasta oraz z częścią ludności wycofał się do stolicy prowincji Kartaginy, wzmacniając tym samym jej obronę. Teraz prawie puste miasto zajął Genzeryk. Trzeba tu zaznaczyć, że podczas walk w Hipponie zmarł biskup

Augustyn. Podczas walk o Hipponę Walentynian III zwrócił się o pomoc do Teodozjusza II. Cesarz Wschodu wysłał na przełomie 431 i 432 roku Aspara na czele zbrojnej ekspedycji do Afryki. Jednak wojska te wraz z siłami Bonifacjusza na wiosnę 432 roku poniosły porażkę w walce z Wandalami. Do połowy 432 roku Wandalom udało się opanować większość rzymskich prowincji afrykańskich. Ataki odparła między innymi Kartagina oraz Cyrta. Mimo interwencji Aspara nie udało się powstrzymać postępu Wandalów. Późną wiosną 432

roku do Italii został odwołany Bonifacjusz, który niezwłocznie

s Arianie - doktryna stworzona przez Ariusza, kapłana w Aleksandrii, zakładała, że Bóg sam w sobie jest jedyny, niestworzony i niezrodzony, przez co odrzucał rozróżnienie między stworzeniem a zrodzeniem.

Potępiony na soborze w 381 roku.

udał się na dwór w Rawennie. W Afryce pozostał Aspar, który prowadził działania defensywne. W 434 roku za swoje zasługi otrzymał konsulat na ten rok. W lutym 435 roku po negocjacjach toczonych w Hipponie zawarto pokój, na mocy którego rzymski dostojnik Trigetius z rozkazu Walentyniana III przyznał Wandalom status *foederati* z prawem osiedlenia się w Numidii i Wschodniej Mauretanii⁹.

Niewykluczone, że na decyzję Genzeryka o rozpoczęciu rozmów pokojowych

wpłynął ponowny wzrost znaczenia

Aecjusza na dworze w Rawennie oraz obawy przed jego interwencją w Afryce. W momencie kiedy Aecjusz był gorliwie zajęty walkami w Galii, niespodziewanie śmiałym atakiem w październiku 439 roku Genzeryk zajął bez walki

Kartaginę, wywołując panikę na dworze w Rawennie. Tak opisywał początek wandalskich rządów w Kartaginie, trochę przebarwiając rzeczywistość, Wiktor z Wity:

„Do fundamentów zburzyli salę koncertową, teatr, świątynie

Pamięci, ulicę zwaną Niebiańską, a te kościoły, które ocalały, oddali klerowi ariańskiemu. Genzeryk zalecił też, aby biskupów oraz możnych świeckich pędzono wręcz nagich z ich siedzib. Owszem, dano im możliwość wyboru, gdyby jednak zwlekali z odejściem, mieli pozostać niewolnikami na zawsze.

Znaleźliśmy niemało biskupów oraz ludzi świeckich, mężów sławnych i dostojnych, którzy stali się sługami Wandalów”¹⁰.

Trzeba się teraz zastanowić, jak wyglądały rządy Galii

Placydii w imieniu Walentyniana III. Galla Placydia wraz z dworem cesarskim rezydowała w Rawennie. Jednym z jej głównych celów było wychowanie syna na dobrego chrześcijańskiego władcę, któremu nie byłoby obce rzemiosło wojskowe. Jednak historycy przedstawiają tego cesarza w negatywnym świetle, wręcz pozbawionego jakichkolwiek talentów poza ambicją i za to obarczają jego matkę, o której też nie mieli dobrego zdania. Kasjodor tak ją charakteryzuje:

Obecnie są to tereny pogranicza Tunezji i Algierii.

Cyt. za A. Krawczuk, *Poczet cesarzy rzymskich*, s. 511

„Słyszeliśmy, że Placydia, podziwiana przez opinie świata, sławna dzięki temu, że wśród jej przodków było kilku cesarzy, gorąco miłowała swego syna. Lecz państwem jego rządziła niedbale, toteż zostało ono haniebnie uszczuplone. Wystarała się o synową, ale za cenę utraty Ilirii.

Rozleniwiła także żołnierzy, dając im nadmiar spokoju.

Tak więc pod opieką matki syn ścierpieć musiał to, do czego by nie doszło, gdyby był samotny”¹¹.

Osąd historii nie jest tak bezwzględny jak Kasjodora.

Galla Placydia na pewno była kobietą inteligentną, interesującą się sprawami państwa. Czuła ciężar władzy jak i odpowiedzialność za losy imperium. Jednak niewykluczone, że jako matka popełniła błędy wychowawcze otaczając syna nadgorliwą opieką, co niestety uwidoczniło się w jego rządach kiedy doszedł do pełnoletności. Jej metody wychowawcze były bezwzględne, widoczne na przykładzie córki, Honorii, w ogóle nie liczyła się z jej zdaniem.

Przygotowywała ją do życia klasztornego wbrew stanowisku córki. Ale może miało to wydźwięk polityczny, chciała w ten sposób zapobiec ewentualnym reperkusjom politycznym do jakich mogłoby doprowadzić małżeństwo Honorii z jakimś wpływowym politykiem. Niestety, dało to wręcz odwrotny skutek. Za sprawą Honorii już wkrótce doszło do bardzo poważnych i wstrząsających wydarzeń.

Galla Placydia była gorliwą chrześcijanką, czemu dała wyraz w prawodawstwie skierowanym przeciwko Żydom i poganom¹². Poza tym popierała dążenia biskupa Rzymu do prymatu nad wszystkimi gminami chrześcijańskimi

Imperium Zachodniego. Udało się to jej pod koniec życia,

11 Tamże. s. 499

13 W 426 roku oficjalnie Walentynian III wydał dwie bezwzględne ustawy. W pierwszej unieważniono wszelkie darowizny, zapisy w testamentach, akty sprzedaży osób, które odeszły od chrześcijaństwa. Druga ustawa zabraniała Żydom pomijać w testamencie dzieci i wnuków, które przyjęły chrześcijaństwo.

kiedy papież Leon Wielki taki prymat osiągnął. Jako

„władczyni” była fundatorką wielu kościołów o pięknym wyposażeniu.

W polityce prawdopodobnie starała się podjudzać rywalizację czy wręcz napuszczać na siebie trzech wodzów, a mianowicie: Aecjusza, Feliksa i Bonifacjusza,

aby żaden z nich nie zdobył supremacji. Jednak wyeliminowanie Feliksa przez Aecjusza spowodowało taką sytuację. Pozornie w 430 roku zawarła ugodę z Aecjuszem, ponieważ jej wypróbowany stronnik Bonifacjusz nie mógł przyjąć z pomocą, bo był obleżony w Hipponie.

W 432 roku Galla Placydia, zaniepokojona dalszym wzrostem znaczenia naczelnego wodza, wezwała z Afryki wypróbowanego Bonifacjusza, aby osłabić pozycję mającego już wielkie wpływy i poparcie armii północnej

Aecjusza. Bonifacjusz otrzymał tytuł patrycjusza oraz naczelnika wojsk. Aecjusz, który wojował w Galii z Frankami, na wieść o nominacji Bonifacjusza latem 432

roku sforsował przełęcz alpejskie i wkroczył na czele swoich wojsk do Italii. Pod Ariminum (Rimini) doszło do krwawej bitwy między oddziałami Bonifacjusza i Aecjusza. Ten ostatni został pokonany i wycofał się do

Panonii do Hunów. Natomiast Bonifacjusz długo nie cieszył się ze zwycięstwa, zmarł wskutek odniesionych ran dwa miesiące po bitwie. Nowym naczelnikiem wojsk mianowano Sebastiana, zięcia Bonifacjusza. Jak się okazało w przyszłości była to bardzo barwna postać¹³.

Aecjusz natomiast za cenę oddania Hunom dwóch prowincji rzymskich, Panonii II i Walerii - parę lat wcześniej

13 Sebastian po powrocie Aecjusza do Rawenny uciekł na dwór Teodozjusza II, gdzie został mianowany dowódcą eskadry floty wschodniorzymskiej. Oskarżony o zdradę musiał uciekać na zachód - najpierw do Wizygotów, następnie do Wandalów. Na rozkaz Genzeryka poniósł męczeńską śmierć, co dało podstawy, że jako katolik zginął za wiarę nie chcąc przejść dobrowolnie na arianizm.

odzyskanych przez Feliksa - uzyskał pomoc władcy

Hunów w celu odzyskania swojej pozycji w imperium.

W 433 roku wkroczył na czele wojsk sprzymierzonych do Italii. Sebastian wykazał się niezdecydowaniem i zbiegł do Teodozjusza II. Przerażony Walentynian

III wraz z matką poprosili o pomoc dotychczasowych wrogów cesarstwa, czyli Wizygotów. Nie wiemy, czy przyszli z pomocą dworowi cesarskiemu. Natomiast na pewno Walentynian III

jeszcze w tym samym roku uległ Aecjuszowi i przywrócił mu wszelkie stanowiska oraz nadał dodatkowo tytuł patrycjusza. Aecjusz usatysfakcjonowany swoją pozycją powrócił do Galii wraz ze sprzymierzeńcami huńskimi, aby zahamować postępy barbarzyńców i bagaudów¹⁴ w tej prowincji. W kampaniach w 435 oraz 436 roku udało mu się rozbić doszczętnie Burgundów oraz w 437 roku bagaudów i odzyskać większość zagrabionych wcześniej terenów.

Kampania z Burgundami tak negatywnie wryła się w pamięć, że ich klęska i śmierć króla Gunderyka była inspiracją do napisania dzieła *Pieśń o Nibelungach*¹⁵.

Teodoryk I w 436 roku uderzył na pozycje rzymskie i podszedł pod Narbonne. Oblężenie przeciągnęło się do następnego roku. Wtedy to wódz Aecjusza, Litoriusz, na czele posiłków huńskich przedarł się do oblężonego miasta z zapasami żywności, a następnie rozbił wojska Wizygotów pod tym miastem. Walki w 438 roku nie przyniosły rozstrzygnięcia. W 439 roku Litoriusz przeszedł do ofensywy. Udało mu się podejść pod stolicę królestwa Wizygo-

14 Bagaudowie, uczestniczyli w ruchu powstałym w III wieku, gdzie

niewolnicy oraz kolonowie tworzyli grupy zbrojne walczące z władzą rzymską oraz barbarzyńcami. Najwybitniejszym przywódcą tego ruchu był Tibalto, który w 435 roku wywołał powstanie w Galii. Został pojmany przez żołnierzy Aecjusza w 437 roku. Powstanie ogarnęło także Hiszpanię i zostało dopiero ostatecznie stłumione w 454 roku.

15 *Pieśń o Nibelungach* została napisana w średniowieczu na kanwie legend o wojnie, jaką toczyli Hunowie, będący sprzymierzeńcami Rzymu, z Burgundami.

tów - Tuluzę. Wtedy Teodoryk I podjął negocjacje pokojowe, lecz walki trwały

nadal. Niespodziewanie Lito-riusz doznał porażki i zginął, jednak na szczęście rokowania nie zostały przerwane i jeszcze w tym samym roku zawarto rozejm. Imperium zachowało swoje panowanie nad doliną

Rodanu, na terenach na północ od Loary, nad środkowym

Renem oraz w Galii Narbońskiej nad Morzem Śródziemnym. Aecjusz uporządkował rozmieszczenie ludów barbarzyńskich w Galii i tak pokonanych Burgundów osiedlił na Jeziorze Lemańskim (Genewskim) na bardzo dogodnych warunkach. Za pomoc wojskową, jaką mieli w przyszłości okazywać cesarstwu, otrzymali dwie trzecie ziem uprawnych oraz jedną trzecią osiadłej tam ludności (kolonów).

Natomiast Alanów ulokował w dolinie Loary w okolicach

Orleanu oraz w dolinie Rodanu, jako tarczę ochronną przed ewentualnymi atakami Wizygotów.

W Hiszpanii Swebowie po okresie mniejszej aktywności ruszyli do ofensywy pod rządami króla Rekili (Rechili).

Udało im się opanować całą zachodnią jak i południową

Hiszpanię, zdobywając między innymi w 439 roku Meridę, a w 441 roku Sewillę. Walki kompletnie zniszczyły niegdyś jeszcze bogatą prowincję, zapanował głód i zubożenie ludności, dochodziło do powstań bagaudów.

Podczas tych wszystkich nie najlepszych wydarzeń dla imperium dwór w Rawennie zajmował się własnymi sprawami. W 437 roku Walentynian III, jako 18-letni młodzieniec, udał się do Konstantynopola na swoje zaślubiny z Eudoksją, córką Teodozjusza II, co zostało ustalone kilkanaście lat wcześniej.

Zaślubiny były huczne i obchodzone z przepychem. Już jako młoda para cesarska zbyt nie spieszyli się do swoich włości. Podczas drogi powrotnej zatrzymali się na zimę w Tesalonice. Absencja władcy w zachodniej części imperium w tak trudnych czasach trwała prawie rok! Ze wschodu Walentynian III przywiózł tak zwany *Kodeks*

Teodozjański 16, czyli zbiór ustaw prawnych obowiązujących w cesarstwie, a

spisany w kancelarii cesarza Teodozjusza II.

Został on przedstawiony w następujący sposób podczas obrad senatu rzymskiego:

„Szczęsna łaskawość naszych cesarzy rozkwita tak wspólnie, że oto obecnie przystraja ozdobami pokoju tę ludzkość, którą osłania w razie wojny. Zeszłego roku towarzyszyłem z całym oddaniem związkowi małżeńskiemu najbardziej szczęsnemu spośród wszystkich. A kiedy już pomyślnie odbyły się zaślubiny, najświętszy cesarz i pan nasz Teodozjusz zechciał również i taki okazał zaszczyt światu, którym włada:

rozkazał zebrać ustawy w jedną całość, aby świat okazywał im posłuszeństwo. Księgi te raczył uświęcić swym nazwiskiem, a wieczny cesarz i pan nasz Walentynian aprobował to, okazując oddanie kolegi i przywiązanie syna. Przywołał więc mnie i świętego męża, który był prefektem Wschodu, wręczył nam swoją boską ręką po jednym egzemplarzu kodeksu, abyśmy dzieło to rozpowszechniali po świecie”¹⁷.

Jeszcze w tym samym roku został zatwierdzony w Rzymie.

Z małżeństwa z Eudoksją Walentynian III miał dwie córki - Eudokię oraz Placydię. Niestety, podobnie jak

Honoriusz nie posiadał męskiego potomka, a to mogłoby w przyszłości skomplikować znacznie sytuację polityczną.

Pod koniec 439 roku na wieść o zajęciu Kartaginy

Walentynian III przeniósł się z Rawenny bliżej teatru działań wojennych, czyli do Rzymu. A sytuacja była bardzo poważna. Wandalom po opanowaniu Kartaginy udało się w dość krótkim czasie zająć resztę prowincji

Afryka Prokonsularna¹⁸. Była to jedna z najbogatszych

16 Prace nad Kodeksem trwały 9 lat, a polegały na przejrzeniu przez grupę urzędników cesarskich wszystkich ustaw w ł a d c ó w rzymskich od 3 1 3 roku. Sporządzono z nich wyciągi i opublikowano w 4 3 8 roku w 16 tematycznych księgach.

17 Cyt. za A. K r a w c z u k, *Poczet cesarzy bizantyjskich*, Warszawa a 1992, s.

34.

części imperium i zarazem spichlerz Rzymu. Z tego rejonu sprowadzano zboże do Italii i innych części imperium.

Odcięcie tych dostaw mogło doprowadzić do wywołania plagi głodu. Poza tym w ręce Wandalów wpadła liczna flota rzymska stacjonująca w Kartaginie. Dzięki temu

Wandalowie mogli podjąć ofensywę na morzu zagrażając Italii, Sycylii czy Sardynii. Dramatyzm tamtych czasów najlepiej oddaje edykt Walentyniana III z 440 roku:

„Genzeryk, wróg imperium, podobno wyprowadził niemałą flotę z portu Kartaginy, każde więc wybrzeże musi się obawiać nagłego najazdu i rabunku. I choć zapobiegliwość Naszej Łagodności rozmieściła załogi w różnych miejscach, choć wierzymy, że mąż najzna-mienitszy, patrycjusz Aecjusz wkrótce przybędzie na czele licznych zastępów; choć wreszcie mąż najświe-tniejszy naczelnik wojsk Sygiswult ustawicznie przy-gotowuje obronę miast i wybrzeży przy pomocy żołnierzy oraz sprzymierzeńców, to jednak, skoro ze względu na łatwość żeglugi w porze letniej jest niepewne, gdzie przybiją okręty nieprzyjacielskie, napominamy tym edy-ktem wszystkich i każdego z osobna: jeśli zajdzie potrzeba, niech posłużą się wszelką bronią - nie naruszając wszakże zasad porządku publicznego i zachowując wzgląd na szlachetność urodzenia - aby osłonić nasze prowincje oraz własne mienie ufną jednością zamiarów i murem tarczowym. I niech nikt nie wątpi, że przejdzie na jego własność to, co zabierze wrogowi jako zwycięzca.

Dopisano ręką świętą: Niech zostanie to obwieszczone naszemu ludowi rzymskiemu, wielce nas miłującemu”¹⁹.

Rzymianie przygotowywali się do obrony jak za dawnych legendarnych czasów. Mury obronne miast były odnawiane.

Walentynian III karał dezertersów lub poborowych uchyla-jących się przed służbą wojskową. Było to jednak zjawisko

18 Terytorium dzisiejsze j Tunezji.

Cyt. za A. K r a w c z u k, *Poczet cesarzy rzymskich*, s. 513.

powszechne i mimo usiłowań dworu praktycznie nie do zahamowania.

W 440 roku Genzeryk, wykorzystując zdobyczną flotę, uderzył na Sycylię. Armia wylądowała pod Panormus (Palermo) i zaczęła oblegać miasto.

Na prośbę Walentyniana III, Teodozjusz II wysłał swoją flotę na Sycylię. Nie doszło jednak do walk, ponieważ wodzowie wschodniorzymscy podjęli rokowania z władcą

Wandalów. Te jednak nic nie dały i na wieść o najeździe

Hunów na Półwysep Bałkański flota wróciła do ojczyzny.

Po wydarzeniu tym w 442 roku Walentynian III został zmuszony do zawarcia pokoju z Genzerykiem na niekorzystnych warunkach. Na jego mocy Wandalowie otrzymali

Afrykę Prokonsularną i wschodnią Numidię, natomiast zachodnia Numidia jak i Mauretania²⁰ wróciły pod panowanie rzymskie. Ponadto Genzeryk zobowiązał się do dostaw zboża. Pośrednimi ustaleniami pokoju było zacieśnienie związków między panującymi dworami. Książę

Huneryk, syn Genzeryka, miał pojąć za żonę Eudokię, po osiągnięciu przez nią pełnoletności. Posiadanie przez Huneryka już żony, córki Teodoryka I, nie stanowiło problemu przy zawarciu umowy. Genzeryk wraz z Hunerykiem uknuli intrygę w celu pozbycia się niewygodnej partnerki księcia Wizygotów. Oskarżoną o próbę otrucia Genzeryka, usunięto z dworu, odsyłając okaleczoną za karę z powrotem do Tuluzy na dwór ojca - Teodoryka I.

W latach 40-tych trwały w dalszym ciągu walki w Galii i Hiszpanii. W tej pierwszej krainie w 445 roku udało się zawrzeć pokój z Frankami Salickimi i osiedlono ich jako

foederati na północ od Sommy. W Hiszpanii natomiast sytuacja przedstawiała się katastrofalnie, do eskalacji walk doszło w 446 roku. Rzymian tym razem wspierali Wizygoci. Jednak nowy władca Swebów, Rekiar, panujący

3 0 Obecni e tereny środkowo-północnc j Algierii.

od 447 roku, znalazł wspólny język z Wizygotami i przy-pieczętował to swoim małżeństwem z córką Teodoryka I.

Huczne zaślubiny odbyły się w Tuluzie. W drodze powrotnej orszak weselny złupił bezkarnie rejon Saragos-sy! Do tego czasu poza Katalonią i punktami w południowo-wschodniej Hiszpanii cały Półwysep Iberyjski znalazł się w rękach Swebów.

Z przedstawionego skrótu historycznego wynika, że w tak ciężkich czasach administracja jak i władza wykonaw-cza cesarstwa starała się działać prawidłowo i była silnie zbiurokratyzowana. I, co jest zdumiewające, mimo kolosal-nych zawieruch administracja poszczególnych stopni, licząc od najwyższej cesarskiej, dalej prefektur, diecezji i na koniec prowincji, funkcjonowała nadal. Wpływy do kasy centralnej systematycznie kurczyły się. Było to spowodowaneubożeniem prowincji czy wręcz odpadaniem całych połąci terytoriów od imperium. Jednak państwo jeszcze za rządów Walentyniana III było stać na opłacanie dość potężnych sił zbrojnych nieraz walczących równolegle na kilku frontach (Galia, Afryka, Dunaj, Hiszpania). Skarb wciąż zasilany był dochodami pochodzącymi z kopalń należących w 100% do państwa. Poza tym istniały państ-wowe tkalnie czy warsztaty wyrabiające broń. W tych ostatnich pracowali rzemieślnicy posiadający statut woj-skowy. W IV wieku zaczął się proces feudalizacji społeczeń-stwa prowincji. Zjawisko to nasiliło się podczas panowania

Honoriusza i Walentyniana III, kiedy to ze względu na słabość władzy centralnej lokalni wielcy panowie zaczęli samodzielnie ściągać podatki od ludności wiejskiej. Mało tego - następnym krokiem było powoływanie rekruta i sprawowanie władzy sędowniczej przez pana. Taki rozwój wypadków spowodował odwołanie cesarskich poborców podatkowych z tych latyfundiów. Ludność wiejska nie zawsze godziła się z tym stanem rzeczy, po dojściu jeszcze czynnika zniszczeń wojennych i głodu od końca IV wieku wszczynali krwawe rebelie zwane powstaniem bagaudów.

W V wieku nastąpił odpływ ludności na wschód, gdzie osiedlana była przez władzę w Konstantynopolu w bez-piecznych rejonach, na przykład Azji Mniejszej, wzmac-niając tym samym wschodnią, a osłabiając zachodnią część państwa. Były to z reguły najbardziej przedsiębiorcze jednostki, które wywoziły znaczny majątek.

HUNOWIE

Hunowie należeli do nomadów z tureckiej grupy ję-zykowej. Ich pierwotnymi siedzibami były stepy i rejony współczesnej Mongolii. Stopniowo przesuwali się w kie-runku zachodnim, docierając na obszary leżące między

Kaukazem a Donem.

Fantastyczną historię pochodzenia tego plemienia podaje

Jordanes:

„Niczym grom z jasnego nieba spada na Gotów plemię

Hunów, drapieżne nad wszelką dzikość. W sprawie ich pochodzenia zachował się starożytny przekaz następującej treści:

- Filimer, syn wielkiego Gadaryka, król Gotów, który po wyjściu z wyspy Skandii jako piąty z kolei piastował władzę nad Gotami i który, jak mówiłem wyżej, wkroczył ze swoim szczepem do ziemi scytyjskiej, wykrywa w swoim narodzie kobiety czarnoksiężniczki, które w rodzimym języku zwie Haliurunnam. Podejrzewane o magiczne sztuczki przepędza ze swego otoczenia i skazuje na tułaczkę w pustkowiach daleko od wojska. Błąkały się więc po bezludziu aż zobaczone przez duchy nieczyste, zespoliły się z nimi w miłosnych uściskach. Z plugawego związku wydały na świat dziki rodzaj, który początkowo pędził żywot wśród bagien; karłowaty, szpetny i wątpy niby rodzaj ludzki, nieznan z innego głosu prócz kwilenia na podobień-stwo ludzkiej mowy. Z takich więc przodków wywodzą się

Hunowie”1.

Jest to tylko legenda, ale mówi o szukaniu odpowiedzi na pytanie, dlaczego

lud ten wzbudzał takie przerażenie u współczesnych. Ten sam autor podaje drugą ciekawą legendę o tym, jak Hunowie przedostali się do Europy.

Jak podaje historyk Priskos, okrutny naród Hunów siedząc po drugiej stronie błot Meockich nie znał innego zajęcia prócz polowania - jeżeli pominąć fakt, że kiedy wzrósł do rozmiarów plemienia, mącił pokój sąsiednich szczepów podchodami i grabieżami. Pewnego razu myśliwi huńscy szperając, jak zwykle, za zwierzyną po swoim brzegu błot

Meockich, spostrzegają nagle łanię, która wchodzi w bagno i już to posuwając się naprzód, już to przystając, najwyraźniej wskazuje drogę. Postępując za nią myśliwi przekroczyli pieszo błota Meockie, które dotąd uważali za morze nie do przebycia. Skoro ich oczom ukazała się nieznana ziemia scytyjska, łania natychmiast znikła. Przypuszczam, że sprawiły to z nienawiści do Scytów wspomniane wyżej duchy, prarodziciele Hunów. Myśliwi zaś, którzy w ogóle nie słyszeli o istnieniu innego świata za błotami Meockimi, na widok ziemi scytyjskiej wpadają w zachwyty, a że z natury są bystrzy, z miejsca wnoszą, że szlak, nieznany do tej pory nikomu, został odkryty przez siły nadprzyrodzone. Z tym nastawieniem wracają do domu, opowiadają o zdarzeniu, chwalą

Scyty i z powodzeniem nakłaniają ziomków do wyprawy na drugi brzeg błot drogą, którą wskazała łania. Wszystkich

Scytów, na których się natknęli u progu nowej ziemi, złożyli w ofierze zwycięstwu. Resztę ujarzmili i obrócili w podda-nych”².

1 E. Z w o l s k i. *Kasjodor i Jordanes. Historia gocka czyli scytyjska Europa, Lublin 1984, s. 112 (Jordanes 1 2 1 - 1 2 2).*

2 *Tamże, s. 112 (Jordanes 1 2 3 - 1 2 5).*

W następnej części swojego dzieła *Historii gockiej*

Jordanes opisuje pierwsze podboje Hunów, a następnie przedstawia doskonałą charakterystykę tego ludu:

„Nawet bowiem wśród ludów, których w wojnie najprawdopodobniej nie pokonali, samym swoim widokiem wzniewali paniczny lek i popłoch. Grozę sięją

przede wszystkim swym obliczem: przerażająco śniadzi, posiadają nie twarz lecz, za przeproszeniem, bezkształtny placek, z dziurkami zamiast oczu. Groźny wygląd zdradza butnego ducha. Srożą się nawet w stosunku do rodzonych dzieci od pierwszego dnia życia.

Chłopcom nacinają żelazem policzki, by uczyli się znosić ból ran, nim zasmakują mleka matki. Dlatego starzeją się gołobrodymi i dojrzewają bez wdzięku, ponieważ twarz, rozorana żelazem, wskutek blizn nie pokrywa się w porę ozdobą młodości - zarostem. Są drobnego wzrostu, lecz w ruchach sprężystości i zwinni, wjeździe konnej nieźrównani.

Szerocy w barach, sprawnie władają łukiem i strzałami. Karki mają krzepkie i zawsze hardo podniesione. Pod postacią ludzi żyją w dzikości zwierząt³.

O pojawieniu się Hunów w Europie pisali także inni autorzy starożytni, dając nam dobre świadectwo o tej społeczności. Warto tu przytoczyć kilka obszernych i naj-ciekawszych fragmentów tych wzmianek. Wręcz bezcennym źródłem jest dzieło Ammianusa Marcellinusa:

„Posiew totalnego zniszczenia i początek najrozmaitszych nieszczęść, jakie wzniecił wojenny szal, wprowadzający wraz z niezwykłą pożogą całkowity zamęt, miały - jak się dowiedzieliśmy - następującą przyczynę. Oto plemię

Hunów, słabo znane starożytnym źródłom, zamieszkiwało tereny po drugiej stronie Meotydy aż po Ocean Lodowaty i wyróżniało się dzikością przekraczającą wszelką miarę.

U nich nowo narodzonym dzieciom żłobi się nożem głębokie bruzdy w policzkach, aby pomarszczone blizny

3 Tamże, s. 112 - 113 (Jordanes 127 - 128).

mogły spowolnić szybki porost włosów, pojawiających się w stosownym czasie. Toteż starzeją się oni bez brody i bez wdzięku, podobni do eunuchów. Wszyscy mają silne i masywne kończyny oraz tęgie karki. Są niesamowicie szpetni i tak pochyleni, iż można ich uważać za dwunożne zwierzęta lub jakieś kloce, które - z grubsza ociosane na kształt figur

- umieszcza się na barierach mostów. Mając jednak ludzką chociaż brzydka postać, w kwestii jedzenia są do tego stopnia prymitywni, że gdy przygotowują pokarm, nie korzystają ani z ognia, ani z przypraw. Żywią się korzonkami dziko rosnących roślin i na wpół surowym mięsem wszelkiego rodzaju zwierząt; jego kawałki umieszczają między udami a grzbietem końskim i w takim ciepłe ogrzewają przez krótki czas. Nigdzie nie budują domów, lecz raczej unikają ich niczym grobów, zgoła im zresztą nie znanych z powszechnej praktyki. Nie można u nich znaleźć nawet chaty krytej dachem z trzciny, gdyż przemierzają bezładnie góry i lasy, przywykli od wczesnego dzieciństwa znosić chłód, głód i pragnienie. Pod dach wchodzi tylko na obcej ziemi, kiedy zmusi ich do tego twarda konieczność, w domach bowiem nie czują się bezpiecznie. Noszą odzież z lnu albo ze zszytych razem skórek sobolich. Nie wkładają innego ubrania w domu, a innego poza domem, lecz założywszy na grzbiet tunikę ciemnego koloru, nie zdejmą jej ani nie zmienią wcześniej, dopóki nie porwie się na strzępy od długotrwałego brudu i gnicia. Głowę nakrywają okrągłymi futrzanymi czapkami, a owłosione nogi owijają kozimi skórąmi. Zakładają obuwie wykonane bez wzięcia miary, które nie pozwala im chodzić swobodnie. Z tej racji nie nadają się do walk pieszych i są niemal przyrośnięci do swych koni, wytrzymałych wprawdzie ale brzydkich. Na nich to, siedząc niekiedy na sposób kobiety, załatwiają swoje codzienne sprawy, na nich każdy przedstawiciel tej nacji dniem i nocą kupuje i sprzedaje, je i pije, a także, pochylony na smukłej szyi konia, zapada w tak głęboki sen, że aż śnią mu się rozmaite obrazy.

Stylichon z żoną Sereną oraz synkiem Eucheriuszem

Mauzoleum Galii Placydii w Rawennie

Marcjan lub Leon I

Konsul Feliks

Jeździec germański

Chrystus jako wojownik

(mauzoleum

Galii Placydii)

Honoriusz

Walamir, król Ostrogotów

Wojownik

Ostrogotów, IV/Vw. n.e.

Wojownik Franków.

V w. n.e.

Gdy dostaną do rozpatrzenia jakieś ważne sprawy publiczne, wszyscy odbywają naradę, nie zsiadając z koni. Nie poddają się żadnej surowej władzy królewskiej, lecz zadowolają mało rygorystycznym przywództwem swej elity.

Wniwecz obracają wszystko, co stanie im na drodze [...].

Nikt tam nie orze pola ani w ogóle nie ima się sochy.

Nie mają bowiem stałych siedzib, lecz wałęsają się bez ognisk domowych, bez praw i bez stałego trybu życia. Są podobni do ludzi wiecznie uciekających na swych wozach, na których zresztą mieszkają. Tam ich żony tkają prymitywne szaty, tam współżyją z mężami, rodzą dzieci oraz wychowują je aż do dojrzałego wieku. Nikt z nich nie może odpowiedzieć na pytanie, skąd pochodzi, ponieważ gdzie indziej się począł, w odległym od tego miejscu

- urodził, a jeszcze dalej - wychował. W trakcie zawieszenia broni są wiarołomni i niestali. Przy najłżejszym tchnieniu wstępującej w nich na nowo nadziei bardzo się ożywiają i w pełni dają ponieść nieokiełznanemu szaleństwu. Niczym bezrozumne zwierzęta nie wiedzą zgoła, co godziwe, a co niegodziwe. Mówią zawile i niejasno, nie krępują się żadnymi względami wobec religii czy choćby przesądów. Pałają niesamowitą żądzą złota. Są zmienni i łatwo wpadają w gniew, tak iż niejednokrotnie jednego i tego samego dnia, bez żadnej przyczyny, zrywają przy-mierze i znowu je zawierają, mimo że nikt ich nie ułagodził.

Plemię to, skore do walki i nieujarzmione, pałające prze-możną i niczym nieograniczoną żądzą łupienia obcych ludów grasowało po ziemiach sąsiadów, rabując i mordując, aż dotarło do samych Halanów [Alanów]"4.

A oto relacja Zosimososa:

„Gdy tam tak przedstawiała się sytuacja, jakieś dawniej nie znane plemię barbarzyńców właśnie wtedy nagle się pojawiło i zaatakowało scytyjskie ludy mieszkające za

4 A m m i a n u s M a r c e l l i n u s, *Dzieje rzymskie, t. II, tłum.*

J - Lewandowski, Warszawa 2002, *Księga 31 2. 1-7, 10-12.*

Istrem [Dunajem]. Nazywano tych barbarzyńców Hunnami;

należało ich albo zwać królewskimi Scytami, albo identyfikować z płaskonosymi, słabymi ludźmi, którzy, według Herodota, mieszkali nad Istrem, lub też tymi, którzy przeszli z Azji do Europy. Znalazłem i takie świadectwo, że z powodu mułu nanoszonego przez rzekę Tanais, Bosfor Kimmeryjski zamienił się w ziemię, co pozwoliło im przejść z Azji do Europy.

W każdym razie przybyli z końmi, żonami i dziećmi oraz z tym, co mieli ze sobą, po czym zaatakowali Scytów mieszkających za Istrem. Nie mogli jednak, bo też zupełnie nie potrafili, rozpocząć walki wręcz (nie byli w stanie postawić pewnie nóg na ziemi, ponieważ cały czas znajdowali się na koniach i tak spali). Jeździli dookoła, robili wypady i w odpowiednim momencie wycofywali się strzelając z łuku z koni powodując wielką rzeź wśród Scytów. Stosowali często taką taktykę i doprowadzali

Scytów do tego, że ci, którzy pozostawali przy życiu, porzucali swe domostwa, pozwolili mieszkać w nich Hunnom, sami zaś uciekli, przeprawili się na drugi brzeg Istru i wyciągając błagalnie ręce prosili, aby cesarz ich przyjął”⁵.

Klaudiusz Klaudian donosi:

„Północ nie żywi bardziej okrutnego plemienia. Wygląd ich obrzydliwy i wstyd wzbudzające ciała, ale oni nigdy nie cofają się przed ciężkim wysiłkiem. Pożywieniem ich jest zwierzyna: unikają darów Cerery; zabawą ich jest ranić sobie twarze; uważają za chwalebne zaklinanie się na zabitych rodziców. Odznaczają się niezwykłą ruchliwością, ale bez jakiegokolwiek porządku. Napadają nieoczekiwanie, często ponawiając ataki”⁶.

Podsumowując te opisy można wywnioskować, że Hu-nowie pod koniec IV wieku stanowili pierwotny związek

5 Z o s i m o s, op. cit., XX 3 - 5.

6 Cyt. za K. Dąbrowski, T. Nagrodzka - Majchrzyk, E.

T r y j a r s k i, Hunowie europejscy. Proto-Bułgarzy, Cliazarowie. Pieczygowie, Wrocław 1975, s. 40 (fragment pochodzący z dzieła Opera).

plemienny, o ustroju rodowym. Władzę sprawowali znaczniejsi członkowie plemienia, a decyzje zapadały na radzie starszyzny plemiennej. Głównymi źródłami utrzymania tej społeczności było myślistwo, hodowla oraz łupy wojenne.

Wraz ze zdobywaniem nowych terytoriów pod pastwiska, a co za tym idzie ze wzrostem liczebności stad bydła, rosła zamożność społeczeństwa Hunów. Liczne wojny stwarzały okazję do pomnożenia majątku oraz wybicia się najzdolniejszych jednostek, które zaczęły narzucać swoją wolę pozostałym członkom plemienia. Tak powstał załazek władzy królewskiej. Pierwszym władcą Hunów - znanym historiografii - jest Balamber z okresu wojen Hunów z Alanami i Gotami z początku lat 70-tych IV wieku.

Informacje o Hunach wyżej przedstawionych autorów są jednak przesadzone, a wynikało to w dużej mierze z ich nagłego i krwawego wtargnięcia do Europy oraz nie-zrozumienia stylu życia jak i języka tej społeczności. Wraz z upływem czasu

następowała transformacja Hunów, i lud ten przyswajał sobie nowinki „cywilizacyjne”, tak że już podczas rządów Attyli nie raził współczesnych mu Rzymian, z drugiej jednak strony zachował w pełni swoje obyczaje.

Ciekawostką jest także zjawisko deformacji czaszek u Hunów. W mniemaniu tego ludu nadawało to wyraz dostojności i swoistej urody. Część ludów germańskich przejęła ten zwyczaj. Liczne tego dowody znajdujemy w zachowanych do naszych czasów cmentarzyskach. Głowę niemowlęcia ciasno bandażowano, nie pozwalając rosnąć kościom na boki, co powodowało wydłużenie czaszki. Efekt takiej deformacji opisuje Sydoniusz Apollinaris w swoim *Panegyryku na cześć Antemiusza*, naoczny obserwator tego zwyczaju:

„Gdy nozdrza są jeszcze miękkie, obwiązuje się je bandażem, aby zanadto nie wystawały i w ten sposób mogły zmieścić się pod hełmem. Te dzieci rodzą się do bitwy, a oszpecone są przez miłość rodzicielską, gdyż policzki rozdymają się, jeśli nie natrafiają na przeszkodę w postaci nosa”.

Przed pojawieniem się Hunów istniało na terenach dzisiejszej Ukrainy i Rumunii oraz na północ od Kaukazu kilka „protopaństw”: koczowniczych Alanów oraz częściowo osiadłych Gotów i Gepidów. Opis społeczności

Alanów dostarcza nam ponownie bezcenny Ammianus

Marcellinus:

„Nie posiadają domostw ani nie troszczą się o lemiesz i uprawę roli, lecz spożywają wyłącznie mięso i duże ilości mleka. Siedzą na wozach pokrytych sklepieniem z kory i jadą w dal przez bezkresne stepy. Ilekroć dotrą na tereny porośnięte trawą, ustawiają wozy w kształt kolisty.

Żywią się jak dzikie zwierzęta. Kiedy skończy się pasza, te swoje niby miasta ładują na wozy i ruszają przed siebie. Na wozach mężczyźni współżyją z kobietami, tam rodzą się i tam wychowują dzieci; wóz pełni rolę stałego mieszkania.

Dokądkolwiek dotrą, uważają, że to jest ich miejsce rodzinne.

Przed sobą pędzą bydło i pasą je razem z trzodami, szczególnie troszczą się o hodowlę koni. Pola są tam zawsze pokryte trawą, a na nich gdzieś rosną

także drzewa owocowe, dlatego dokądkolwiek przybędą, nie brakuje pożywienia ani paszy; sprawia to ziemia nawadniana przez liczne koryta przepływających obok rzek. Wszyscy niezdolni do walki ze względu na wiek i płeć wiodą żywot w pobliżu wozów i zajmują się lekkimi pracami. Młodzież od najwcześ-niejszych lat wzrasta, nieustannie uprawiając jazdę konną, a chodzenie piesze uważane jest za godne pogardy. Wszyscy dzięki różnego rodzaju ćwiczeniom stają się wytrawnymi wojownikami. Stąd także Persowie, którzy pochodzą od

Scytów, wyróżniają się biegłością w sztuce wojennej.

Niemal wszyscy Halanowie są wysmukli i piękni ze swymi jasnoblonde włosami. Umiarkowana dzikość w oczach

**7 Cyt. z a M ą c z y ń s k a, op. cit., s. 71 (Sydoniusz Apol-
l i n a r i s, Panegiryk na cześć Antoniusza).**

wzbudza grozę. Potrafią być ruchliwi z uwagi na lekkie uzbrojenie. Prawie we wszystkim dorównują Hunom, lecz w sposobie ubierania się i odżywiania są bardziej od nich cywilizowani [...] o tyle oni lubią niebezpieczeństwa i wojny. Za szczęśliwego uchodzi ten, kto stracił życie w walce, a dla tych, którzy zestarzelili się i zeszedli ze świata śmiercią naturalną, mają jedynie ciężkie obelgi niczym dla ludzi zwyrodniałych i leniwych. Niczym nie chwalą się tak bardzo, jak tym, że zabiwszy jakiegoś wojownika, obcinają mu głowę i zdartą z niej skórę zawieszają w miejsce faler na piersiach swych koni bojowych, jako przynoszące chwałę trofeum. Nie ujrzyś u nich świątyni czy miejsca kultu ani nie zobaczysz nigdzie chaty pokrytej słomą. Zwyczajem barbarzyńców wbijają w ziemię nagi miecz i czczą go z wielkim szacunkiem jako boga Marsa, władcę terenów, które wokół zamieszkują. W podziwu godny sposób przewidują przyszłość: zbierają mianowicie proste gałązki wiklinowe, sortują je w oznaczonym czasie i wypowiadają przy tym tajemne zaklęcia; tak poznają jasno, co się wydarzy. Nie wiedzą, co to niewolnictwo, bo wszyscy są szlachetnie urodzeni. Jeszcze dzisiaj na swoich naczelników wybierają mężów, którzy wyróżniają się długą praktyką wojenną”⁸.

Z powyższego opisu wynika, że Alanowie byli ludem o podobnej strukturze

społecznej, ale innej rasy, i niektóre informacje z tego fragmentu mogą być doskonałym uzupełnieniem wiadomości na temat życia Hunów. Zamieszkiwali z grubsza tereny między Donem a Kaukazem.

Goci w III wieku panowali niepodzielnie na stepach

Ukrainy, dokonując licznych najazdów na imperium rzymskie. Pod koniec III wieku nastąpił podział Gotów na

Terwingów (Wizygotów) oraz Greutungów (Ostrogotów),

przy czym na przełomie III i IV wieku Terwingowie

K A m m i a n n u s M a r c e l l i n u s, op. cit., Księga 3 1. 2. 18-25.

przesunęli się na tereny leżące między Dunajem a Dniestrem. Plemieniem tym władał ród Bałtów. Greutungowie

(Ostrogoci) pozostali na terenach między Dniestrem a Donem. Władcami tego odłamu Gotów była dynastia Amalów. Gepidzi natomiast przybyli nad Morze Czarne w latach 90-tych III wieku, a następnie zaczęli przenikać do Dacji. W IV wieku Goci przyjęli chrześcijaństwo wyznania ariańskiego. Poza tym Terwingowie byli sprzymierzeni z ludem Tafałów, który prawdopodobnie zamieszkiwał tereny na zachód od plemion gockich. Natomiast nad dolną Cisą mieli swoje siedziby Sarmaci, lud spokrewniony z Alanami oraz mniejsze plemiona, jak Jazygowie czy Roksolanowie. Poza tym blisko terytoriów gockich mieli swoje siedziby Skirowie oraz

Herulowie. Tak się przedstawiała sytuacja nad dolnym

Dunajem przed przybyciem Hunów.

W 370 roku plemię Hunów nagle wtargnęło na tereny położone nad Donem oraz na północ od Kaukazu. Jeszcze raz oddajmy głos Ammianusowi Marcellinusowi:

„Kiedy Hunowie wtargnęli na terytorium Halanów, sąsiadujących z Greutungami i potocznie nazywanych

Tanaitami, wielu z nich wymordowali, wielu obrabowali, a pozostałych przyłączyli do siebie na mocy ugody pokojowej. Następnie razem z nimi nagłym

wypadem wtargnęli śmiało na rozległe i żyzne tereny, na których władał niezwykle wojowniczy król Ermenryk; budził postrach wśród sąsiednich ludów z powodu wielu znakomitych czynów. Powalony siłą tej nagłej wojennej nawałnicy, przez długi czas twardo i niewzruszenie starał się trwać na posterunku, kiedy jednak coraz szerzej rozchodząca się wieść wyolbrzymiała jeszcze okrucieństwo najeźdźców, dobrowolną śmiercią uciszył swój lęk przed tą straszną groźbą. Po jego zgonie król Witimir przez pewien czas opierał się Halanom, gdyż zaufał innym Hunom, pozyskanym pieniędzmi, lecz po wielu klęskach oddał ducha podczas bitwy, w której uległ sile nieprzyjacielskiego oręża. Opiekę nad jego małym synem Widerykiem roz-toczyli Alateusz i Safraks, doświadczeni wodzowie, dobrze znani z odwagi serca. Z uwagi na szczupłość czasu porzucili wszakże myśl o walce, przeczornie wycofali się i przybyli nad rzekę Danaster [Dniestr]”⁹.

Alanowie zostali podporządkowani władzy Hunów, jed-nak część z nich, jak wiemy, uciekła daleko na zachód, bo aż nad środkowy Dunaj. Następnie Hunowie wraz z pobi-tymi Alanami ruszyli na Greutungów. Jednak z powyższego fragmentu wynika, że wśród Hunów nie było jednomyślno-ści i część z nich jako najemnicy walczyła po stronie gockiej. Nad Dniestr przybył także ze swoimi wojskami król Wizygotów Atanaryk, który jednak nie połączył swoich sił z Ostrogotami i samodzielnie sposobił się do bitwy z nadchodzącymi Hunami. Hunowie ominęli stanowiska obserwacyjne Wizygotów i natarli bezpośrednio na obóz

Atanaryka zadając mu klęskę. Po tej bitwie Hunowie objuczeni łupami wrócili do swoich siedzib.

Pokonanie Gotów spowodowało lawinę przemieszczeń ludów, ponieważ wyparte ze swoich siedzib plemiona wkraczały na terytoria już zajmowane przez autochtonów, ci z kolei naciskani przemieszczali się dalej na zachód.

Tak o tym zjawisku pisał Ambroży, biskup Mediolanu, pod koniec IV wieku: „Hunowie rzucili się na Alanów, Alanowie na Gotów, a Goci na Tajfałów i Sarmatów”¹⁰.

Spowodowało to, że na przykład w 376 roku Wizygoci pod dowództwem

Fritigerna i Alawina znaleźli się na terytorium Cesarstwa Rzymskiego. Pierwsza faza ekspansji

Hunów zakończyła się na rzece Dniestr. Wszystkie ludy, które nie uszły przed najazdem na zachód, wzmocniły siłę uderzeniową Hunów jako ich wasale. Druga faza ich ekspansji zaczęła się w 395 roku. Wtedy dotarli

9 A m m i a n n u s M a r c e l l i n u s, *op. cit.*. Księga 3 1. 3. 1 - 3.

10 Cyt. za M ą c z y ń s k a, *op. cit.*, s. 76.

do Dunaju i wykorzystując mroźną zimę, kiedy to lód skuł rzekę, wkroczyli na terytorium Tracji, niemiłosiernie ją pustosząc. Inne ich oddziały najechały Azję Mniejszą i Syrię, wdzierając się od strony Kaukazu. Walki z Hunami trwały do 398 roku, kiedy to Eutropiuszowi ostatecznie udało się wyprzeć hordy Hunów do Armenii. Około 400

roku na arenę dziejów wkracza kolejny znany historiografii władca - może nawet król Hunów - Uldis (Uldin).

Gainas, jeden z wodzów Gotów, który popadł w konflikt z władzami rzymskimi, powrócił z terytorium cesarstwa do

Dacji wraz ze swoimi zwolennikami, aby tam się osiedlić.

Uldis, władający już tamtymi terenami, nie mógł na to pozwolić. Doszło do wojny, w wyniku której Gainas zginął. Jego głowę jako trofeum wojenne Uldis odesłał do

Konstantynopola jako akt dobrej woli. Głowa została wystawiona w Konstantynopolu na widok publiczny ku uciechu gawiedzi. Arkadiusz po tym wydarzeniu zawarł pakt o przyjaźni z Hunami oraz podarował im prezenty.

Pakt zaowocował wsparciem Rzymian w walce z Radagaisem, a następnie Alarykiem w latach 405-406. Jak już wcześniej wspomniałem, Radagais utworzył nad środkowym Dunajem związek plemion uchodzących przed nawałnicą ze wschodu. Niewykluczone, że Hunowie w latach 398-405 prowadzili ekspansję z Dacji w kierunku zachodnim i północno-zachodnim. Dało to podstawy do utworzenia związku początkowo o charakterze obronnym.

Następnie spowodowało przejście następnych ludów do

Galii. Jednak z niejasnych przyczyn w 408 roku Hunowie zerwali rozejm z cesarstwem pustosząc ponownie Trację i Mezję. Jeszcze w trakcie walk rozpoczęto pertraktacje, które zakończyły się odejściem Hunów za Dunaj. Jednak

Teodozjusz II musiał zapłacić bardzo wysoki okup. W latach 412-420 Cesarstwo Wschodniorzymskie rozbudowywało swój system fortyfikacyjny w Mezji i Tracji oraz otoczono Konstantynopol nowymi murami. Te instalacje militarne miały zabezpieczyć imperium przed ponownymi najazdami barbarzyńców.

Po okresie chwilowej słabości związanej z trudnościami z powodu zarządzania i kontroli tak podbitego wielkiego terytorium, Hunowie zaczęli się uaktywniać w latach

20-tych V wieku. Nowy władca Hunów, Ruas, wspierał

Aecjusza w jego walkach w 425 roku w Italii i pięć lat później w Galii. W 432 roku w obozie Ruasa gościł pokonany w Italii Aecjusz. Prawdopodobnie nieco wcześniej centrum władzy Hunów znalazło się nad Cisą. Pozwalało to na lepszą kontrolę podbitych ludów oraz na baczne obserwowanie tego, co dzieje się u sąsiadów. Ale jedno-cześnie ułatwiało romanizację osiadłej tam społeczności.

Ruasowi udało się ponownie przywrócić panowanie Hunów na stepach czarnomorskich oraz prawdopodobnie przejściowo zająć prowincję Walerię i Panonię. Sojusz z Aecjuszem nie przeszkadzał mu w prowadzeniu agresywnej polityki w stosunku do Cesarstwa Wschodniorzymskiego, mimo zawartego traktatu pokojowego. Hunowie dopuszczali się licznych rajdów łupieżczych za Dunaj.

W 434 roku po śmierci Ruasa a wcześniej Optara, drugiego mniej znanego przywódcy, władcami Hunów zostali Attyła oraz jego brat przyrodni Bieda. Teodozjusz II jeszcze w tym roku wysłał do nowych władców poselstwo w celu normalizacji stosunków. Rokowania odbywały się pod miastem Margus nad rzeką Morawa.

Prowadzili je Epigcnes i Plintas ze strony Konstantynopola, oraz wodzowie huńscy i ludów wasalnych. Rozmowy prowadzone były w stylu obowiązującym u

koczowników, czyli na koniach. Ustalono, że Teodozjusz II wyda Hunom wszystkich zbiegów. Ponadto cesarstwo zobowiązywało się do niezawierania sojuszków z tymi ludami, które prowadziły wojny z Hunami. Hunowie zyskiwali strefy, w których mogli prowadzić handel z gwarancjami bez-pieczęństwa. Jednak najważniejszym ustaleniem było, że cesarstwo miało płacić roczny trybut w wysokości 700

funtów złota. Napływ rzymskich podarków oraz trybutów spowodował zwiększenie możliwości importowych Hunów, a co za tym idzie ożywienie gospodarcze na terenach przygranicznych wzdłuż Dunaju. Samo centrum władzy Hunów ulegało romanizacji.

Mając wolne ręce na zachodzie i południu, Attyla i Bieda postanowili uderzyć na Powołże oraz tereny Zakaukazia w kierunku Persji. Walki trwały mniej więcej do 441 roku, Hunom udało się całkowicie podporządkować te tereny.

Attyla natomiast wspomagał Aecjusza w jego wojnie z Burgundami w latach 435-436. Za zasługi dla imperium w 439 roku Aecjusz przekazał Panonię Hunom, i tak już kontrolowaną przez tych ostatnich. Natomiast sam Attyla otrzymał tytuł *magister militium*.

W 441 roku doszło do zerwania pokoju z Cesarstwem

Wschodniorzymskim. Tak wydarzenia tego roku opisuje

Priscos:

„Hunowie napadli Rzymian i wzięli wielu w niewolę, tym łatwiej że atak ich nastąpił w trakcie uroczystości świątecznych. Rzymianie wysłali do Hunów poselstwo ze skargą na naruszenie pokoju i porozumień. Hunowie odpowiedzieli, że nie oni są winni naruszenia układów, gdyż akcja ich miała charakter jedynie odwetu. Wysunęli przy tym zarzut, że biskup miasta Margus bezprawnie wdarł się na ich terytorium i splądrował znajdujące się tam groby królewskie, z których zrabował kosztowności. Zagrozili, że jeśli biskup i liczni zbiegowie rzekomo przebywający u Rzymian nie zostaną im wydani, podejmą działania wojenne. Rzymianie nie dawali wiary argumentom Hunów, a ci upierali się przy swoim stanowisku, nie lękając się zresztą wywołania konfliktu, i uderzyli na cesarstwo. Przekroczyli Dunaj, zniszczyli

miasta i większość ufortyfikowanych miejscowości nad rzeką.

Między innymi zajęli Viminacium, miasto w Mezji, położone nad Dunajem.

W trakcie tych wydarzeń niektórzy Rzymianie doszli do wniosku, że należy wydać biskupa Margus jako sprawcę rabunku grobów huńskich, aby cały lud nie ponosił skutków wojny z powodu jednego człowieka. Biskup lękając się wydania, sam potajemnie udał się do wrogów i obiecał wydać im miasto pod warunkiem, że wodzowie huńscy zapewnią mu dobre traktowanie. Wodzowie byli gotowi to zrobić, jeżeli wiernie wypełni dane im przyrzeczenie. Po zaprzysiężeniu porozumienia biskup powrócił na czele zastępu barbarzyńców na terytorium rzymskie. Wskazał

Hunom miejsce na przeciwległym brzegu, gdzie by się mogli ukryć, dał im nocą znak i wydał miasto w ręce wrogów, Margus zostało następnie zniszczone, a barbarzyńcy zyskali na sile”¹¹.

Abstrahując od tego, czy przedstawiona historia jest prawdziwa, Hunowie spustoszyli duże połacie Półwyspu

Bałkańskiego. Zdobyli między innymi Sirmium, Singidunum (Belgrad), Filipolis (Płowdiw) i Naissus (Nisz). Aby powstrzymać Hunów, Teodozjusz II odwołał wojska walczące z Wandalami i Persami, zawierając z tymi ostatnimi pospieszny pokój. Jednak siły te poniosły klęskę w 442

roku pod Chersoneszem na półwyspie Gallipoli. Podczas tej wojny do legendy przeszła obrona miasta Asimus, leżącego na pograniczu Ilyrii i Tracji, nad rzeką Osam. Attyła zażądał od mieszkańców miasta wydania wszystkich jeńców bez względu na pochodzenie. Oni odrzucili ten rozkaz i stawili opór. Tak te wydarzenia opisywał Priscos:

„Mieszkańcy stawili napastnikom zdecydowany opór.

Nie ograniczyli się do obrony murów, lecz podjęli nawet walkę w polu, poza fortyfikacjami, przeciwko licznym zastępom wroga, którym przewodzili znakomici wodzowie huńscy. Akcja ta spowodowała, że napastnicy, straciwszy wreszcie nadzieję na zdobycie miasta, odstąpili od oblężenia

„Cyt. z **Dąbrowski, Nagrodzka-Majchrzyk, Tryjarski,**

op. cit., s. 49.

i rozpoczęli odwrót. Obrońcy Asimus zorganizowali pościg za wrogiem i opierając się na informacjach do-starczonych przez wywiad postanowili nagłym atakiem odebrać nieprzyjacielowi łupy, z którymi uchodził. W wal-ce tej zabili wielu Hunów, oswobodzili licznych Rzymian, a także przygarnęli dość dużą liczbę tych, którzy zbiegli od wroga”¹².

Niestety, była to wyjątkowa postawa mieszkańców imperium, z reguły nie podejmowali walki, po prostu uciekali.

Cesarstwo Wschodniorzymskie zaczęło zabiegać o zawar-cie pokoju. Wysłano na rozmowy z Hunami doświad-czonego polityka Anatoliusza. Udało mu się zawrzeć w 443

roku rozejm na kilka lat. Priskos podaje następujące warunki pokoju: „zbiegów zwrócono Hunom oraz wypłacono 6 ty-sięcy funtów złota jako zadośćuczynienie za dawniej doznane krzywdy. Wysokość rocznego trybutu ustalono na

21 000 funtów. Za każdego rzymskiego, który się wykupił, miano zapłacić 12 solidów. Gdyby sumy tej nie uiszczono, ci, którzy przyjęli zbiegów, mieli być zobowiązani do ich wydania. Rzymianie zobowiązali się też nie udzielać schronienia żadnym barbarzyńskim zbiegom. Na wszystkie te żądania Rzymianie przystali pod wpływem przerażenia, jakie ogarnęło ich wodzów. Wyrazili zgodę na najcięższe warunki i najwyższy trybut, byle zachować spokój”¹³.

Jak widać na dworze w Konstantynopolu panowała wielka panika i strach przed Hunami. Teodozjusz II prze-znaczał ogromne sumy pieniędzy na dary czy trybuty dla barbarzyńców, a mógł te kwoty przeznaczyć na siły zbrojne i wyprzeć hordy najeźdźców ze swoich granic.

Tak Priskos opisuje skutki tego pokoju:

„Cesarz zmuszał wszystkich do składania danin i pienię-dzy dla Hunów. Nie zważano zupełnie na zwolnienia od

12 Tamże, op. cit., s. 51.

13 Tamże, op. cit.. s. 50.

podatku gruntowego, przyznane czasowo czy to z łaski panującego, czy też na podstawie wyroków sądowych.

Także senatorzy musieli oddawać wyznaczoną ilość złota jako cenę swej godności. Właśnie świetność pozycji społecznej zniewoliła wielu do całkowitej zmiany trybu życia, poborcy bowiem ścigali bardzo bezwzględnie to, co każdemu wypisano. Doszło do tego, że ludzie niegdyś bogaci sprzedawali publicznie klejnoty swoich żon i sprzęty domowe. Wielu popełniło samobójstwo, wstrzymując się od jedzenia lub wieszając się na pętli. W krótkim czasie skarbcie opróżniono zupełnie. Złoto i zbiegów przekazano

Hunom, ale spośród zbiegów wielu trzeba było zabić, odmawiali bowiem zgody na wydanie”¹⁴.

Efekty ucisku fiskalnego nie dały długo na siebie czekać, w 446 roku w Konstantynopolu wybuchł głód i wielka zaraza. Władze cesarstwa były bezsilne. Prawdopodobnie rok wcześniej, bo w 445 roku, Attyla usunął z tronu Biedę i stał się jedynowładcą imperium

Hunów. Jemu były podporządkowane ludy od Dunaju aż po Wołgę i bezsprzecznie stał się najpotężniejszym władcą w tamtym czasie.

14 Cyt. z a A. K r a w c z u k, *Poczet cesarzy bizantyjskich*, s. 40.

ATTYLA

Zanim przejdę do omówienia następnych wydarzeń, poprzedzających bitwę na Polach Katalaunijskich, chciałbym przedstawić postać samego Attyli. Władca ten stał się symbolem zła, okrucieństwa i władzy tyrańskiej. Był kojarzony przez współczesnych z synem szatana. Jednocześnie fascynuje historyków po dzień dzisiejszy. Usuwając

Biedę, rozpoczął rządy jako pierwszy władca koczowników wzorując się na systemie panującym w cesarstwie, narzucając poddanym władzę absolutną.

Spowodowało to udaną transformację i wzmocnienie państwowości Hunów. Tak o tej fascynującej postaci pisał Jordanes:

„Attila był rodzonym synem Mundzuka. Wiadomo, że bracia Mundzuka, Oktar i Ruas, sprawowali władzę królewską przed Attilą - jakkolwiek nie nad wszystkimi ludami, nad którymi panował Attila. Po zgonie obu królestwo

Hunów odziedziczył Attila razem ze swoim bratem, Biedą.

By podołać wrogom, przed wyprawą, do której się sposobił, zdwaja siły drogą bratobójstwa [...]. Kiedy więc zgładził podstępnie brata Biedę, który panował nad dużym odłamem

Hunów, zjednoczył cały naród pod swoim kierownictwem

[...]. Był człowiekiem, który przyszedł na świat, by trwożyć ludy i napawać postrachem kraje. Niepojętym zrządzeniem losu wszędzie wzniecał grozę. Wszędzie go znano i przed-stawiano w sposób mrozący krew w żyłach. A jaki miał wygląd i charakter?

Kroczył dumnie, rzucając bystro wzrokiem w prawo i lewo. Z samych jego ruchów przezierała potęga i buta.

Lubował się w wojnach, lecz sam z umiarem sięgał po miecz. W radzie górował nad wszystkimi. Na słowa błagalników czuły, w stosunku do osób, którym raz zawierzył, łaskawy. Niskiego wzrostu, o szerokiej klatce piersiowej, dużej głowie, małych oczach, rzadkiej brodzie, włosach przyprószonych siwizną, płaskim nosie i śniadej cerze - we wszystkim zdradzał swe pochodzenie.

Dufny z natury, utwierdził się w swym zadufaniu przez znalezisko miecza Aresa. Miecz ów uchodził zawsze za świętość wśród królów scytyjskich, odkryto go zaś, jak podaje dziejopisarz Priskos, w następujących okolicznościach. - Pewien pasterz dostrzega w swym stadzie kulejącą cielicę, lecz na próżno docieka, co spowodowało jej ranę.

Zaniepokojony, idzie po śladach krwi i wreszcie dochodzi do miecza, na który pasące się zwierzę nieopatrznie nadepnęło. Wykopuje go i natychmiast odnosi do Attili.

Król cieszy się darem i z typowym dla siebie zarozumiał-stwem wnosi, że mu poruczono cały świat, a przez miecz

Aresa przyznano władztwo nad wojnami”¹.

Przytoczona powyżej legenda mogła tłumaczyć Rzymianom jego niezwyciężoną siłę. Natomiast Priskos daje nam świadectwo wyglądu otoczenia władcy, jego urzędników, ceremoniału, jak i siedziby. A relacja jest tym cenniejsza, iż sam autor brał udział w poselstwie do Attyli:

„Dom Attyli stał pośrodku dużego osiedla i był wyżej położony od innych: ściany pokryte były płytami z drewna.

Dom otoczony był płotem i drewnianymi wieżami, nie dla obrony, lecz dla ozdoby. Wewnątrz ogrodzenia stały liczne

1 Cyt. za Zwolski, *op. cit.*, s. 121 - 122 (Jordanes 180 - 183).

zabudowania: jedne z rzeźbionych belek, inne z gładkich, stojących w odstępach od siebie. Zwieńczonych drewnianymi łukami. Łuki te sięgały do dużej wysokości. Był to dom żony Attyli. Barbarzyńcy, którzy trzymali przed nim straż, pozwolili mi wejść. Zostałem ją spoczywającą na miękkim pościeliu, podłogę pokrywały wełniane dywany, po których trzeba było stąpać. Liczne służebnice otaczały panią kołem, inne siedziały w kucki na podłodze i ozdabiały lniane płótna barwnymi haftami, które potem naszywano jako ozdoby na odzież barbarzyńców”².

Następny fragment dotyczy audiencji oraz uczyty na dworze Attyli:

„Przez Skottasa wezwał nas Attyla. Udaliśmy się do jego namiotu, wokół gęsto obstawionego strażami - wkroczywszy doń zastaliśmy Attylę siedzącego na drewnianym tronie. Stanęliśmy w pewnej odległości od tronu, a Maximinos wystąpił i pozdrowił barbarzyńcę; przekazał mu pismo od cesarza oraz życzył Attyli i jego bliskim pomyślności. Attyla odparł, że odwzajemnia Rzymianom ich życzenia. Natychmiast po tym zwrócił się do Bigilasa, nazwał go bezwstydną bestią i zapytał, po co w ogóle przybył, skoro znane mu są dokładnie warunki porozumienia zawartego z Anatoliosem, a także rozkaz jego, Attyli, by dopuścić dopiero wtedy, gdy zostaną zwrócenie wszyscy zbiegowie.

Odpowiedź Bigilasa, że Rzymianie zwrócili wszystkich zbiegów huńskich, wzbudziła jeszcze większą wściekłość

Attyli. Obrzucił Bigilasa potokiem wymysłów i zapewnił, że poleciłby go ukrzyżować i pozostawić ptakom na pożarcie, by ukarać go za bezwstydne i zuchwałe słowa, gdyby nie chroniły go przywileje poselskie. U Rzymian znajdowali się rzekomo liczni jego poddani i król polecił swemu pisarzowi, by natychmiast odczytał ich imiona.

2 Cyt. za M ą c z y ń s k a, *op. cit.*, s. 105 - 106.

Następnie kazał Bigilasowi bezzwłocznie odjechać wraz z Eszą, który miał zażądać od Rzymian zwrotu wszystkich zbiegów od czasów Carpilla. Syn Aecjusza przebywał u niego jako zakładnik. Attyla nie zniósłby, aby jego poddani występowali w polu przeciwko niemu, chociaż wrogom, którzy udzielili im schronienia na swojej ziemi, i tak pożytku nie przyniosą. Któreż bowiem miasto lub forteca zdoła się utrzymać, jeżeli on postanowił ją zdobyć lub zniszczyć? Zanim przekażą jego odpowiedź, chciałby wiedzieć, czy Rzymianie zamierzają zwrócić zbiegów, czy wybierają wojnę.

Następnie król, który już wcześniej polecił Maximinosowi zaczekać celem odebrania jego odpowiedzi na pismo cesarskie, zażądał darów. Przekazaliśmy mu je [...].

Około godziny dziewiętej znaleźliśmy się tam wraz z posłami zachodniego cesarstwa, w tłumie wypełniającym salę, naprzeciw Attyli. Podczaszowie wręczyli nam, zgodnie ze zwyczajami kraju, po kielichu wina, abyśmy wypili go na powitanie, nim zasiądziemy do uczy. Po wypiciu toastu powitalnego zajęliśmy wskazane nam miejsca. Ławy rozstawione były wzdłuż bocznych ścian komnaty. Pośrodku znajdowało się łoże, na którym spoczywał Attyla, a za nim następne oddzielone od pierwszego kilkoma stopniami.

Pokrywały je chusty lniane i barwne narzuty, takie, jakimi swoje łoże weselne przykrywają Grecy i Rzymianie.

Najbardziej honorowe miejsca zajęli goście zasiadający po prawicy Attyli, po

lewicy zaś goście niższej, drugiej rangi. Tam i my zasiedliśmy, bezpośrednio obok Berichosa, znakomitego Huna. Na prawo obok łoża królewskiego zajmował miejsce Onegezjos. Naprzeciwko jego siedzieli dwaj synowie Attyli. Starszy syn siedział na łożu króla, ale nie bezpośrednio koło niego, lecz na samym końcu.

Z obawy przed ojcem oczy miał skierowane ku ziemi. Gdy wszyscy zajęli swe miejsca, do Attyli podszedł podczaszy i podał mu napełniony kielich. Attyla wziął go i pozdrowił najbliżej siedzącego. Pozdrowiony w ten sposób powstał i nie siadał dopóki nie skosztował wina wychyliwszy go do dna nie zwrócił kielicha podczaszemu. Gdy usiadł inni pozdrawiali króla w ten sam sposób. Podnosili kielichy, zwracali się do niego, przemawiając i kosztując wina.

Każdemu z biesiadników usługiwał jeden podczaszy - po tym, jak podczaszy Attyli się usunął. Gdy wszyscy po kolei zostali pozdrowieni, Attyla przepił i do nas - w takiej kolejności, w jakiej zasiadaliśmy. Po zakończeniu po-zdrowień podczaszowie wycofali się. Teraz obok stołu

Attyli rozstawiono inne stoły - po jednym na trzech, czterech lub większej liczby biesiadników. Każdy mógł znakomicie się obsłużyć, gdy zachowywał porządek obo-wiązujący przy stole. Najpierw pojawił się sługa z misą mięsa. Następnie podano chleb i dodatki. Barbarzyńcom i nam podano potrawy na srebrnej zastawie, podczas gdy

Attyla otrzymał tylko drewniany talerz z mięsiwem. Okazał się on bardzo wstrzemięźliwy. Goście pili ze złotych i srebrnych kielichów, on sam posługiwał się pucharem drewnianym.

Odziany był też w bardzo prostą szatę. Zwracała ona uwagę swą nieposzlakowaną czystością; miecz, rzemienie sandałów, zgodnie ze zwyczajem barbarzyńców a szcze-gólnie Hunów, przybrane były złotem, drogimi kamieniami i różnymi ozdobami.

Gdy potrawy pierwszego dania zostały rozdzielone, wszyscy powstali. Nikt nie usiadł, dopóki w tej samej kolejności nie spełniono kielichów za pomyślność Attyli.

Gdysmy w ten sposób uczcili króla, zasiedliśmy znowu.

Postawiono na stole następną misę z innym daniem.

Wszyscy z niej jedli. Następnie powstaliśmy, przepiliśmy do Attyli i znowu zasiedliśmy. Wraz z zapadnięciem zmroku zapalono pochodnie. Przed Attylą wystąpiło dwóch pieśniarzy - Hunów sławiących jego zwycięstwa i bohater-skie czyny. Wszyscy biesiadnicy skierowali wzrok na pieśniarzy i podczas gdy jedni radowali się pieśniami, inni byli głęboko wzruszeni, bo budziły w nich one wspomnienia. Osłabieni wiekiem i wbrew woli zmuszeni do bezczynności starcy ronili łzy. Po występie pieśniarzy wystąpił Hun niezupełnie przy zdrowych zmysłach, który różnymi głupstwami rozweselał towarzystwo, pobudzając je do śmiechu. Następnie pojawił się karzeł Zerkon. Swoją szpetną budową, szeptami i twarzą wywoływał uczucie grozy. Był mały, garbaty, krzywonogi i ze swoim zapadniętym nosem o wyraźnie zaznaczonych dziurkach wyglądał osobliwie. Ktoś darował go Asparowi, synowi Ardaburiusa, gdy ten przebywał w Libii na wyprawie wojennej. Później schwytali go barbarzyńcy w czasie najazdu na Trację i dostarczyli królowi Hunów. Attyla nie mógł znieść jego spojrzenia. Natomiast brat Attyli, Bieda, znajdował przyjemność w jego widoku. Lubował się jego sposobem mówienia, chodzeniem, nieskoordynowanymi ruchami. Z tego powodu

Zerkon musiał mu towarzyszyć w pijatykach i wyprawach wojennych. Aby uczynić go jeszcze zabawniejszym, na wojenne wyprawy Bieda nakładał mu ryszczunek bojowy.

Gdy pewnego razu Zerkon zbiegł z rzymskimi jeńcami, Bieda polecił go szukać. Gdy go odnaleziono i skrupowatego przyprowadzono w pętach, Bieda znowu się śmiał.

Lecz jego gniew nie minął; zapytał Zerkona, dlaczego właściwie uciekł i czy sądził, że będzie mu lepiej u Rzymian. Zerkon odparł, że nie myśli usprawiedliwiać swojej ucieczki. Jako bezpośredni powód swego postępku podał, że nie została mu przydzielona kobieta. Rozradowało to ogromnie Biedę i dał mu kobietę z dobrej rodziny.

Uprzednio należała do świty królowej, ale czymś się jej naraziła. Tak więc Zerkon pozostał u Biedy. Po jego śmierci Attyla darował go Aecjuszowi, wodzowi zachod-niorzymskiemu, który darował go wodzowi Asparowi.

Edekon poradził Zerkonowi, by powrócił do Attyli celem połączenia się z żoną, którą wcześniej poślubił, będąc jeszcze u Biedy. Pozostawił ją bowiem, gdy Attyla przekazał go w darze Aecjuszowi. Nadzieje jego się nie spełniły, gdyż Attyla był z jego powrotu niezadowolony. Gdy pojawił się na przyjęciu, rozweselił wszystkich swoim wystąpieniem, ubiorem i głosem oraz zawiłą mową. Mówił bowiem mieszanym żargonem, używając zwrotów z łaciny, huńskiego i gockiego, na co wszyscy, z wyjątkiem Attyli, wybuchnęli ogromnym śmiechem. Attyla pozostał nie-wzruszony, nie zrobił żadnego gestu ani nie uczynił i nie powiedział nic żartobliwego poza tym, że życzliwie spog-lądał na swego najmłodszego syna, który w tym momencie stał obok niego i gładził go po policzkach; gdy się dziwiłem, że Attyla nie troszczy się o pozostałych synów i zwraca się tylko do tego, siedzący obok mnie barbarzyńca, który znał łacinę, wyjaśnił mi w tajemnicy, że wróżbici przepowie-dzieli Attyli, iż jego ród zaginie, a odżyje w tym właśnie najmłodszym synu. Przyjęcie przeciągnęło się długo w noc.

A że nie chcieliśmy ulec winu, wyszliśmy wcześniej”³.

Relacje Priskosa ukazują, jaką przemianę przeszli Hunowie w czasie kilkudziesięciu lat, ulegając częściowo kulturze śródziemnomorskiej. Nie byli nieokrzesanymi barbarzyńcami jak w relacjach Ammiana Marcellinusa.

Natomiast sam Attyla z pewnością miał zdolności dowódcze i wysoką inteligencję. Umiał zapanować nad swoimi emocjami, ale jednocześnie w sposób brutalny egzekwował to, co mu się należało. Był skromny i schludny, ale jednocześnie jego dwór nie był pozbawiony przepychu na modłę wschodniorzymską. Posiadał kancelarię jak w nowo-czesnym państwie, oraz wywiad, przez który był informowany o wydarzeniach rozgrywających się w świecie śródziemnomorskim, jak i na stepach nadwołżańskich. Jego sekretarzem był między innymi Orestes. Umiał wynagradzać oddanych i zaufanych ludzi, jak i karać

krnąbrnych i zdraj-

1 Cyt. z a D a b r o w s k i, N a g r o d z k a - M a j c h r z y k, T r y j a r s k i, op. cit., s. 1 2 2 - 1 2 5.

ców. Jego rodzina zajmowała zaszczytne wyróżniające miejsce. Dbał o swoich synów, wyznaczając im odpowiednich doradców. Sam jako król królów był najwyższą władzą rozstrzygającą wszelkie spory. A od jego wyroku nie było apelacji. Wewnętrznie jednak musiał być targany wieloma wątpliwościami co do słuszności obranej przez siebie drogi. Ewolucją w trakcie swojego życia z wodza plemiennego do rangi króla królów, o praktycznie nieograniczonej władzy. Jego podboje uczyniły z Hunów klasę zarządzającą wielkimi zasobami ludzkimi, jak i materialnymi, nieraz o sprzecznych cechach. Było to największe niebezpieczeństwo spójności jego imperium. W efekcie jedynie jego osoba powstrzymywała wszelkie ruchy odśrodkowe. O tym świadczy fragment dzieła Jordanesa:

„Powtarzam jednak: rządili nad Ostrogotami, lecz ze swej strony byli zobowiązani do posłuszeństwa względem króla Hunów, Attili. Nie mieli prawa uchylać się nawet przed walką z krewnymi, Wizygotami. Rozkaz pana należało wypełniać, chociaż pchał do bratobójstwa. Żaden szczep scytyjski nie mógł wyrwać się spod jarzma Hunów dopóki

Attila nie zamknał oczu. Wszystkie plemiona pospołu z Rzymianami czekały z utęsknieniem na tę chwilę”⁴.

Attyla po uporządkowaniu wewnętrznych spraw swojego imperium w 447 roku podjął nowe działania zbrojne przeciwko Cesarstwu Wschodniorzymskiemu. Jego główne siły po sforsowaniu Dunaju posuwały się w głąb Tracji w kierunku Konstantynopola. Zostały powstrzymane na pewien czas nad rzeką Ultis (Vad) przez główne siły rzymskie. Wojska Teodozjusza II pod naporem Hunów musiały się w końcu wycofać. Jednak opór Rzymian był tak silny, że Hunowie zmienili główny kierunek uderzenia, podejmując ofensywę na Grecję. Poza tym obronne działania Teodozjusza II nad tą rzeką pozwoliły zorganizować

J Cyt. za Z w o 1 s k i, op. cit., s. 13 4 (Jordanes 253).

obronę samego Konstantynopola powierzoną Zenonowi

Izauryjczykowi. Ofensywa Hunów ostatecznie została po-wstrzymana pod Termopilami. Podczas trwania całej kampanii luźne watahy barbarzyńców niemiłosiernie łupili całe terytorium Półwyspu Bałkańskiego, docierając nawet do

Konstantynopola. Pobite cesarstwo było zmuszone prosić o pokój. Negocjacje prowadził Anatoliusz, który zgodził się na twarde warunki podyktowane przez Attyłę. Zostały utrzymane w mocy postanowienia poprzednich układów oraz dodatkowo oddano Attyli obszar na południe od Dunaju na odcinku od Singidunum do Novae, w głąb Bałkanów do

Naissus, czyli na odległość 5 dni marszu na południe od

Dunaju. W 449 roku w Naissus ustanowiono główny punkt wymiany handlowej. W ten sposób Attyli udało się osiągnąć stawiane sobie główne cele polityczne, jakimi było zdobycie nowych terenów osiedleńczych. Nie zapominajmy, że Aecjusz nadał im prowincję Panonię II wraz ze statusem *foederati*

oraz swobodny handel z cesarstwem z pozycji siły.

Tak o roku 447 roku pisał Marcellinus, kronikarz z VI wieku:

„Rok 447. Silne trzęsienie ziemi nawiedziło różne miejscowości. W stolicy zawałiła się duża część muru wraz z 57

wieżami, dopiero co odbudowana. Runęły także ogromne głazy, niedawno ułożone w budynku przy Forum Taurusa, oraz posągi, nikt wszakże nie doznał szkody. Upadło jednak dużo miast. Głód i smrodliwość zakażonego powietrza spowodowały zgubę wielu tysięcy ludzi i zwierząt.

Król Attyła wydał naszym wielką wojnę i to groźniejszą od poprzednich. Wykarczowała ona prawie całą Europę, a dużo miast uległo zniszczeniu i zajęciu. W tymże roku odbudowano mury stolicy, które zwałiło trzęsienie ziemi;

odbudował je *prefekt pretorium* Konstantyn. Król Attyła podszedł jako wróg aż do Termopil”⁵.

5 Cyt. za A. K r a w c z u k, *Poczet cesarzy bizantyjskich*, s. 42 - 43.

Możliwe, że nieszczęścia te opisywane w powyższym fragmencie były

przyczyną najazdu Attyli. Spodziewał się łatwiejszych zdobyczy w osłabionym i pozbawionym wa-lorów obronnych kraju ze względu na zniszczenia for-tyfikacji w wielu miastach na Bałkanach. Od 448 roku na dworze w Konstantynopolu gościły częste delegacje wysy-lane przez władcę Hunów z żądaniami spełnienia po-stanowień traktatu:

„Attyla wzgardliwie wyzyskiwał Rzymian, okazując hojność z lęku, aby barbarzyńcy nie złamali traktatu.

Wciąż więc wysuwał jakieś zmyślane pretensje, wysyłając do Konstantynopola tych ludzi ze swego otoczenia, którym pragnął okazać łaskę szczególną. Rzymianie zaś okazywali posłuszeństwo każdemu zaleceniu, traktując jego wolę jako rozkaz pana. Za wszelką cenę starali się odsunąć groźbę wojny z Hunami, mieli bowiem wówczas wielu innych wrogów. Persowie już od dawna stali w gotowości zbrojnej, Wandalowie niepokoiili od strony morza, Izauryjczycy wciąż uprawiali swe zbójeckie wyprawy, Saracenowie najeżdżali granice wschodnie, Etiopowie zagrażali fortom w Egipcie”⁶.

W 449 roku właśnie z taką delegacją przybył Orestes wraz z Edeko, który był jednym z wodzów Attyli i jednocześnie władcą Skirów. Chryzofios, eunuch, jeden z najważniejszych dostojników dworskich Teodozju-sza II, podczas rozmowy z Edeko w obecności tłumacza, Bigilasa, przedstawił mu projekt zamordowania Attyli.

Wnioskował bowiem słusznie, że kiedy zabije się tego władcę, imperium targane wewnętrznymi sporami o suk-cesję po prostu się rozpadnie. Dzięki temu cesarstwo zostanie uwolnione od swego ciemżyciela. Wydawało się, że Edeko poparł ten zbrodniczy plan i zażądał w celu przekupienia innych Hunów niezbędnych dla powodzenia mordu 50 funtów w złocie. Cały spisek utrzymany był

Tamże, s. 43.

w największej tajemnicy. O całej sprawie został poinfor-mowany Teodozjusz II, którego mierzył pomysł plano-wanej zbrodni, jednak racja stanu stłumiła w nim jakie-kolwiek skrupuły i w rezultacie wyraził zgodę na ten pomysł. Delegacja Hunów powróciła do obozu Attyli.

Towarzyszył im poseł wschodniorzymski Maksymin, średniej klasy urzędnik dworski, nieświadomy całej historii. W tym właśnie poselstwie brał udział Priskos, dziejopisarz. Edeko cały plan mordy wyjawiał Attyli.

Przez to delegacja rzymska została chłodno przyjęta przez władcę Hunów.

Bigilas, który wiozł złoto, został pojmany, a posłowie odesłani do Kostantynopola z kwitkiem. Bigilas prze-słuchiwany w sposób raczej brutalny wyjawiał kulisy niedoszłego zamachu. Attyla wysłał do Konstantynopola ponownie Orestesa, Esle oraz syna Bigilasa, aby Teodozjusz II wydał intryganta, Chryzofiosa, i zapłacił do-datkowo 50 funtów złota. Podczas audyencji posłowie huńscy pokazali Teodozjuszowi II sakiewkę Bigilasa oraz oświadczyli:

„Ojciec Teodozjusza, Arkadiusz, podobnie jak ojciec

Attyli, Mundiuch, byli porządnymi ludźmi. Attyla pozostał uczciwym człowiekiem, takim, jakim był jego ojciec, natomiast cesarz, z chwilą gdy zaczął płacić trybut, utracił samodzielność i stał się niewolnikiem Attyli”⁷.

Fragment ten świadczy o sile Attyli i sposobie traktowania cesarza, po prostu jako krnąbrnego wasala. Teodozjusz II nie zdecydował się na wydanie Chryzofiosa, lecz wysłał żadaną kwotę przez kolejnych posłów, którzy mieli załagodzić sytuację. Na czele delegacji wysłanej w 450 roku stanęli wytrawni politycy, byli konsulowie Anatoliusz i Nomus. Ku ich zaskoczeniu zostali łaskawie przyjęci przez władcę

Hunów. Obdarował ich kosztownymi prezentami oraz zwolnił

7 Cyt. z a Dą b r o w s k i, N a g r ó d z k a - M a j c h r z y k, T r y j a r s k i, op. cit., s. 126 - 127.

dużą liczbę więźniów bez żądania okupu. Negocjacje obrały niespodziewany obrót, ponieważ Attyla zgodził się wycofać z większości terytoriów zajętych w 448 roku.

Decyzja ta nie była przejawem słabości Attyli, lecz zamiarem nowych dalekosiężnych podbojów na niespotykaną do tej pory skalę. Planował zająć Cesarstwo Zachodniorzymskie, lub przynajmniej wydrzeć mu jak najwięcej terytoriów. W tym celu potrzebny był mu pewny pokój z Teodozjuszem II.

Niewykluczone, że ci dwaj władcy zawarli jakieś tajne porozumienie w tej materii.

WOJSKO RZYMSKIE I BARBARZYŃCÓW

RZYMIANIE

Podstawą potęgi imperium rzymskiego była jego dosko-nała armia. System organizacji sił zbrojnych cesarstwa był niedościgniętym wzorem dla barbarzyńców, ciągle ewolu-ował, aby dostosować się do zmieniającej się sytuacji na granicach. Przy czym przez pierwsze 300 lat istnienia

Cesarstwa Rzymskiego od czasu reformy Augusta niewiele się zmieniło w tej materii. Poważniejsze zmiany przyniosło panowanie Dioklecjana (284-305) oraz Konstantyna Wiel-kiego (306-337), którzy to dokonali gruntownej przebudowy struktur armii.

Dotychczasowa doktryna wojskowa, której głównym elementem było rozmieszczenie oddziałów na granicach i podział na legiony, okazała się niewystarczająca dla powstrzymania najazdów barbarzyńców. Zwiększenie li-czebności armii jak i jej karności przez cesarzy końca III

wieku było już niewystarczające.

Dioklecjan po zorganizowaniu nowego podziału ad-ministracyjnego państwa oddzielił władzę cywilną od wojskowej. Zwiększył liczebność wojsk, podnosząc żołd.

Aby zdobyć odpowiednie kwoty dla utrzymania potężnych sił zbrojnych, dochodzących prawdopodobnie do 500

tysięcy, ustanowił podatki w towarach, z których środki ze sprzedaży były przeznaczone na utrzymanie wojska.

W celu stworzenia armii odwodowej, która byłaby zdolna w każdej chwili zostać przerzucona na zagrożony odcinek, siły zbrojne cesarstwa zostały podzielone na dwie pod-stawowe kategorie:

- oddziały pograniczne - *limitanei* (rozmieszczone wzdłuż założeń limesowych) lub *ripenses* (rozmieszczone wzdłuż rzek) - stanowiły około 2/3

wszystkich sił zbrojnych;

- oddziały *comitatenses* lub *palatini*, czyli ruchome jednostki wojsk polowych stacjonujące w głębi kraju i zaczynające interwencję w momencie przełamania obrony granicznej, stanowiły 1/3 wszystkich sił zbrojnych.

Żołnierze z tej formacji mieli przyznany większy żołd niż wojska *limitanei*.

Legion armii polowej, jak i oddziałów pogranicznych, został zmniejszony do 1000-1200 ludzi. Takie jednostki były bardziej mobilne i nie było konieczności dzielenia większych formacji, co było mimo wszystko kłopotliwe.

Dodatkowo stworzono 500-osobowe oddziały *vexillationes*

złożone zjazdy, a wchodzące w skład armii polowej. Poza tym zredukowano do 500-osobowych jednostek oddziały wojsk posiłkowych.

Konstantyn Wielki zlikwidował gwardię pretoriańską i w jej miejsce utworzył formację *scholae*, pełniącą funkcję gwardii cesarskiej w liczbie 4000 ludzi.

Wprowadzono nowe stopnie dowódcze. I tak oddziałami pogranicznymi dowodzili *comités* lub *duces*, a armią polową

magister militum. Przy czym w razie konfliktu zbrojnego dowódcy wojsk pogranicznych podlegali automatycznie wodzom armii polowej. Konstantyn Wielki utworzył dwa dodatkowe stopnie wojskowe: *magister peditum* - naczelny dowódca piechoty, *magister equitum* - naczelny dowódca jazdy. Dla siebie jednak zachował tytuł naczelnego wodza.

Synowie Konstantyna Wielkiego panujący w latach

337-361 powołali dla poszczególnych części imperium

(Orientis, Galliarum, Illyricum) stanowiska *magistrum militum*

praesentalis, czyli naczelnymi dowódcami przebywających przy dworze cesarskim. Walentynian I (364-375) powołał dwóch naczelnymi dowódcami dla wschodniej i zachodniej części imperium. Pod koniec IV wieku dwie funkcje dowódcze, *magister peditum* i *magister equitum*, zaczęto łączyć w jedną, *magister peditum et equitum*.

Przy takiej organizacji armii pojawiło się duże niebezpieczeństwo, że z

czasem oddziały armii polowej prze-kształcały się w garnizony wewnętrzne, tracąc mobilność i kunszt bojowy, spełniając po prostu funkcję policji. Po drugie wraz z rozbiciem cesarstwa na poszczególne części następował podział jednostek armii polowej i pogranicznej na wojska przydzielone tylko do danego terytorium. Z tych powodów już pod koniec IV wieku bardzo trudno było uruchomić większą armię do wykonania określonego zadania bojowego. Dlatego też cesarze końca IV wieku zaczęli tworzyć jednostki *palatini*, będące wyborową armią podlegającą bezpośrednio cesarzowi i stacjonującą w pobliżu jego kwatery lub w miejscu dogodnym do przerzucenia na zagrożony odcinek.

Teodozjusz Wielki rozpoczął „barbaryzację” armii rzymskiej na skalę masową. Pojawiły się jednostki *foederati*

złożone nieraz z całych plemion, głównie germańskich.

Dowódcami tych wojsk byli naczelnicy plemienni. Dzięki kontaktom z cesarstwem oddziały te były silnie zromani-zowane, walcząc i posiadając uzbrojenie na modłę rzymską.

Wojska tego typu stosowały w V wieku coraz częściej własne tradycyjne uzbrojenie, jak i taktykę.

Od czasów Teodozjusza Wielkiego rdzenne jednostki armii rzymskiej składały się w przeważającej części z barbarzyńców. U plemion sąsiadujących z imperium służba w armii rzymskiej była niezwykle popularna i intratna.

Teodozjusz Wielki pozwalał ochotnikom barbarzyńskim odchodzić z armii na własne życzenie pod warunkiem dostarczenia na swoje miejsce innego zbrojnego. Pod koniec bytu Cesarstwa Zachodniorzymskiego wydaje się, że jego siły zbrojne, poza lokalnymi oddziałami, składały się wyłącznie z barbarzyńców.

Te wszystkie czynniki powodowały obniżenie się dyscypliny, wyszkolenia, wytrzymałości czy lojalności wojsk rzymskich w V wieku. Poza tym brak było wybitnych wodzów, choćby takich jak w IV wieku. Aecjusz czy

Bonifacjusz jako naczelnicy wodzowie popełniali błędy taktyczne, na przykład w ocenie możliwości militarnych poszczególnych plemion barbarzyńskich.

Niejednokrotnie kierowali się bardziej własną wygodą niż dobrem państwa.

Rycymer jako naczelny wódz miał zgubny wpływ na imperium, wręcz zonglując cesarzami i nieraz sprzymierza-jąc się z wrogami imperium przeciwko legalnej władzy.

Cesarze rzymscy, jak Honoriusz czy Walentynian III

panujący w sumie przez 60 lat, nigdy nie wyruszyli w pole ze swoją armią, co było faktem znamionym. Ograniczali się do wydawania edyktów obronnych czy wydawania rozkazów swoim wodzom, którzy praktycznie działali według swojego uznania.

Rekruci armii rzymskiej byli powoływani z trzech źródeł:

- ochotnicy - w zasadzie mógł zostać przyjęty każdy, nawet barbarzyńca, z wyjątkiem niepełnosprawnych, cho-rych, słabych fizycznie, przedstawiciele zawodów uznanych za hańbiące, kolonów;

- synowie żołnierzy - zgodnie z obowiązującą dość powszechnie w Cesarstwie Rzymskim zasadą dziedzicz-ności zawodów;

- poborowi - corocznie dokonywało się uzupełnienie stanu armii na podstawie ustawowego poboru. Właściciele ziemscy mieli obowiązek dostarczenia rekruta w zależności od wielkości dóbr, jakie posiadali, czyli *praebitiotironum*.

Można było w zamian za poborowego wpłacić do kasy państwa *aurum tiranicum*, czyli wykup. Z tej ostatniej możliwości coraz częściej korzystali obywatele rzymscy.

Na pierwszy rzut oka system ten powinien zapewnić stały i wystarczający przyływ rekrutów do armii. Niestety, tak nie było. Rzymianie ze względu na trudy służby starali się jej unikać. Nieraz opuszczali miejsce swojego zamiesz-kania, przenosząc się w inne rejony, lub stosowali wykup.

Z tych powodów cesarze zaczęli coraz częściej korzystać z usług wojsk najemnych złożonych z barbarzyńców. Wraz z upływem czasu stale rósł ich udział procentowy. Żołnierze byli poddawani szkoleniom oraz surowej dyscyplinie, stając się zawodowcami. Otrzymywali za swoją służbę *annonae*,

czyli świadczenie w naturze składające się z przydziału mięsa, wina, oliwy i chleba lub żołd w wysokości adekwatnej do zajmowanego stanowiska. Żołnierz rzymski w *fab-*

ricae 1 zaopatrywany był w jednolitą broń oraz uzbrojenie ochronne czy nawet konie. W IV wieku w całym cesarstwie istniało 40, a na początku V wieku 35 takich miejsc, gdzie pracowali *fabricenses* lub *barbaricirii*, podlegając pod struktury wojskowe. Taki system powodował, że żołnierz rzymski mógł prowadzić życie na dość przyzwoitym poziomie. Niektórzy z nich posiadali nawet niewolników.

Żołnierze korzystali z ulg podatkowych. Po dwudziestu latach służby otrzymywali *honesta missio*, a po dwudziestu czterech latach *emerita missio*. Były to świadczenia właściwie emerytalne, za którymi stały ulgi podatkowe jak i odprawa, za którą można było nabyć przykładowo spory kawałek ziemi, ale zawsze tylko ugoru. Dochodził do tego stały zasiłek pieniężny i dodatek w postaci ziarna siewnego czy bydła.

W zachodniej części imperium w V wieku nastąpiło załamanie tego systemu. Wojska były coraz częściej

1 Fabricae - warsztaty produkujące broń. także miejsc ich przechowywania.

mobilizowane przez poszczególnych wodzów nieraz tylko na jedną kampanię. Najlepsi żołnierze z tych formacji mogli wejść w skład *buccellarii*, czyli oddziałów przybocznych wodzów rzymskich. Żołnierze z oddziałów pogranicznych mieszkali w *castella*. Były to wieże lub obozy warowne. Na początku V wieku w imperium istniało 239

takich miejsc, z czego: 57 na granicy wschodniej, 89

wzdłuż Dunaju, 46 w Afryce od Tingitany do Trypolitanii,

23 w Brytanii, 24 w Galii. Armia polowa była skoszarowana w garnizonach w okolicach miast. Niemalym wysiłkiem finansowym i logistycznym było utrzymanie takich obiektów czy innych założeń jak: *limesy*, drogi czy fortyfikacje miejskie. Dlatego też w V wieku wiele takich budowli militarnych popadło w ruinę z braku

środków finansowych na remont.

Bezcennym dla nas źródłem określającym liczbę jednostek i ich rozlokowania jest *Notitia Dignitatum*.

Została napisana dla przełożonego administracji państwowej zaraz po 395 roku. Dane ciągle były uzupełniane, i tak dla zachodniej części imperium do 423 roku, a dla wschodniej do 408 roku. Oczywiście zdarzały się w niej luki i błędy. Na podstawie tego dokumentu można powiedzieć, że liczba żołnierzy na zachodzie wynosiła 250 500, a na Wschodzie 350 500. Daje to zdumiewająco potężną armię. Porównując do wojsk inwazyjnych, Rzymianie na pierwszy rzut oka posiadali przynajmniej przewagę, lecz były to tylko pozory.

Armia rzymska w V wieku była przywiązana ściśle do danego terytorium i bardzo rzadko przetrucana do innego rejonu. To znacznie ograniczało jej możliwości manewru i zdolności obronne. I tak na przykład Galii broniło 45 -

50 tysięcy, Afryki 21 tysięcy, a Hiszpanii 15 tysięcy żołnierzy. Jednak były odstępstwa od tej reguły. Aecjuszowi czy Majorianowi, czy nawet Antemiuszowi udało się na krótki czas wystawić dość pokaźne armie, które to mogły przy sprawnym dowodzeniu odwrócić bieg historii. Wojsko rzymskie do końca zachowało doskonały wygląd i jednolite uzbrojenie dzięki *fabricae*. Żołnierze piechoty - podobnie jak i jazdy - posiadali dwa podstawowe ekwipunki: ciężki i lekki. Na rysunkach przedstawiono takie rodzaje uzbrojenia.

Żołnierz z ekwipunkiem ciężkim posiadał pancerz chroniący górną część ciała, przeważnie łuskowy, naszywany na tunikę.

Nieraz używano kolczugi. Głowę chronił żebrowy hełm z ochraniaczami na policzki. Spodnie w partii goleni były owijane rzemieniami lub paskami skóry dla ochrony tej partii ciała przed ciosami. Buty skórzane, na grubej podeszwie, chroniące kostkę, wiązane na przodzie. Podstawową bronią był długi obosieczny miecz *spatha* oraz włócznia *spiculum*

z grotem o wypukłym pośrodku ościeniu. Do ochrony ciała służyła owalna wklęsła tarcza o przeciętnej średnicy 100 cm.

Żołnierze lekkozbrojni nie posiadali pancerza, rzadko używali hełmów. Do ochrony głowy służyły czapy wełniano-futrzane.

Zamiast włóczni posiadali oszczepy do miotania z grotami z zadziorami utrudniającymi wyjęcie z ciała. Oszczepy długości od 80 do 120 cm ważyły od 300 do 600 g.

Na rysunkach przedstawiono także wojska z bronią miotającą, czyli łuczników, kuszników oraz procarzy.

Łucznik czy kusznik nie posiadał tarczy czy pancerza, lecz był dodatkowo uzbrojony w miecz. Ciężkozbrojnego jeźdźca rzymskiego *clibanarti* chronił pancerz naszywany na kolczugę, która to pokrywała stawy i ręce, umożliwiając poruszanie się. Pancierzem był ochraniały także koń.

Kłęska pod Adrianopolem w 378 roku spowodowała zmianę organizacji jazdy. Na podstawie obserwacji Hunów, jak i innych plemion barbarzyńskich, Rzymianie zaczęli tworzyć jednostki lekkozbrojnej kawalerii, która od V wieku stopniowo była wyposażana w łuki, pancerze oraz długie piki, załazek średniowiecznych kopii.

Armia rzymska ewoluowała także pod względem taktyki.

W IV wieku wytworzył się nowy szyk bojowy legionu.

Ustawiano go w dwóch liniach po 5 kohort każda. Przy czym szyk stawał się coraz bardziej zwarty, upodabniając się do ustawienia falangi. Spowodowane to było ułatwieniem walki z konnicą coraz bardziej powszechną, a także rozluźnieniem dyscypliny armii rzymskiej. Jednak w nie-których przypadkach w dalszym ciągu stosowany był szyk otwarty, czyli szachownicowy, bez zagęszczenia odstępów między żołnierzami, ale tylko wśród zdyscyplinowanego i dobrze wyszkolonego wojska. Jednak żołnierzy takich stopniowo ubywało. Kolejną innowacją było pojawienie się wśród piechoty włóczni do zadawania pchnięć. Jednak żołnierze w trakcie bitwy pozbywali się tego w ich mniemaniu dodatkowego ciężaru, miotając w przeciwnika jak oszczepem. Następnie przystępowali do walki wręcz za pomocą mieczy, rozciągając szyk, aby uzyskać możliwość posłużenia się swobodnie

mieczem. Świadczy to o rozluźnieniu dyscypliny i zmniejszeniu zdolności i możliwości bojowych legionu.

W IV i V wieku stale rosła rola konnicy, zwiększając stopniowo swój udział procentowy w armii rzymskiej.

Na początku IV wieku wynosił 25%, na przełomie IV i V wieku 30%, a prawdopodobnie w połowie V wieku ponad 40%. Przy czym na terenach, gdzie walczone z koczownikami i nomadami, czy Persami, odsetek konnicy był znacznie wyższy.

Nastąpił rozwój broni rażącej na odległość. Rzymianie starali się maksymalnie uzbroić swoje wojska w taką broń.

Późne legiony były uzbrojone w co najmniej jedną balistę czy katapultę. Poza tym połowę wojsk posiłkowych tworzyli łucznicy, kusznicy czy procarze.

Należy jeszcze wspomnieć, że Rzymianie posiadali doskonale rozwinięte rodzaje wojsk inżynierskich, używanych na przykład do budowy mostów, obozów. Dzięki wykorzystaniu broni miotającej i rozbudowanym umocnieniom miast Rzymianie nierzadko latami odpierali ataki barbarzyńców na poszczególne punkty oporu, na przykład

Arelate, Narbonę, Tarrakonę. Wiązało się to oczywiście z bardzo słabą wiedzą oblężniczą barbarzyńców.

HUNOWIE

O wojsku i taktyce walki Hunów mówi nam dzieło

Ammiana Marcellinusa:

„Walkę podejmują tylko wówczas, gdy zostaną spro-wokowani, a bitwy rozgrywają w szyku klinowym, wydając przy tym wszelkiego rodzaju dzikie okrzyki.

Podobnie z uwagi na prędkość działania są lekko wy-posażeni i pojawiają się znienacka, tak też umieją nagle umyślnie się rozpraszać w luźne gromady, a potem jeszcze z większą siłą uderzają w nieuporządkowanym szyku i w różnych miejscach, dokonując ogromnej rzezi. Z powodu owej niesłychanej szybkości omal nie da się

zauważyć ani jak wdzierają się na wały, ani jak ogałacają nieprzyjacielski obóz. Można więc powiedzieć, że są najgroźniejszymi wojownikami, jakich znamy. Na odległość bowiem walczą, rażąc strzałami, które zamiast spiczastego bełtu mają ostro zakończone kości, połączone z pałeczką w bardzo przemyślny sposób

[...], a w walce wręcz posługują się mieczem i nie troszczą się zupełnie o własne życie. Gdy tylko zauważą, że ostrza mieczy powodują wśród nich straty, wówczas zarzucają na niego mocno skręcone powrozy, tak że skrępowawszy członki stawiające opór, uniemożliwiają im jazdę konną czy też poruszanie się pieszo”².

Na przełomie IV i V wieku typowy wojownik huński posiadał wełnianą tunikę, spodnie, kaftan, getry i czapę z koziej skóry. Pancierz pojawił się wśród szeregowych żołnierzy w V wieku. Chronił tułów i był wykonany z płyt

: A m m i a n n u s M a r c e 11 i n u s, op. cit.. Księg a 3 1. 2. 8 - 9.

żelaznych naszywanych na kaftan, który był zapinany na prawym boku. Do podstawowego uzbrojenia należała tarcza z wikliny lub drewna obciągnięta skórą, łuk ze strzałami z grotami kościanymi lub żelaznymi umieszczonymi w ilości 30 sztuk w kołczanie, arkan, toporek na długim stylisku.

Miecz był używany na szerszą skalę od V wieku. Hunowie prowadzili podobnie do innych konnych łuczników ostrzał do przodu, do tyłu i skośnie w lewo. Podczas ataku przeciętnie wystrzelili 10-15 strzał naraz przy zastosowaniu pierścienia do napinania cięciwy. Gołymi rękoma byli w stanie przez całą bitwę wystrzelić tylko 20 strzał ze względu na zmęczenie całej ręki. Zasięg skutecznego ostrzału wynosił do 250 m.

Na polu bitwy Hunowie stosowali taktykę podobną do innych plemion koczowniczych pochodzenia azjatyckiego. Unikali bezpośredniego natarcia na armię wroga i w ostateczności walczyli wręcz, stosując tak zwany scytyjski krąg, podstawową formę manewrową koczowniczych, konnych łuczników. Manewr polegał na tym, że wojownicy najpierw podejżdżali truchtem do linii wroga.

Kiedy znajdowali się około 500 m od nieprzyjaciela, przechodzili do galopu, stopniowo prowadząc ostrzał z łuków w lewo na skos. W odległości około 200 m od

konnicy a 50 metrów od piechoty wroga, szyk atakujących na komendę dowódcy robił zwrot w prawo. Żołnierze ustawiali się gęsiego i zataczali krąg. Kiedy ponownie zbliżali się do linii wroga, prowadzili następny ostrzał, natomiast kiedy znajdowali się na nawrocie, mieli czas na uporządkowanie swoich pozycji w szyku czy swojego indywidualnego ekwipunku. Oddział dokończywał dwóch lub trzech nawrotów w zależności od rozwoju sytuacji i posiadanych strzał. Wystrzelili po

15 strzał i dalej wycofywali się do tyłu, zajmując miejsce za ostatnią linią w szyku z jego lewej strony. Podczas bitwy do zastosowania tego manewru Hunowie mogli się ustawić nawet w trzy linie, powodując, że czas tego ataku mógł trwać bardzo długo i był wyczerpujący dla wroga. W wyniku ostrzału powstawały wyrwy w linii nieprzyjaciela. Wtedy następował atak w kierunku wyrwy w celu rozdzielenia szyku przeciwnika. Hunowie starali się odciąć część żołnierzy wroga od reszty wojsk i otoczyć, stosując krąg. Wtedy to ostrzeliwano okrążonych wojowników, celując w plecy przeciwnych żołnierzy, a nie w tarcze stojących od frontu. W kilku bitwach, na przykład na Polach Katalaunijskich, zastosowali manewr zmasowanego ataku klinowego w celu rozerwania pozycji wroga. Taki atak zapewne wykonywała ciężka jazda

Hunów chroniona pancerzami, a stosowany był głównie w czasach Attyli i jego następców. Za czasów rządów

Attyli jego współplemieńcy przyswoili sobie umiejętność zdobywania miast. Świadczą o tym wyniki ich kampanii na Półwyspie Bałkańskim, czy opis Jordanesa zdobycia

Akwilei z zastosowaniem machin miotających i oblężniczych.

Armia Hunów w połowie V wieku była bardzo niebezpieczna. Ze względu na nieustannie toczone przez nią boje była niezwykle sprawna i zaprawiona w walce. Można się pokusić o opinię najlepszej w tamtym czasie lekkiej konnicy. Jednak w trakcie wojen toczonych w latach

451-56 została praktycznie wyeliminowana z pól bitewnych i nie możliwa do odtworzenia. Można przyjąć, że w szczytowym okresie siły samych tylko

szczępów huńskich mogły liczyć około 50 000 do 70 000 żołnierzy.

PLEMIONA GERMAŃSKIE

Armie ludów germańskich w przeciągu V wieku ciągle ewoluowały, ulegając stopniowej romanizacji. Wiązało się to z powstawaniem zalążka ich państwowości. Jeszcze na początku tego wieku wojska poszczególnych plemion nie były zbyt liczne, wahały się od 10 000 do 30 000 żołnierzy.

Jednak nieraz łączyli swoje siły. Udało się to Radagaisowi, który zgromadził 80 000-100 000 żołnierzy. Również w momencie forsowania Renu armia ludów germańskich i Alanów liczyła około 60 000 ludzi. Ze względu na brak rezerw, luki w jej stanie były trudne do uzupełnienia, dlatego też starano się je wypełnić innymi barbarzyńcami lub podbitą ludnością rzymską. W armii barbarzyńców służyli mężczyźni od mniej więcej 15 roku życia do końca wieku sprawności fizycznej. Wojska barbarzyńców odznaczały się z reguły słabą dyscypliną. Jednak przy efektywnym dowodzeniu ich karność znacznie wzrastała.

Posiadali prymitywną taktykę walki. Polegała ona na formowaniu klina i ataku frontalnym w celu przełamania obrony wroga. Kiedy atak się nie powiódł, wycofywali się w nieładzie. Stosowali obozy taborowe, tak zwane *carrago*, które przede wszystkim chroniły ich przed bronią miotającą dalekiego zasięgu. Nie posiadali umiejętności zdobywania miast, co łączyło się z brakiem zdolności używania czy konstruowania machin oblężniczych. Nie mieli intendentury, dlatego też w celu zdobywania żywności dzielili się na małe oddziały, które były podatne na zniszczenia. Poza tym wędrowali taborami całymi rodzinami wraz z dobytkiem. Ograniczało to znacznie możliwości manewru takiej grupy.

Od lat dwudziestych V wieku nastąpiła budowa państwowości niektórych plemion germańskich na ziemiach cesarstwa. Na czoło wysunęły się królestwa Wizygotów oraz Franków. Wizygoci w tak zwanym państwie tolozańskim, istniejącym od 418 roku, posiadali formacje wojskowe powstałe jeszcze w epoce wędrowki ludów, które stworzyły w tamtym czasie spójną i silną armię. W początkowej fazie służyli w niej tylko Goci. Natomiast Rzymianie mieszkający na

terytorium królestwa Wizygotów nie odbywali służby wojskowej, zgodnie z prawodawstwem przejętym od Rzymian. Już w połowie V wieku wojną zajmował się *exercitus*

Gothorum (armia). Służyli w niej: Goci, sprzymierzeni barbarzyńcy, posiadacze ziemscy i ich drużyny (głównie z autochtonicznej ludności rzymskiej), żołnierze z gockich osad plemiennych.

Armia dzieliła się w systemie dziesiętnym na *decenia*

(10), *centena* (100), *millerarius* (1000). Naczelnym zwierzchnikiem sił zbrojnych był król Gotów i on powierzał stanowiska dowódcze *comites et duces*. Flotę dowodzili

Rzymianie, ponieważ Goci nie posiadali umiejętności żeglowania. Ludy germańskie używały podobnej broni czy odzieży ochronnej różniącej się detalami lub skalą jej wykorzystania u poszczególnych plemion.

Ubiór żołnierza germańskiego składał się z:

- tuniki z długimi lub krótkimi rękawami,
- obcisłych długich spodni przytrzymywanych rzemieniami, z owiniętymi rzemieniami goleniami dla ich ochrony,
- płaszcz w formie peleryny narzuconego na ramiona i spiętego fibulą lub broszą.

W zimę nosili futra, zwiększoną liczbę tunik oraz futrzane czapy. Buty posiadali skórzane prostego kroju, wiązane z przodu przy kostce.

Od V wieku zaczęli częściej używać pancerza oraz hełmu, głównie segmentowego z doczepianymi do niego policzkami. Do tej pory te elementy ochronne były głównie zarezerwowane dla elit wojska germańskiego. Tarcza germańska była wykonana z klejonych desek o zarysie owalnym lub sześciokątnym. Pośrodku tej pierwszej znajdowało się wypukłe żelazne umbo, wykorzystywane podczas zwarć w boju.

Używali mieczy *spatha* oraz jednosiecznych noży zwanych *saksem* o długości około 60 cm. Włócznie posiadali większe od rzymskich, o długości nawet do 300 cm.

Grot lancetowaty z wypukłą ością pośrodku oraz długą tuleją do nasadzania na drzewcu. Natomiast oszczepy zwane *angon*

były wzorowane na rzymskim *pilum* i używane do walki wręcz. Jego długość nie przekraczała 210 cm. Niezwykle skuteczną bronią była siekierka *francisca*. Jej żelaziec miał kształt opływowy, ponadto była doskonale wyważona i dostosowana do rzutu. Długość drzewca wahała się od 60

do 80 cm. Walkę *angonem* jak i siekierką *francisca* do perfekcji opanowali Frankowie.

Germanie posiadali dobrych łuczników posługujących się łukami warstwowymi, wykonanymi z cisu lub jodły.

Dzięki specyficznej konstrukcji miały podwójny opór, a co za tym idzie podwójną moc wystrzału. Długość łączyska wahała się od około 170 cm do 200 cm.

Groty strzał były często wzmocnione w celu umożliwienia przebijania pancerza wroga. Kołczan na strzały miał kształt zbliżony do pudełka lub rury i był przytraczany do pasa.

Dość specyficzną i skuteczną bronią były maczugi, w późniejszym okresie królowie germańscy zakazali walki nimi ze względu na brak szlachetności w ich użyciu.

Dla przykładu Wizygoci posługiwali się głównie oszczepami, mieczem *spatha* oraz *saksem*, do ochrony służyła im owalna tarcza. Poza tym posiadali formacje dobrych łuczników. Gepidzi natomiast mieli dwa rodzaje wojsk.

Pierwszy z nich był uzbrojony we włócznie, miecz *spatha*, a do ochrony służyła owalna tarcza z umbem, drugi - wyposażony w łuk, nóż lub sztylet oraz włócznię.

Dzięki przejęciu od Sarmatów ulepszonych rzedu końskiego oraz upowszechnieniu siodła z wysokimi łękami i strzemionami, przez pewien czas Germanie posiadali przewagę nad jazdą rzymską. Nie używali ciężkiej konnicy.

Warto tu przytoczyć dwa krótkie opisy wojsk germańskich - najpierw Sydoniusza Apolinarisa, a potem Jordanesa:

„Jazda Wandalów walczy włócznią i mieczem, prawie zupełnie nie używa zbroi. Wandalowie nie są dobrymi piechurami, łucznikami, oszczepnikami. Ich armia mało się różni od wojsk Ostrogotów, jakkolwiek ci ostatni mają znacznie więcej piechoty”³.

„Gota potrząsa włóczniami, Gepida szaleje z mieczem w dłoni [...], jako piechur popisuje się Sweb, jako strzelec

Hun, swoje oddziały sposobi do boju ciężkozbrojny Alan i lekkozbrojny Herul”⁴.

Wojska germańskie, mimo gorszego wyposażenia i organizacji walki, co jest zdumiewające, odnosiły sukcesy na polach bitew z Rzymianami. Wiązało się to ściśle z rozkładem wewnętrznym armii imperium.

‘ Cyt. 7.a Z. Ż y g u 1 s k i jun.. *Broń starożytna*. Warszawa 1998, s. 178.

4 Z w o I s k i. *op. cit.*, s. 136 (Jordanes 261).

POLA KATALAUNIJSKIE

Powróćmy teraz do opisu dalszych wydarzeń. Pretekstu do wojny dostarczyli sami Rzymianie, a ściślej konflikt, jaki wybuchł w łonie rodziny cesarskiej. Honoria, siostra

Walentyniana III, do tej pory nie mogła wyjść za mąż, ponieważ jej wybraniec stałby się automatycznie preten-dentem do tronu. Cesarz, jak i cesarzowa matka starali się ją trzymać z dala od pokus dworu. Jednak słynąca z bujnego temperamentu Honoria nawiązała romans ze swoim zarządcą dóbr prywatnych - Eugeniuszem. Kiedy o tym związku dowiedział się Walentynian III, wpadł w furję i rozkazał zamordować Eugeniusza, natomiast siostrę wysłał do Konstantynopola pod opiekuncze skrzy-dła Teodozjusza II. Następnie wybrano jej za męża podeszłego wiekiem senatora[^] Herkulanusa, ale pozbawionego ambicji i uległego, tak że nie stanowił za-grozenia dla domu panującego. Honoria oczywiście nie zgadzała się na to małżeństwo. Wpadła na iście szatański pomysł, aby oddać się pod opiekę Attyli,

myśląc, aby on wyperswadował Walentynianowi III ten pomysł. Wysłła swojego sługę Hiacynta z odpowiednimi darami dla władcy Hunów a także dla jego doradców. Poza tym kazała na audiencji u Attyli okazać swój osobisty pierścień jako potwierdzenie, że poseł działa w jej imieniu. Attyla przyjął posła życzliwie i jego wizytę zinterpretował po swojemu, biorąc pod uwagę również względy polityczne. Po prostu stwierdził, że Honoria pragnie go poślubić. Ze względu na lepsze relacje z dworem w Konstantynopolu niż w Rawennie władca

Hunów natychmiast zawiadomił Teodozjusza II, że przyjął oświadczyzny Honorii. Można było sobie wyobrazić, jaka wybuchła w otoczeniu cesarza konsternacja. Bez-zwłocznie o całej sytuacji powiadomiono dwór w Rawennie, jednocześnie sugerując, aby przez odmowę nie naraził i tak kruchego pokoju. Walentynian III wpadł w furję, rozkazał przesłuchać w sposób okrutny Hiacynta, a następnie ściąć. Tylko dzięki interwencji swojej matki

Honoria zawdzięczała swoje życie. Teraz już upokorzona musiała wyjść za Herkulanusa. Została także usunięta za karę z dworu. Walentynian III, jak widać, postępował zupełnie inaczej, jak mu radził cesarz Wschodu.

W lipcu 450 roku zmarł nagle Teodozjusz II, nie pozostawivszy następcy. Jego miejsce na tronie w Konstantynopolu zajął w sierpniu tego roku Marcjan. Tego wyboru oczywiście nie uznał Walentynian III, uważał bowiem, że jest jedynym przedstawicielem prawowitej dynastii i to on powinien objąć rządy nad wschodnią częścią imperium, a w najgorszym razie wyznaczyć następcę Teodozjusza II. Marcjana na tronie osadził Aspar wspólnie z Pulcherią, siostrą Teodozjusza II. Pulcheria dla nadania powagi oraz legalizacji prawnej wyboru wyszła za Marcjana za męża, a była już niemłodą osobą, liczyła

54 lata. Z tego powodu to małżeństwo było ściśle polityczne. Marcjan też nie był młodym mężczyzną, dawno już ukończył 50 lat. Nowy cesarz pochodził z niezamożnej, żołnierskiej rodziny z terenów Tracji lub

Ilyrii. Przez 15 lat służył wiernie w straży przybocznej

Aspara, gdzie wyróżnił się inteligencją oraz oddaniem swojemu

przełożonemu. Był zdecydowanym wrogiem

Chryzofiosa. Te cechy spowodowały, że został wyniesiony na tron cesarski.

Attyla, kiedy dowiedział się, że imperium wschodnie ma nowego władcę, wyprawił do Konstantynopola poselstwo z żądaniem zapłaty ustalonych wcześniej odpowiednimi traktatami trybutów. W przeciwnym razie dokona najazdu na ziemie cesarstwa. Marcjan zdecydowanie zerwał z polityką swojego poprzednika. Odrzucił żądania

Attyli, zapowiedział, że na agresję odpowie zdecydowanym działaniem militarnym. W ten sposób skończył z ustępstwami na rzecz barbarzyńców. Marcjan, zdając sobie sprawę, że tak zdecydowana postawa może doprowadzić do wojny, przynajmniej dla załagodzenia sytuacji wyprawił poselstwo na dwór władcy Hunów z bogatymi darami. Obrażony Attyla nie przyjął delegacji na audiencji argumentując to tym, że Marcjan jednostronnie zerwał wcześniejsze ustalenia. Zażądał jednak od delegacji pozostawienia darów. W efekcie barbarzyńcy nie zaatakowali posiadłości Marcjana, ponieważ już zaczęli powoli prowadzić przygotowania do uderzenia na zachód. Mniej więcej w tym samym czasie co poselstwo do Konstantynopola, Attyla wyprawił delegację do Rawenny w obronie Honorii tak brutalnie potraktowanej przez brata. Posłowie poinformowali Walentyniana III, że ich pan obiera sobie Honorię za żonę i że przyjdzie jej z pomocą. Cesarz odpowiedział twardo, chyba nie zdając sobie w pełni sprawy, że może dojść do wojny, że Honoria nie może wyjść za mąż za Attyłę, ponieważ poślubiła już kogoś innego. Posłowie więc wrócili z kwitkiem.

W listopadzie 450 roku zmarła Galla Placydia, kobieta, która przez ostatnie prawie 40 lat wywierała tak duży wpływ na władzę. Teraz Walentynian III nie miał zaufanego powiernika czy doradcy, jakim była jego matka. Następne lata wykazały, jak bardzo brakowało Galii Placydii, jej autorytetu, z którym mimo wszystko musieli się liczyć nawet wrogowie. Pod koniec 450 roku Attyla wyprawił kolejne poselstwo do Rawenny. Tym razem ton delegatów był ostrzejszy. Kategoriecznie zażądali wydania siostry cesarza wraz z należną jej po zgonie ojca jako spadkiem połowę ziem

imperium zachodniego. Podobnie jak po-przednio, Walentynian III zdecydowanie odrzucił te żądania. Władcy Hunów nie pozostawało więc nic innego, jak dochodzić swoich praw na drodze konfliktu zbrojnego.

Poza tym umiejętnie podsycił antyrzymską postawę Attyli

Genzeryk - król Wandalów, śmiertelny wróg Walentyniana III, jak i Wizygotów. Kolejnego pretekstu do wojny dostarczyli Frankowie. Po śmierci króla Clodia dwóch jego synów starano się przejąć władzę nad plemieniem. Jeden z nich udał się pod opiekę Attyli, a drugi Aecjusza. Spór o tę sukcesję na dobre poróżnił władcę Hunów oraz naczelnego wodza armii rzymskiej, mimo wcześniejszej przyjaźni między tymi politykami. Przed wyprawą Attyla prowadził zmożoną akcję dyplomatyczną wśród ludów zamieszkujących Galię, jak i na trasie planowanego przemarszu, w celu zmuszenia ich do udziału w konflikcie po jego stronie. Zależało mu przede wszystkim, aby przeciągnąć na swoją stronę bitnych Alanów króla Sangibana z nad środkowej Loary.

Po wiosennych roztopach w 451 roku Attyla na czele swoich hord opuścił obóz nad Cisą. Armia posuwała się na zachód wzdłuż Dunaju dwoma kolumnami - na północ i na południe, niszcząc tereny nominalnie rzymskiego Noricum oraz Recji. Do maszerujących oddziałów

Hunów stopniowo przyłączali się poszczególni sprzymierzeńcy i wasale. Gdzieś w Szwarzwaldzie obie kolumny się połączyły i teraz cała armia barbarzyńców udała się nad Ren. Aecjusz prawdopodobnie starał się zażegnać konflikt wykorzystując swoje niegdyś przyjazne stosunki z władcą Hunów. Jednak te zabiegi nic nie dały. Mimo to

Aecjusz raczej nie spodziewał się tak szybkiej inwazji, o czym świadczy fakt, iż nie ogłoszono mobilizacji jego armii, oraz że sam przebywał w Italii, dopiero na wieść o pochodzie Hunów podjął stanowcze działania militarne.

Udał się do Galii na czele bardzo skromnych sił, jakie miał pod ręką, i zaraz energicznie przystąpił do organizowania obrony.

Te wydarzenia najlepiej oddają słowa Sydoniusza:

„Oto barbaria w nagłym porywie wściekłości wylewa na ciebie, Galio, wszystkie ludy północy. Wojowniczemu

Rugijczykowi towarzyszy Geta, za nim kroczy dziki Gepida, Skire gna Burgund. Do przodu rwie się Hun, Bellonot, Neur, Bastarna, Toryng, Brukter, a także Frank znad

Nekaru, rzeki o trawiastych brzegach. Rychło padł pod toporami las Hercynii, olchy stały się czółnami i pokryły

Ren jakby mostem. Attyla już wylewał swe hordy siejące strach na polach Belgiki, a tymczasem śpieszący z pomocą

Aecjusz dopiero z Alp zstępował; wiódł szczupłe wojska sojusznicze, bez legionistów. Wierzył, jakże naiwnie i da-remnie, że zastępy Gotów wnet się przyłączą i wzmocnią jego siły. Ale rychło przeraziła wodza wiadomość, że Goci gardzą Hunami i czekają na nich spokojnie, nie ruszając się ze swych siedzib. Nie wiedział więc, co czynić, gdzie się zwrócić. Rozważał różne plany i trapił umysł trosk nawa-łem. Wreszcie po wielu wahaniach postanowił prosić o pomoc Awitusa, męża tak znakomitego. Zebrał razem wszystkich dostojników i przemówił doń niby błagalnik tymi słowy:

- Tylko w tobie ratunek dla świata. Nienowa to dla ciebie chwała, że słyszysz prośby Aecjusza. Już wróg przestał nam szkodzić, gdy ty chciałeś. Czy zechcesz i teraz? Jesteśmy w wielkiej potrzebie. Od twego skinienia zależy, co uczynią tysiące wojowników, bo Goci patrzą tylko na ciebie! [..].

I pośpieszyli Goci z pomocą na sam dźwięk Awitusowego imienia”¹.

Z tego fragmentu relacji wynika, że Aecjusz przybył do

Galii w momencie, kiedy Hunowie już znajdowali się nad środkowym Renem, prowadząc ze sobą wojska bez legionis-tów. Może autorowi chodziło o to, że Aecjusz dla zwiększenia szybkości swojego poruszania się dotarł do Galii wraz z samymi oddziałami konnicy, natomiast piechota legionowa dotarła na wyznaczone miejsce mobilizacji w późniejszym terminie. Byłoby to logiczne, ponieważ

Attyla do Renu ze swojego obozu miał do pokonania około

1200 km. Dziennie mógł się poruszać z szybkością nawet do 30-40 km, czyli potrzebował około miesiąca dla przebycia tego odcinka. Aecjusz z Italii do doliny Rodanu w Galii miał do przebycia odcinek o połowę krótszy, poruszając się samą konnicą mógł tę drogę pokonać w dwa tygodnie. Dodając czas potrzebny dla podjęcia informacji o inwazji, te wydarzenia wydają się wiarygodne. Poza tym osobisty autorytet Awitusa przekonał Wizygotów, aby przyłączyli się do koalicji przeciwko Attyli.

Trzeba zastanowić się nad tym, jakimi siłami mógł rozporządzać Attyla, a jakimi Aecjusz. W skład armii barbarzyńców wchodziła istna mozaika kontyngentów poszczególnych ludów. Analizując liczebność plemion w tamtym czasie i ich siły zbrojne, można się pokusić o analizę siły militarnej armii Attyli. Najliczniejszym elementem jego wojsk byli zapewne sami Hunowie, następnie Alanowie, Gepidzi i Ostrogoci. Natomiast takie ludy jak Herulowie, Skirowie, Rugiowie musieli być reprezentowani w znacznie mniejszej ilości. Tak samo jak wspomniani przez Jordanesa Turyngowie i Burgundowie z Germanii czy Frankowie z nad Neckaru.

1 Cyt. za A. Krawczuk, *Poczet cesarzy rzymskich*, s. 537.

Można przypuszczać, że Hunowie i Alanowie stanowili jedną trzecią armii Attyli, czyli około 20 do 30 tysięcy wojowników. Gepidzi i Ostrogoci po około 10 tysięcy żołnierzy. Reszta plemion była reprezentowana w naj-lepszym razie kilkutyśiecznymi korpusami składającymi się z dobrze wyszkolonych wojowników². Więc całość sił Attyli można ocenić na około 50 do 60 tysięcy żołnierzy. Jordanes ocenia całość sił Hunów na 500

tysięcy, oczywiście liczba ta jest fantastyczna, ale gdyby odjąć jedno zero, otrzymujemy liczbę zbliżoną do mojej analizy. Niewykluczone, że Jordanes dla celów propagandowych po prostu dopisał zero.

A jakimi siłami mógł rozporządzać Aecjusz? W skład jego armii wchodziły - poza armią rzymską - korpusy

Wizygotów, Alanów, Burgundów Galijskich, Franków

Meroweusza i, co jest dziwne, Alemanów. Musiał rozporządzać mniejszymi

polowymi siłami od Attyli, podkreślają to wszystkie źródła. Zatem można przypuszczać, że jego armia polowa nie przekraczała 40 tysięcy. Z czego na pewno co najmniej połowę stanowili Wizygoci i Alanowie

Sangibana. Zapewne korpus Franków musiał przekraczać

5 tysięcy wojowników, a Burgundów kilka tysięcy. Niewykluczone, że w sumie w miastach Galii i nad granicami imperium - głównie nad Renem - stacjonowało jeszcze około 20 tysięcy żołnierzy rzymskich.

Sam Walentynian III starał się skłonić do wojny z Attylą

Wizygotów, wysyłając poselstwo do Teodoryka I. Jordanes cytuje list cesarza Rzymu do króla Wizygotów, warto go w tym miejscu przytoczyć:

2 Dla przykładu Wandale w 428 roku przeprawili się do Afryki w sile 80 tysięcy ludzi, przy czym tylko 15 - 20 tysięcy żołnierzy;

Wizygoci osiedlając się w Akwitani posiadali około 15 tysięcy wojow-

ników, Ostrogoci wkraczając do Italii w 488 roku mieli 15 - 20 tysięcy

wojowników. Wydaje się, że w połowie V wieku tylko Hunowie oraz

Wizygoci dysponowali znacznie większymi siłami.

„Mądrość wasza, najdzielniejsi z plemion, winna was pchnąć na drogę sprzysiężenia przeciw tyranowi całego kręgu ziemskiego, człowiekowi, który pragnie mieć świat w powszechnej niewoli, który nie szuka powodów wystąpień zbrojnych, lecz każde swoje posunięcie uważa za uzasadnione. Ramieniem odmierza zasięg swych dzierżaw, samowolą pychę syci. Lekceważąc prawo ludzkie i boskie, zagraża nawet porządkowi naturalnemu. Zasługuje zaś na ogólną nienawiść, kto odnosi się wrogo do wszystkich pospołu. Przypomnijcie sobie, proszę, czego z pewnością nie można zapomnieć, że Hunowie gromią przeciwników nie w wojnie, gdzie porażka jest normalnym zjawiskiem, lecz zasadzając się podstępnie, co zawsze spędza sen z powiek. Pomijając już nas, czyż możecie tak spokojnie, nie zakosztowawszy zemsty, znosić ich butę? Potężni militarnie, zważcie na swoje cierpienia i łączcie się we wspólnej akcji. Spieszcie z pomocą Rzeczypospolitej, której

część do was należy. Jak zaś skwapliwie powinniśmy zabiegać o przymierze i jak niewzruszenie go przestrzegać, zapytajcie wrogów o zdanie”³.

Teodoryk I wzruszony tym orędziem tak odpowiedział posłom Walentyniana III:

„Ziszczone wasze pragnienie, Rzymianie. Uczyniliście

Attilę i naszym wrogiem. Pójdziemy na niego, gdziekolwiek rzuci wyzwanie. Chętni się ze zwycięstw nad różnorodnymi ludami, lecz Gotowie umieją toczyć bój z pysznymi. Według mnie, żadna wojna nie zasługuje na miano ciężkiej, chyba że jest prowadzona w imię złej sprawy. Żaden cios nie przeraża, gdy sprzyja cesarski majestat”⁴.

Oczywiście mowa ta spotkała się z aplauzem i poparciem zgromadzonych dostojników gockich, jak i rzymskich, podczas audyencji poselstwa Walentyniana III.

3 Cyt. za Z w o 1 s k i, op. cit., s. 123 (Jordanes 187,188).

J Tamże, s. 123 (Jordanes 189).

W ten sposób Wizygoci ostatecznie przystąpili do koalicji antyhuńskiej.

Hunowie po koncentracji armii nad Renem rozpoczęli wycinkę lasu na niespotykaną skalę w celu zbudowania czółen oraz tratw niezbędnych do przeprawy masy ludzkiej przez Ren. Sama przeprawa została przeprowadzona sprawnie i na początku kwietnia wojska Attyli stanęły na ziemi galijskiej na północ od Moguntiacum

(Moguncji). Armia natychmiast ruszyła na zachód. Podjazdy złożone z lekkiej jazdy docierały nawet na odległość 100 km od głównych sił, paląc, grabiąc i mordując.

7 kwietnia 451 roku po krótkiej walce zajęli Divodorum

Mediomatrici (Metz). Miasto zostało doszczętnie zniszczone, a ludność pognana w niewolę lub zabita. Następnie zajęli Durokortorum (Reims). Część ludności w porę schroniła się w pobliskie lasy. Natomiast ci, którzy zdecydowali się pozostać w swoich domostwach, zostali wymordowani. Warto tu wspomnieć, że w murach miasta poniósł śmierć biskup Nikazjusz. Teraz główne siły

Hunów skierowały się pod Cenabum Aureliani (Orlean), omijając od południa Lutetie Parisiarum (Paryż). Jak głosi legenda, mieszkańcy wpadli w panikę i chcieli uciekać na niedostępne tereny. Jednak za namową Geno-wefy, późniejszej patronki miasta, pozostali na miejscu nie ulegając panice.

W początkach maja Attyla stanął pod murami Orleanu i jednocześnie we włościach Sangibana - króla Alanów

- jednak władcy tego nie zastał. Alanowie pociągnęli na południe, aby połączyć się z głównymi siłami Aecjusza.

Natomiast samo miasto zostało dobrze zaopatrzone w żywność, jak i silną załogę przez Aecjusza, a on sam dał przyrzeczenie biskupowi Orleanu Anianowi, że wkrótce przybędzie z odsieczą, bowiem gdzieś na pograniczu włości gockich i rzymskich w Akwitanii następowała koncentracja jego armii. Attyla zbudował obóz pod

Orleanem i przystąpił do oblężenia miasta. Z obozu

Hunowie organizowali łupieżcze rajdy w różnych kierunkach. Do tej pory zostały zniszczone między innymi takie miasta, jak: Nemetacum (Arras), Amiens, Kolonia, Stras-bourg, Wormacja, Cambrai, Trevers, Tournai. Po pięciu tygodniach ciężkich walk i wyczerpaniu zapasów żywności

Orlean skapitulował. Hunowie 14 czerwca 451 roku weszli do miasta, lecz ku ich zaskoczeniu podczas rozdziału łupów pojawiła się odsiecz Aecjusza. Żołnierze rzymscy, jak i mieszkańcy miasta, którzy uderzyli na Hunów od tyłu, wyparli najeźdźców z okolic Orleanu. Attyla zarządził uporządkowany odwrót w kierunku doliny Sekwany.

Następnie zaczął ściągać wszystkie oddziały uprzednio wysłane jeszcze spod Orleanu w celach rabunkowych.

Barbarzyńcy sforsowali Sekwanę pod Augustobona Tricas-sium (Troyes), jednak miasta z marszu nie udało im się zdobyć. W związku z tym pociągnęli dalej. Attyla postanowił w końcu wydać bitwę Aecjuszowi na równinach rzeki Marny, na

tak zwanych Campi Catalauni (Polach

Katalaunijskich), między Troyes a Chalons i w okolicy Mery-Sur-Seine.

Teren planowanej batalii stanowiła rozległa równina z wybrzusającym się charakterystycznym wzgórzem. Attyla postanowił rozbić warowny obóz na południowy wschód od tego pagórka. Został on zbudowany z wozów taborowych wzmocnionych instalacjami ziemno-drewnianymi. Z tak zaimprovizowanych wałów obronnych łucznicy huńscy mogli doskonale razić zbliżającego się ewentualnie wroga. W tak bezpiecznym obozie Attyla oczekiwał na przybycie Rzymian. Jednak na samym wstępie popełnił błąd, ponieważ wzgórze górujące nad równiną miało znaczenie strategiczne. Attyla zlekceważył tę **okoliczność**

i nie obsadził tego pagórka swoimi żołnierzami. Rzymianie posuwali się bardzo ostrożnie za wycofującymi się Hunami, gromiąc maruderów i mniejsze podjazdy wroga. Złapanych dezertersów z armii huńskiej wcielali do własnych wojsk.

Chodziło głównie o Franków. Przed planowaną bitwą, jak to było w zwyczaju, Attyla zasięgnął opinii wróżbitów co do wyniku planowanej batalii. Oddajmy głos Jordanesowi, który opisał to zdarzenie:

„Wpatrując się w trzewia bydła i w żyłki w kościach, obskrobanych z mięsa, wróżowie obwieszczają, że Hunom grozi nieszczęście. Drobną pociechą w złej wieszczbie stanowi zapowiedź, że naczelną wódz po stronie wrogów polegnie i swoją śmiercią przygasi radość ze zwycięskiego spotkania”⁵.

Jak można wywnioskować, Attyla mimo niekorzystnej wróżby postanowił stoczyć bitwę, myśląc, że w jej trakcie zginie naczelną wódz armii rzymskiej, czyli Aecjusz.

Prawdopodobnie 19 czerwca Rzymianie i ich sojusznicy przybyli na Pola Katalaunijskie. W nocy z 19 na 20

czerwca doszło do pierwszych krwawych walk prawdopodobnie przedniej straży wojsk rzymskich, złożonej z Franków, i z wysłanymi przez Attyłę w celu rozpoznania poczynąń wroga Gepidami.

20 czerwca armia Aecjusza ustawiła swoje szyki, gotowe do starcia, mniej więcej na północny zachód od wzgórza.

I tak na prawym skrzydle stanęły jednostki Wizygotów pod dowództwem Teodoryka I. W centrum zostały rozlokowane oddziały Alanów Sangibana, władcy tak mocno naciskanego wcześniej zabiegami dyplomatycznymi Attyli, aby przeszedł na jego stronę. Niewykluczone, że dla zapewnienia lojalności Alanów oraz wzmocnienia centrum, Aecjusz rozlokował tam część piechoty rzymskiej.

Poza tym jak sugeruje Jordanes umieszczenie oddziału

Singibana w tym miejscu miało zapobiec jego ewentualnej zdradzie poprzez utrudnienie ucieczki na boki. Na lewym skrzydle pod osobistym dowództwem Aecjusza rozwinęła

5 Tamże. s. 124 (Jordanes 126).

swoje szyki pozostała najsilniejsza część armii złożona z piechoty Franków, oddziałów rzymskich, korpusu Toris-munda - syna Teodoryka I - oraz innych sprzymierzeńców: Burgundów, Alemanów i Bretończyków. Niewykluczone, że Torismund został potraktowany jako gwarant lojalności jego ojca, a także jako wzmocnienie tego skrzydła ze względu, mimo wszystko, na jego słabość. Jak opisuje

Jordanes, Attyla ustawił swoje wojska na południowy wschód od pagórka dopiero o 9 godzinie dziennej. Możliwe, że chodzi tu o 2 lub 3 godzinę po południu. Na jej lewym skrzydle stanęła konnica i piechota Ostrogotów pod dowództwem trzech braci: Walamira, Widimira oraz

Teodemira. Attyla pod swoim osobistym dowództwem rozlokował w centrum główne siły złożone z Hunów, Alanów oraz innych ludów sprzymierzonych. Na prawym skrzydle rozwinął swoje szyki król Gepidów - Ardaryk.

Walamir jak i Ardaryk należeli do najbardziej zaufanych i oddanych mu wodzów. Dlatego też zostało im powierzony tak odpowiedzialne zadanie, jak dowodzenie skrzydłami. Natomiast inni naczelnicy plemienni posłusznie i z wielką bojaźnią przed gniewem Attyli wykonywali rozkazy króla Hunów.

„Krzętał się tam również na czele nieprzeliczonych zastępów gepidzkich przesławny król Ardaryk, który z po-wodu szczególnej wierności w stosunku do Attili brał udział w jego naradach. Oceniając bowiem ludzi z typową swoją przenikliwością, Attila polubił Ardaryka i Valamera króla Ostrogotów, nad innymi naczelników plemiennych.

Był zaś Valamer uprzejmym w rozmowie, z daleka umie-jącym zniweczyć podstęp. Ardaryk natomiast, jak powie-działem, słynął z wierności i rady. Obu zatem ufał król

Hunów, chociaż stawali do walki przeciw swym krewnym Wizygotom”6.

6 Tamże, s. 125 (Jordanes 199 - 200).

Przez pewien czas obie armie stały naprzeciw siebie nie podejmując żadnych zadań. Nagle nastąpił nagły atak z lewego skrzydła armii rzymskiej w celu zajęcia strategicz-nego wzgórza. Działaniami tymi dowodził Torismund, który, jak podaje Jordanes, uprzedził tym samym taki sam zamiar Attyli. Wojska Aecjusza osiągnęły szczyt wzgórza przed wojskiem Attyli i ze względu na zajęcie lepszych stanowisk udało im się odeprzeć atakujących z furją Hunów i Gepidów z dołu stoku na szczyt pagórka.

Attyla widząc daremne ataki swoich wojsk na wzgórze zagrzewał swoją armię płomienną mową:

„Po zwycięstwach nad mnogimi ludami, po ujarzmieniu
- jeśli nie ustąpicie - kręgu ziemskiego, uważałem za absurd, by was, niczym rekrutów bez zaprawy bojowej, zagrzewać słowami. Dobrze to dla nowego wodza bądź dla niedoświadczonego wojska. Nie przystoi mi mówić banałów, tak jak wam nie wypada słuchać. Do czegoż innego nawykliście niż do wojen? Dzielny mąż rozkoszuje się dochodząc swych roszczeń z mieczem w dłoni. Błogosławi naturę, kto z jej łaski zaspokaja głód zemsty. Śmiało zatem uderzmy na wroga. Zawsze odważniejsi nacierają. Lekceważ-cie zlepek różnojęzycznych plemion. Tchórz szuka obrony w sojuszach. Popatrzcie, zanim ich przycisnęliśmy, już są w strachu. Szukają

wysokich stanowisk, zagarniają wzgórza i w spóźnionym żalu otwarte pole usiłują przekształcić w warownię. Doskonale wiecie, jak słabi są Rzymianie.

Paraliżuje ich, nie powiem, pierwsza rana, lecz sam kurz, kiedy kroczą ramie w ramie zespalając szereg pokrywą tarcz na kształt żółwia. Bijcie się jak zawsze z uporem. Lekceważąc formacje rzymskie, ruszajcie na Alanów, dobierajcie się do skóry Wizygotom. Tam szukajmy szybkiego zwycięstwa, gdzie rozstrzygają się losy wojny. Po podcięciu ścięgien członki wiotczeją. osuwa się ciało, któremu wydrzesz kościec.

Niechaj otucha wstąpi do waszych serc, niech, jak zawsze, rozsadza je szal bojowy. Teraz, Hunowie czas na pomysły, teraz pora chwytać krzepko broń. Otrzymałeś ranę, położy trupem przeciwnika, szczęśliwie jej uniknąłeś, pław się we krwi wrogów. Kto ma przeżyć, żaden pocisk go nie draśnie, komu śmierć pisana, i w domu padnie ofiarą przeznaczenia.

Ostatecznie po cóż opatrność prowadziaby Hunów od wygranej do wygranej, gdyby ich nie przysposabiła do radości z dzisiejszego spotkania? [...]

Nie myślę się co do wyroku losów: oto pole, obiecane przez mnogie zwycięstwa. Pierwszy ciskam pocisk we wroga. Kto będzie stał z założonymi rękoma, gdy walczy

Attila, sam się pogrzebał”⁷.

Po tym przemówieniu centrum wojsk Hunów pod osobistym dowództwem Attyli, prawdopodobnie formując klin, uderzyło na Alanów, koordynując działania ze skrzydłami, które także zaatakowały pozycję Rzymian i ich sprzymierzeńców. Wywiązał się śmiertelny bój.

Szczęk broni, krzyki umierających, rzenie koni unosiły się głośnym echem po okolicy. Podobno przepływająca przez pole bitwy rzeczka zmieniła kolor wody na czerwony, grunt stał się grząski od krwi rannych i poległych, wszędzie piętrzyły się stosy trupów. Wydaje się, że uderzenie Attyli na centrum było skuteczne, udało się

Hunom rozerwać szyki Sangibana i oddzielić Alanów od Wizygotów. Ostrogoci jak i Gepidzi zapewne przeprowadzili frontalne ataki odpowiednio na

prawie jak i lewe skrzydło wojsk Aecjusza. Wizygoci jak i Rzymianie z wielkim trudem powstrzymali te natarcia. Wtedy padł król Wizygotów. Istnieją dwie wersje jego śmierci

„Tam król Theodorid, kiedy objeżdżał wojsko ze słowami pokrzepienia, strącony z konia i stratowany nogami swoich żołnierzy, w dojrzałej starości dokonał żywota. Inni powiadają, że padł od pocisku Andaga, ze strony Ostrogotów, którzy wtedy służyli pod znakami

7 Tamże, s. 125-126 (Jordanes 202-206).

Attiliańskimi. Tak spełnia się przepowiednia wróżów z trzewi, udzielona Attili przed bitwą, chociaż ów przy-puszczał, że odnosi się do Aecjusza”⁸.

Wczesnym wieczorem Aecjusz, zgodnie z założonym przez siebie planem bitwy, zarządził kontratak na odsłonięte flanki centrum wojsk Hunów, spychających Alanów w kierunku zachodnim. Jego główne siły uderzyły od północy, a Wizygoci od południa. Natarcie było tak silne, że udało im się przełamać obronę Ostrogotów, odrzucić

Gepidów na wschód oraz częściowo zamknąć Attyłę z głównymi siłami w kotle w centrum pola walki.

Nacierający ze wzgórza Torismund tuż przed zmierzchem osiągnął linię obozu Hunów. Attyła, widząc załamanie się jego skrzydeł oraz w obawie przed całkowitym okrążeniem, zawrócił swoje oddziały z centrum i przeprowadził natarcie na grupę Torismunda i w kierunku swojego obozu. Atak był na tyle silny, że udało mu się odrzucić

Torismunda z powrotem w kierunku pagórka. Torismund został ranny w głowę i opuścił pole walki. Następnie z uwagi na zapadające ciemności Attyła wydał rozkaz odwrotu do obozu wszystkim swoim siłom. Aecjusz w ferworze walki zagubił się w ciemnościach, ale szczęśliwie dotarł do linii Wizygotów i noc spędził wraz ze swoimi sojusznikami. W nocy ostatecznie wszystkie walki całkowicie ustały. Następnego dnia widok pobojowiska był przerażający i wstrząsający, wszędzie zalegały stosy trupów i unosił się zapach śmierci.

Attyla zamknął się w warownym obozie oczekując na rozwój wypadków. Rzymianie wraz ze swoimi sprzymierzeńcami zwołali naradę wojenną, w czasie której postanowiono otoczyć obóz Hunów, nie podejmując szturmów z obawy przed śmiertelnymi strzałami łuczników mających swoje stanowiska na wałach obozu. Stwierdzono

8 Tamże, s. 125-126 (Jordanes 202-206).

także, że oblężenie nie powinno trwać długo, ze względu na brak zapasów żywności i paszy w obozie Hunów. Attyla zdecydował się walczyć do końca, jak podaje Jordanes, nie był pewien, czy jego obrona wytrzyma szturm, dlatego też:

„Król huński, przy całej beznadziejności sytuacji, dumny do ostatka, wznosił stos z siodłań końskich i na wypadek, gdyby wtargnęli do obozu, zamierzał rzucić się w płomienie.

Wolał sam położyć kres swoim dniom, niż dopuścić, by ktoś cieszył się z zadania mu rany bądź by pan tak mnogich ludów dostał się w ręce nieprzyjaciół”⁹.

Obrót spraw jednak zdumiał tego wodza. Ze względu na ceremonię pogrzebową Teodoryka I i przekazanie władzy królewskiej Torismundowi, Wizygoty byli wyłączeni z dalszych działań militarnych. Wbrew logice dalsze działania zostały zaprzestane. Torismund po uroczystościach zwrócił się o radę do Aecjusza, męża o dużym doświadczeniu politycznym, w jaki sposób ma postąpić ze względu na silną opozycję, jaka znajdowała się w Tuluzie przeciwko jego władzy. Aecjusz namówił Torismunda do niezwłocznego powrotu do swojej stolicy w celu umocnienia panowania. U podstawy tej decyzji zapewne leżała chęć pozbycia się niewygodnego sprzymierzeńca, a także niedopuszczenie do całkowitego zniszczenia

Hunów. Bo jak wiadomo stanowili przeciwwagę dla

Gotów. Można było zawsze przy zręcznej polityce w dalszym ciągu wygrywać jednych przeciw drugim. Jak się wkrótce okazało, było to zgubne mniemanie dla samego Aecjusza i dalszych losów imperium.

Niewykluczone, że po odejściu Wizygotów Aecjusz nawiązał potajemne rokowania z Attylą. Za cenę odwrotu z Galii i pozostawienie Cesarstwa

Zachodniorzymskiego w spokoju armia inwazyjna mogła bezpiecznie powrócić za Ren. Jak się okazało, była niepokojona tylko przez podjazdy

Tamże, s. 127 (Jordanes 213).

Franków, którzy nie podporządkowali się rozkazom Aec-jusza. Być może wpływ na tą decyzję miało to, że Hunowie wycofywali się przez ich terytorium.

Najazd pozostawił ślady bardzo trudne do zablźnienia.

Kilkanaście miast zostało zniszczonych oraz dziesiątki tysięcy ludzi straciło życie lub dostało się do niewoli.

W bitwie zginęła lub została wyeliminowana w inny sposób 1/3 wojsk obydwu stron. Przy czym wydaje się, że straty Hunów i ich sprzymierzeńców były znacznie większe.

CIEŃ ŚMIERCI

W 452 roku ostatecznie zostało zerwane przymierze między

Wizygotami a Rzymem. Torismund rozpoczął działania zbrojne przeciwko imperium, chcąc rozszerzyć swoje włości w kierunku dolin Rodanu i Loary. Alanowie wiernie stali po stronie Rzymu. Jednak doznali druzgocącej klęski i Goci zajęli tak mocno doświadczony rok wcześniej Orlean.

Natomiast nie udało im się zająć Arelat. Aecjusz nie mógł udzielić Galii odpowiedniego wsparcia ze względu na bardzo ciężką sytuację, jaka wytworzyła się w Italii.

Attyła, kiedy dowiedział się o zerwaniu przymierza między Aecjuszem a Torismundem, postanowił uderzyć w samo serce Cesarstwa Zachodniorzymskiego, czyli na

Italiją i Rzym. Pretekstu do najazdu dostarczyło mu kolejne odrzucenie przez Walentyniana III jego żądania poślubienia

Honorii. Hordy Hunów i ich sprzymierzeńców przekroczyły

Alpy Julijskie i uderzyły na miasta północno-wschodniej

Italii. Akwileja - stanowiąca klucz do Italii - została po bohaterskiej

kilkumiesięcznej obronie zdobyta. To drama-tyczne oblężenie tak opisuje Jordanes:

„W pierwszym uderzeniu oblega gród akwilejski. Mam na myśli stolicę Wenecji, położoną u przylądka, który na kształt sztyletu lub języka wdziera się w Zalew Adriatycki.

Od wschodu jej mury oblewa rzeka Natisa wypływająca z góry Picis. Oblężenie się przeciąga. Miasta bowiem bronią doborowe jednostki rzymskie. Nic nie wskórawszy, wojsko huńskie zaczyna szemrać. Domaga się odstąpienia spod Akwilei. Attila przechadza się pod murami miasta.

Rozmyśla. Zwinąć obóz czy jeszcze poczekać? Nagle zauważa, że białe ptaki, czyli bociany, które budują gniazda na szczytach domostw, zabierają młode z miasta i wbrew swym zwyczajom roznoszą daleko po wsiach. Jak zawsze bystry i przenikliwy, szybko rozwiązuje zagadkę. «Spójrzcie

- woła do swoich - na zachowanie ptaków. Przewidując przyszłe zdarzenia porzucają miasto, skazane na zagładę, uciekają z twierdzy, nad którą zawisła groźba upadku. Nie bierzcie tego za czczą wróżbę, za wątpliwy znak! Prze-czuwając, na co się zanoszą, z trwogi przed nadchodzącą burzą zmieniają nawyki!» cóż dalej. Swymi słowami wznieca na nowo zapal w sercach Hunów. Nikt już nie pragnie odchodzić spod Akwilei. Zbudowawszy maszyny oblężnicze i zastosowawszy różnego rodzaju wyrzutnie, niebawem wdzierają się do miasta, plądrując je, łupią i pustoszą tak okrutnie, że zaledwie zostawiają na powierzchni ziemi ślady po skupisku ludzkim¹.

Jak widać Hunom nieobce były nowoczesne techniki oblężnicze. Po zdobyciu Akwilei wojska Attyli zniszczyły miasta prowincji Wenecja i przez Padwę przesunęły się nad środkowy Pad. Ocaleni z pogromu mieszkańcy tej prowincji schronili się na laguny Zatoki Weneckiej, dając tym samym, jak głosi legenda, początek miastu Wenecja.

Czas, jaki Hunowie stracili pod Akwileją, okazał się wręcz bezcenny dla Rzymian. Pozwolił im na skonsolidowanie obrony oraz podjęcie akcji dyplomatycznej przez

Walentyniana III w celu uzyskania pomocy z zewnątrz od

Marcjana. Walentynian III musiał pójść na ustępstwa

128 Tamże, s. 125-126 (Jordanes 202-206).

i uznać oficjalnie jego panowanie w Konstantynopolu jako swojego współwładcę. Cesarz Wschodu w nagrodę za ten gest obiecał rychłą pomoc zbrojną.

Aecjusz, który stacjonował w dalszym ciągu w Galii, przerzucił część swoich wojsk do Italii i obsadził brody na

Padzie, chcąc nie dopuścić do posuwania się Hunów w głąb Italii. Jednak zdawał sobie sprawę ze szczupłości swoich sił i, co za tym idzie, z kruchości obrony. Dlatego też radził przebywającemu w Rzymie Walentynianowi III,

aby ten opuścił ze względów bezpieczeństwa Italię. Cesarz odrzucił ten pomysł, co jest chwalebne, postanowił pozostać w Rzymie wraz ze swoimi poddanymi i dzielić z nimi swój los. Działania Aecjusza jednak przyniosły pozytywny skutek. Hordy Hunów, obawiając się forsowania Padu, uderzyły nie na południe w głąb Italii, lecz na Ticinium i Mediolan, potwornie niszcząc te miasta. Wydawało się, że mimo wszystko los Italii jest przesądzony. Jednak w armii Hunów wybuchła zaraza, wystąpiły kłopoty z zaopatrzeniem w żywność i paszę dla koni. Doszła także do

Attyli informacja, że Marcjan uderzył na terytoria podległe

Hunom na Półwyspie Bałkańskim i zadał tam ich wojskom klęskę. To spowodowało, że po błyskotliwych sukcesach w tej kampanii wódz Hunów myślał raczej o odwrocie niż

o kontynuowaniu marszu w głąb Italii. Kiedy zastanawiał się nad dalszym losem swoich działań, niespodziewanie w jego obozie pojawiła się delegacja z Rzymu złożona z dwóch senatorów oraz papieża Leona I. Delegaci namawiali Attyłę do zaniechania dalszych walk i oszczędzenia życia niewinnych ludzi. Tradycja chrześcijańska podaje, że wodza Hunów na widok papieża przejął nieludzki lęk

1 zgodził się przerwać działania zbrojne w Italii, w ten sposób korząc się

przed Leonem I. Rzeczywiście **Hunowie**

pospiesznie wycofali się do swoich siedzib.

Attyła po powrocie z Italii - mimo wszystko z **bogatymi**

łupami i małymi stratami w ludziach - rozpoczął **przygo-**

towania do nowej wojny, tym razem chcąc rozprawić się ostatecznie z Marcjanem, którego uważał za pozbawionego honoru ze względu na zadanie mu ciosu w plecy przez swoją interwencję na Półwyspie Bałkańskim. Było to oczywiście swoiste rozumowanie.

Jednak nowy rok 453 przyniósł niespodziewane zdarzenia, zmarli nagle śmiertelni wrogowie cesarstwa - Attyła oraz Torismund. Oddajmy głos Jordanesowi, który opisał te wydarzenia, najpierw dotyczące osoby króla Wizygotów, a później władcy Hunów:

„W trzecim roku panowania zachorzał. Poniósł śmierć, kiedy puszczał sobie krew. Sługa królewski bowiem imieniem Askalk, wrogo usposobiony do pana, obwieścił spiskowcom, że z komnaty chorego usunięto broń. Napadnięty, jedną ręką, którą miał wolną, chwycił za ławkę i pomścił swoją krew, kładąc trupem kilku zamachowców”².

Po śmierci tego władcy królem Wizygotów został jego brat Teodoryk II, który zerwał z dotychczasową polityką swojego brata i doprowadził do ponownego sojuszu z Rzymianami.

Powróćmy teraz do postaci Attyli i opisu okoliczności jego śmierci i ciekawego pogrzebu.

„Jak podaje dziejopisarz Priskos, Attila ściągnął zgubę na swoją głowę w następujących okolicznościach. - Choć-ciąż zgodnie ze zwyczajem plemienia huńskiego miał już bez liku żon, poślubił urodziwą dziewczynę, imieniem

Ildiko. W czasie godów rozochocił się ponad miarę, aż ociężały od wina legł na wznak i mocno zasnął. Wzburzona krew, która normalnie uchodziła mu przez nozdrza, wtedy, nie trafiając w swój przewód, rzuciła się śmiercionośną drogą przez krtań, powodując zadławienie. Opilstwo przyniosło haniebny kres sławionego

przez wojny królowi!

228 *Tamże*, s. 125-126 (Jordanes 202-206).

Nazajutrz, kiedy już spora część dnia upłynęła w ciszy, słudzy królewscy podejrzewają, że stało się coś złego.

Walą pięścią do komnaty, a gdy to nie odnosi skutku, wyłamują drzwi. Widzą Attilę martwego od wylewu krwi, bez śladu rany na ciele, i dziewczynę za zasłoną, ze wzrokiem utkwionym w ziemię, roniącą łzy. Posłuszni zwyczajom plemienia, obcinają część swoich włosów, a bezkształtne twarze szpecą głębokimi ranami. Sądzą, że znakomitego wojownika oplakuje się nie łzami kobiet, lecz krwią mężczyzn.

Śmierci Attili towarzyszył cud. Cesarzowi Wschodu, Marcjanowi, któremu myśl o okrutnym wrogu mąciła spokój, tej samej nocy zjawiło się we śnie bóstwo, ukazujące złamany łuk Attili. Łuk zaś jest rodzajem broni, którym szczególnie się chełpi plemię huńskie. Dziejopisarz Priskos twierdzi, że rozporządza niepodważalnymi dowodami na prawdziwość tego zdarzenia. Tak dalece Attila był po-strachem światowych mocarstw, że jego zgon niebios obwieszczały panującym jako łaskę.

Wypada powiedzieć, w jaki sposób Hunowie uczcili śmiertelne szczątki Attyli. Parę słów o wielkim zdarzeniu.

- Wystawiwszy ciało pod osłoną płacht namiotowych w środku szczerego pola, urządzili wspaniałe i podniosłe widowisko. Jeźdźcy, wybrani z całego plemienia huńskiego, jak na torze wyścigowym okrążali miejsce, gdzie leżał zmarły, opiewając żałobnym głosem jego czyny w następującej kolejności:

Prześwietny król Hunów, Attila, Zrodzony z ojca, Mundzuka, Pan najdzielniejszych plemion, Który z potęgą, o jakiej dotąd nie słyszano, sam posiadał królestwa scytyjskie i germańskie, który przeraził oba cesarstwa rzymskiego świata zdobywając miasto po mieście, i aby reszty nie łupić prośbami ubłagany, przyjął roczną daninę.

Kiedy wszystkiego szczęśliwie dokonał, nie padł od ciosu wrogów, nie zginął

zdradzony przez swoich, lecz zachowując bez uszczerbku rodzime plemię, pośród radosnej zabawy, nie czując bólu, zasnął.

Któż uzna śmierć, za którą zemsty nikt nie łaknie?

Opłakawszy go wśród męskich zawodzeń, odprawiają na mogile obrzęd z sutą biesiadą, który po swojemu nazywają strawą (strava). Zespalając przeciwieństwa, łączą pogrzebowy żal z nastrojem radości. Pod osłoną nocy składają ciało do ziemi, objając pierwszą trumnę złotem, drugą srebrem, trzecią litym żelazem - na znak, że potężnemu królowi przysługują wszystkie metale; żelazo ponieważ ujarzmił szczepy; złoto i srebro, ponieważ otrzymał w darze ozdoby tak wschodniej jak i zachodniej rzeczypospolitej.

Dorzucają oręż nieprzyjaciół, zdobyty na pobojuwiskach, drogocenne medale wojskowe, mieniące się barwnymi kamieniami i różnego rodzaju odznaki, które przystraja się dwór. Aby ludzkiej ciekawości nie nęciło nagromadzone bogactwo, zatrudnionych przy pochówku - cóż za straszliwa zapłata! - bezlitośnie mordują. Nagła śmierć dosięga grabarzy, tak jak dosięgła grzebanego!"³.

Wydawałoby się, że po śmierci tych dwóch śmiertelnych wrogów imperium nadejdą lepsze i spokojniejsze czasy dla

Cesarstwa Zachodniego. Jednak tak się nie stało.

Tuż po śmierci Attyli rozpoczęły się spory o sukcesję.

Synowie króla królów pragnęli zdobyć władzę nad jak największą liczbą szczepów. Największe znaczenie zdobył

3 Tamże, s. 134-135 (Jordanes 254-258).

wśród Hunów ulubiony syn Attyli, Ellak, pretendujący do tytułu króla królów. Możliwe, że między synami Attyli doszło do krwawych utarczek. Trwały także ciągle walki z Cesarstwem Wschodnim na Półwyspie Bałkańskim.

Sytuację doskonale wykorzystał król Gepidów, Ardaryk, który, aby zrzucić jarzmo huńskie, poderwał swój lud do walki o wolność.

Do niego przyłączyła się także część innych plemion wasalnych Hunów, jak Rugiowie, Herulowie, Swebowie czy część Ostrogotów. Większość tego plemienia

pod dowództwem Walamira, jak Alanowie, część Skirów i Rugiów - dochowała wierności Hunom. Do decydującego starcia doszło nad rzeką Nedao, utożsamianą przez historyków z Morawią, dopływem Sawy.

Bitwa była niezwykle krwawa i zakończyła się wielkim zwycięstwem Ardaryka. Pochłonęła według Jordanesa

30 tysięcy Hunów i ich sprzymierzeńców. Poległ także walcząc do końca Ellak. Po tej klęsce Hunowie ulegli rozdrobnieniu i nie stanowili jedności. Część Hunów odeszła w stepy nadwożańskie. Natomiast główna grupa pod dowództwem syna Attyli Dengisicza (Dengizyka), pozostała nad dolnym Dunajem, siejąc postrach jeszcze przez kilkanaście lat. W 456 roku Hunowie zaatakowali Panonię, jednak zostali rozbici przez niedawnego sprzymierzeńca, czyli Walamira. W tym samym roku inna grupa Hunów dokonała najazdu na Krym. W 469 roku Dengisicz próbował osiedlić się zbrojnie w Tracji i poniósł śmierć w wyniku walk z armią cesarską. Jego głowa została wystawiona na widok publiczny w cyrku w Konstantynopolu jako cenne trofeum ku uciechu gawiedzi. Trzecia grupa Hunów pod przywództwem kolejnego syna Attyli, Ernaka, osiedliła się na terytorium dzisiejszej Dobrudży jako *foederati*. W późniejszym okresie dochowali wierności cesarstwu. Natomiast ludy, które tak niespodziewanie wyrwały się spod władzy

Hunów, wybrały swoje nowe siedziby. I tak **Rugiowie**

Broń używana przez Germanów, IV/V w. n.e.

Broń Germanów, V w. p.n.e.

Żołnierze rzymscy z jednostek *auxilia palatina*, IV w. p.n.e.

Miecz spatha

Żołnierz rzymskich oddziałów *limitanei*

Rzymski żołnierz jazdy z końca IV w. p.n.e.

Żołnierze rzymscy, IVA/ w. n.e.

Rekonstrukcja rzędu końskiego używanego m.in. przez Ostrogotów i Gepidów

Wojownik Hunów

IV/V w. n.e.

Późna katapulta, onager osiedlili się w obecnej Dolnej Austrii, Herulowie na południowych Morawach, Swebowie w południowej Słowacji. A na terenach między Cisą a Dunajem - Skirowie i Sarmaci. Gepidzi natomiast utworzyli centrum swego państwa w Siedmiogrodzie i nad Cisą. Ostrogoci natomiast ostatecznie w 456 roku zostali osiedleni przez Marcjana jako

foederati cesarstwa w Panonii.

Bitwa pod Nedao przypieczętowała prawdopodobnie ostatecznie los Aecjusza. Dworzanie ciągle knuli i spiskowali przeciwko naczelnemu wodzowi. Jednak póki istniało niebezpieczeństwo najazdów ze strony Hunów czy

Gotów jego pozycja była niepodważalna. Jednak nagle ubył główny przeciwnik, poza tym w poprzednich kampaniach z Hunami został nadszarpnięty jego autorytet, ponieważ nie przewidział w porę inwazji. Kolejnym czynnikiem wzbudzającym nienawiść był ślub, jaki wziął syn

Aecjusza Gaudencjusz z Placydią, córką Walentyniana III.

W ten sposób Gaudencjusz był pretendentem do tronu cesarskiego po śmierci

panującego cesarza. Walentynian III

bowiem w dalszym ciągu nie posiadał męskiego potomka.

Grupa dworzan skupiona wokół Herakliusza, wpływowego eunucha pełniącego funkcję przełożonego świętej sypialni, przekonała Walentyniana III, że Aecjusz pragnie go zamordować i na tronie osadzić swojego syna. Przestraszony możliwością takiego obrotu sprawy cesarz wezwał na audiencję Aecjusza, który zjawił się w pałacu cesarskim w towarzystwie Boecjusza *prefekta pretorium*. Doszło do ostrej wymiany zdań, nagle Walentynian III osobiście zranił

Aecjusza mieczem. Boecjusz próbował bronić wodza, jednak dworzanie pod przewodnictwem Herakliusza zamordowali obojgu. Zbrodnia uszła na razie bezkarnie.

Wydarzenia te były korzystne dla wrogów cesarstwa, ponieważ zginął jeden z filarów powstrzymujących jedność i siłę imperium. Żołnierze Aecjusza postanowili jednak pomścić śmierć swojego wodza, zawiązując spisek.

W marcu 455 roku, kiedy Walentynian III przyglądał się wraz ze swoją świętą ćwiczeniom wojskowym na Polu

Marsowym, dwóch spiskowców - Optyla i Traustyla

- zbliżyło się do władcy i nagle rzucili się na niego zadając mu śmiertelne ciosy. Chwilę później zamordowali sprawcę nieszczęść, Herakliusza. Za tym mordem prawdopodobnie krył się Petroniusz Maksymus, w tym czasie jedna z najważniejszych osobistości w państwie. Jednak spiskowcy nie do końca zdawali sobie sprawę z konsekwencji swojego czynu. Walentynian III był ostatnim przedstawicielem dynastii panującej w Rzymie od 80 lat, prawdziwą ostoją legalnej władzy, najwyższym autorytetem. W owej chwili nie było mężczyzny, który mógłby powiedzieć, że pochodzi z cesarskiego rodu.

Od tej pory praktycznie każdy mający odpowiednie środki mógł zostać władcą. Część dostojników rzymskich, jak i żołnierzy, obrała nowego cesarza. Co było do przewidzenia - Petroniusza Maksymusa.

AGONIA

Petroniusz Maksymus oficjalnie rozpoczął rządy 17 marca

455 roku. Praktycznie nikt z mieszkańców imperium nie zdawał sobie sprawy z tego, że zaczęła się nowa epoka w dziejach Cesarstwa Rzymskiego. Społeczeństwo Italii i większość armii czy arystokracji były niechętne nowemu władcy. Bezkarność mordu na Walentynianie III u każdego mogła wzbudzić oburzenie. Aby dodać sobie splendoru, nowy władca na przełomie marca i kwietnia zmusił wdowę po byłym cesarzu do poślubienia siebie. Natomiast

Eudokię wydał za swojego syna Palladiusza, wbrew przyrzeczeniu, jakie dał jeszcze Walentynian III Genzerykowi i Hunerykowi. Były to decyzje, które nie przysporzyły mu popularności, a wręcz przeciwnie - ludność zaczęła się burzyć, a król Wandalów miał pretekst do rozpoczęcia nowej wojny. Oczywiście z tego faktu zdawał sobie sprawę Petroniusz i dlatego mianował naczelnikiem obu rodzajów wojsk Awitusa, który posiadał wielkie wpływy polityczne w Galii. Wysłał go do króla

Wizygotów, aby uzgodnić ich ewentualną pomoc na wypadek wojny z Wandalami. Poza tym ten krok zjednał mu większość arystokracji galijskiej.

Jednak cesarz nie doceniał Genzeryka, który błyskawicznie skoncentrował armię i już pod koniec maja 455

roku przepłynął się do Italii, lądując w okolicach ujścia

Tybru. W mieście wybuchła panika i przerażenie. Nikt nawet nie myślał o obronie miasta, a przecież było dobrze zaopatrzone w broń i żywność oraz posiadało silny garnizon. Kto tylko mógł, uciekał z Rzymu. Jakże to była inna postawa niż 15 lat wcześniej, kiedy to Walentynian III

osobiście doglądał przygotowań do wojny i Rzymianie sposobili się do obrony swojej ojczyzny. Petroniusz opuszczony przez wszystkich, samotnie, konno próbował uciekać z miasta, został jednak rozpoznany i wskazany tłumowi przez przypadkowego żołnierza. Motłoch rzucił się na niego dosłownie rozrywając na

strzępy. Jego szczątki następnie wrzucono do Tybru.

Wandalowie przekroczyli bramy Rzymu 2 czerwca 455 roku, nie napotykając nigdzie oporu. W ten sposób miasto zostało zajęte po raz drugi w tym stuleciu, niestety, nie po raz ostatni. Przed obliczem Genzeryka stanął papież Leon

Wielki, który prosił władcę Wandalów o oszczędzenie miasta i ludności cywilnej. Genzeryk wyraził na to zgodę.

Co ciekawe, przyrzeczenie to zostało dochowane. Do-trzymanie tego słowa świadczy o bardzo dużej dyscyplinie wojsk Genzeryka. Wandalowie pozostali w mieście przez dwa tygodnie, systematycznie ogałając je z bogactw.

A tych w mieści jeszcze nie brakowało. Rabowano dzieła sztuki, biżuterię, złoto, nie wyłączając nawet złotego dachu pokrywającego świątynie na Kapitolu. Nie pogardzono także sprzętem liturgicznym, między innymi pochodzącym z dawnej Świątyni Jerozolimskiej, zrabowanym 400 lat wcześniej przez Rzymian. Tak jak w przy-szłości praktykowali Mongołowie, zabrali ze sobą do

Afryki rzemieślników i artystów. Do niewoli dostały się trzy kobiety z rodziny cesarskiej, czyli Eudoksja, Eudokia i Placydia. Był to chyba najcenniejszy łup Wandalów.

Genzeryk z obładowanymi do granic możliwości statkami opuścił Rzym, udając się do Kartaginy. Po tym rabunku

Rzym zaczął coraz szybciej podupadać. Co ciekawe, zajęcie miasta przez Wandalów u współczesnych nie wywołało hysterii czy gniewu jak w czasach Honoriusza.

Po prostu brakowało już Rzymian i dziejopisarzy rangi

Orozjusza.

Awitus dowiedział się o śmierci Petroniusza na dworze króla Wizygotów. Jego misja straciła w tym momencie sens. Teodoryk II zaproponował mu, aby ten przyjął purpurę cesarską, słusznie rozumując, że władca poparty przez Wizygotów będzie musiał z nimi współpracować.

Awitus zgodził się z tym pomysłem i zwołał zjazd dostojników rzymskich do Ugernum w dolinie Rodanu.

Tam 9 lipca 455 roku armia okrzyknęła Awitusa cesarzem, a wkrótce senat rzymski potwierdził wybór. Warto tu go przedstawić nieco szerzej, ponieważ był osobistością zasłużoną dla imperium. Karierę polityczną rozpoczął około roku 420 udaną misją, kiedy to prosił Konstancjusza o ulgi podatkowe w imieniu mieszkańców Galii. W latach następnych udało mu się uwolnić swojego krewnego, Teodora, który przebywał na dworze Teodoryka I. Wtedy to poznał samego króla Wizygotów i nastąpiło pewne zbliżenie między tymi politykami. Służył pod rozkazami

Aecjusza jako jego dowódca, biorąc udział w licznych kampaniach wojennych. W 439 roku został mianowany na stanowisko prefekta pretorium Galii. Jednak dość szybko złożył ten urząd i osiadł jako osoba prywatna w swoich włościach w Galii. Następnie wyjednał pomoc Wizygotów w walce z Attylą.

Rządy rozpoczął od wysłania swoich sojuszników - czy-li Wizygotów - w celu odbicia Hiszpanii z rąk Swebów.

Wizygoci zatrzymali postępy Swebów w Hiszpanii i w roku następnym zadali im druzgocącą klęskę pod Astorgą. Dzięki temu zwycięstwu wschodnia i centralna Hiszpania powróciła pod panowanie Rzymu. Awitus natomiast przez Italię wyruszył nad środkowy Dunaj do Panonii, gdzie przywrócił panowanie imperium nad tym terenem. Był zresztą ostatnim cesarzem rzymskim, jaki stanął na tej ziemi. W glorii chwały pod koniec roku na czele zwycięskiej armii powrócił do Rzymu. Starał się, aby jego panowanie zostało uznane przez Marcjana. Jednak cesarz Wschodu zachowywał daleko idącą ostrożność w tej materii, mimo że z prawnoformalnego względu wraz ze śmiercią Walentyniana III stawał się władcą całego Imperium Rzymskiego. Grał więc na zwłokę, czekając na rozwój wypadków.

Natomiast w Rzymie szalała drożyzna z powodu przerwania dostaw zboża do Italii. Poza tym Genzeryk wznowił działania wojenne, próbując zająć Korsykę i Sycylię. Jednak został rozbity przez komesa Italii - Rycymera - wysłanego przez

Awitusa pod Agrigentum (Agrygentem) na

Sycylii, a później u wybrzeży Korsyki, zażegnując tym samym niebezpieczeństwo ze strony Wandalów. Rycymer był kolejnym dostojnikiem pochodzenia germańskiego, który zdobył praktycznie nieograniczoną władzę w imperium. Pochodził ze znakomitej rodziny. Matką jego była córka Walii - króla Wizygotów - a ojcem członek królewskiego rodu Swebów. Jak się wkrótce okazało, był przekleństwem Rzymu.

Odparcie najazdu Wandalów nie poprawiło sytuacji ludności miast, szalał głód. Awitus na stanowczą prośbę obywateli Rzymu, aby zmniejszyć ilość ludzi do wykar-mienia, odesłał do Galii większość swojej armii sownie ją opłacając, między innymi przetapiając posągi spiżowe ocalałe po najeździe Wandalów. Wczesnym latem 456

roku doszło do rozruchów w mieście, wrogowie cesarza podjudzili tłum z powodu zniszczenia posągów. Do głównych oponentów cesarza poza większością senatorów należał Rycymer. Awitus w obawie o swoje życie opuścił pośpiesznie Italię i udał się do Galii. Gdy zabrakło

Awitusa, władzę w Rzymie przejął Rycymer. We wrześniu zgładził pod Rawenną Remistusa - patrycjusza będącego prawą ręką Awitusa w zarządzie Italii. Awitus potraktował to jako akt wrogi wobec swojej osoby. Nie czekając na posiłki wizygockie, bezzwłocznie ruszył na czele szczupłych sił do Italii. Jednak 17 października

456 roku został pokonany w bitwie pod Placencją przez

Rycymera i jego zaufanego dostojnika rzymskiego, Majoriana, i zmuszony do abdykacji. Wspaniałomyślnie darowano mu życie, jednocześnie zmuszając do przyjęcia funkcji biskupa Placencji.

Na przełomie 456 i 457 roku Awitus próbował zbiec do Galii, jednak w drodze zmarł. W ten sposób Cesarstwo

Zachodnie zostało pozbawione władcy. Na wieść o śmierci

Awitusa Wizygoty, Burgundowie i Frankowie, głównie nadreńscy, podjęli

ofensywę na posiadłości rzymskie w Galii. Wizygoci uderzyli na dolinę Rodanu, Bur-gundowie w kierunku środkowego Rodanu, a Frankowie

Trewiru. Rzymianie stawili silny opór, który jednak stopniowo słabnął.

Ponownie oraz formalnie władcą został Marcjan, który właściwie nigdy nie uznał władzy Petroniusza czy Awitusa.

Wkrótce na tronie wschodniorzymskim nastąpiła zmiana.

W lutym 457 roku purpurę cesarską otrzymał Leon I.

28 lutego Leon I nadał tytuł patrycjusza Rycymerowi i potwierdził stan prawny swojej władzy nad częścią zachodnią imperium. Majoriana natomiast mianował naczelnikiem obu rodzajów wojsk. W ten sposób ten polityk osiągnął bardzo duże znaczenie w państwie. Sam pochodził z zamożnego rodu osiadłego na prowincji. Jego ojciec był skarbnikiem Aecjusza. Majorian od wczesnych lat młodości także związał swój los z tym wodzem. Z powodzeniem walczył z Wizygotami i Frankami. Właśnie w tamtym czasie zaprzyjaźnił się Egidiuszem (od 456 roku naczelnym dowódcą sił zbrojnych imperium w Galii) oraz Rycymerem. Mniej więcej w 450 roku Majorian wycofał się z życia politycznego do swoich wiejskich posiadłości. Teksty źródłowe informują, że przyczyną jego usunięcia się z życia polityczno-wojskowego była niechęć Pelagii, żony Aecjusza, do niego. Po mordzie na Aecjuszu, Walentynian III jemu właśnie zlecił uśmierzyć niepokoje w armii po śmierci ukochanego wodza, mianując go komesem domestyków¹.

Po zamordowaniu Walentyniana III Eudoksja próbowała forsować pomysł obwołania Majoriana cesarzem. Jak wiadomo, władcą został Petroniusz. Źródła historyczne milczą o motywach, jakimi się kierował wzniesając wspólnie z Rycymerem bunt przeciwko Awitusowi. Część źródeł podaje, że 1 kwietnia 457 roku Leon I nadał Majorianowi tytuł cezara, wynosząc go tym samym do rangi współwładcy, któremu podlegała zachodnia część imperium. Natomiast

28 grudnia tego roku armia okrzyknęła go augustem. Tak oto sam pisze o swoim wyborze na władcę:

„Widzicie, że zostałem cesarzem dzięki Waszemu wyborowi i z woli wojsk

najdzielniejszych. Oby życzliwa boskość sprzyjała powszechnemu sądowi! Oby mnożyła sukcesy naszego panowania dla Waszej publicznej korzyści!

Przyjąłem bowiem najwyższą władzę nie samowolnie, ale posłuszny wspólnemu, gorącemu pragnieniu, nie chcąc żyć tylko dla siebie ani też, gdybym odmówił, uchodzić za niewdzięcznego wobec państwa, dla którego przecież się urodziłem [...]. Wraz z bliskim nam patrycjuszem Rycymerem będziemy dbać czujnie o sprawy wojska. Zachowajmy przez łaskawość bóstwa stan świata rzymskiego, który dzięki wspólnej, nieustannej trosce uwolniliśmy i od wroga zewnętrznego, i od klęski domowej”².

Tym samym Majorian stał się równy Leonowi I. Ze zrozumiałych względów ten ostatni nie uznał tego faktu i potraktował Majoriana jako uzurpatora. Przejawiło się to

1 D o w ó d c a oddziałó w przybocznyc h gwardii.

2 Cyt. za A. K r a w c z u k. *Poczet cesarzy bizantyjskich*, s. 546.

między innymi tym, że nie uznał konsulatu Majoriana przypadającego na rok 458. W odpowiedzi na to Majorian z kolei nie uznał konsulatu Leona. W ten sposób został zerwany póki co kontakt i współpraca między obiema częściami imperium.

Majorian, mimo że praktycznie został osadzony na tronie przez armię dowodzoną przez Rycymera, nie był marionetką w jego ręku. Próbował od początków swoich rządów ratować ginące imperium i o dziwo odnosił na razie same sukcesy. Latem 457 roku udało mu się rozbić najazd Alemanów i utrzymać w ten sposób granice cesarstwa na linii górnego Dunaju.

W tym samym roku Wandalowie wznowili działania przeciwko Rzymowi. Jednak na dramatyczne wezwania

Egidiusza, broniącego ostatkami sił Galii przed jedno-czesnymi najazdami Wizygotów, Burgundów i Franków, wyprawił z odsieczą część armii pod dowództwem swego sekretarza Piotra. Natomiast Rycymer w bitwie pod Liris w Kampanii zadał Wandalom duże straty, w wyniku czego niepyszni opuścili Italię. Majorian po przyjęciu tytułu augusta rezydował w Rawennie, gdzie przez prawie

rok wydawał edykty regulujące sprawy wewnętrzne. Na przełomie 458 i 459 roku z resztą wojsk w warunkach zimowych sforsował przełęcz alpejskie i stanął w Galii zaskakując tym samym swoich wrogów. Najpierw odbił z rąk Burgundów Lugdunum (Lyon), a następnie już wiosną 459 roku, oczyszczając dolinę Rodanu z barbarzyńców, przyszedł z odsieczą oblężonemu przez Wizygotów Arelate. Teodoryk II został zmuszony do zawarcia pokoju i wycofał się do Akwitanii. Jednym z warunków ugody było podjęcie przez Wizygotów walk ze Swebami w Hiszpanii. Poza tym potwierdził status *foederuti* dla

Franków za cenę zgody na zatrzymanie przez nich Trewiru, Kolonii i części prowincji Belgicy II. Frankowie w przyszłości wielokrotnie wywiązywali się z sojuszniczych zobowiązań, przy okazji przejmując coraz więcej terytorium rzymskiego.

W maju 460 roku po uporządkowaniu spraw w Galii, Majorian na czele swoich wojsk wkroczył do Hiszpanii, ponownie przywracając rzymskie panowanie we wschodniej części Półwyspu Iberyjskiego. Na ten rok cesarz wyznaczył ostateczny termin rozprawienia się z Wandalami, i co za tym idzie, odzyskanie Afryki. Po raz ostatni w historii zachodniej części imperium zostały przeprowadzone na tak dużą skalę przygotowania wojenne. Skoncentrowano dwie potężne armie: w Nowej Kartaginie (Kartagena) w Hiszpanii pod osobistym dowództwem cesarza flotę złożoną z 300

okrętów oraz na Sycylii pod dowództwem Marcellinusa.

To jest około 100 000 żołnierzy! Armie miały wykonać manewr oskrzydający i uderzyć na centrum władzy Wandalów w Afryce, Kartaginę, jednocześnie z dwóch stron.

Prokop, VI-wieczny historyk przekazał informację, jakoby

Majorian udał się osobiście w przebraniu do Kartaginy, aby przekonać się na własne oczy o potędze Wandalów i nastrój panujących w tym mieście. Podobno sam Genzeryk oprowadzał jego po zbrojowni, oczywiście nie wiedząc komu pokazuje swoje tajemnice wojskowe³.

Prawdopodobnie jest to historia wymyślona, ale ukazuje determinację tego władcy jeśli chodzi o zniszczenie Wan-dalów. Genzeryk obserwując przygotowania rzymskie do wojny stracił pewność siebie i poprosił o pokój, proponując daleko idące ustępstwa. Cesarz jednak lekkomyślnie od-rzucił te propozycje, będąc pewny zwycięstwa. Nie docenił także zdolności militarnych Genzeryka. Ten śmiałym rajdem przejął dzięki zdradzie część floty rzymskiej, stacjonującej w Elche w Hiszpanii, oraz spustoszył należącą do Rzymu

Mauretanię i Numidię. Zniwelował tym samym przewagę rzymską na morzu.

3 J. S l r 7. e 1 c z y k, op. cit., s. 142.

Majorian został zmuszony do zawarcia niekorzystnego pokoju. Oddał Wandalom resztę rzymskich posiadłości w Afryce, czyli Mauretanię, Numidię oraz Trypolitanię.

Przekazanie Balearów, Korsyki i Sardynii w tamtym czasie jest natomiast niepewne. Genzeryk zobowiązał się do powstrzymania od najazdów na Italię i Sycylię. Po zawarciu pokoju Majorian rozpuścił część wojska i wyjechał do

Galii, gdzie w Arelate w kwietniu 461 roku obchodził

5-lecie swojego panowania. Następnie udał się do Italii tylko na czele swojej gwardii. Pod Dertoną w Ligurii zastąpił Majorianowi drogę Ryeymer i zmusił go najpierw do abdykacji, a następnie 7 sierpnia 461 roku zamordował.

Historiografia nie podaje przyczyny buntu Rycymera, ale obalenie tego akurat władcy przyczyniło się do szybszego upadku państwa. Majoriana można uznać za jednego z lepszych władców w całej długiej historii Imperium

Rzymskiego. Genzeryk, kiedy dowiedział się, że Majorian nie żyje, natychmiast zerwał pokój. Stwierdził, że osobą władną do jego przestrzegania był tylko Majorian. Nie-wykluczone, że dopiero tuż po jego śmierci Wandalowie zajęli wyspy na Morzu Śródziemnym.

W Italii żelazną ręką zaczął rządzić Ryeymer. Jego ambicja nie była już niczym hamowana. Jednak doskonale zdawał sobie sprawę, że jako Germanin nie może przy-wdziać purpury i rządzić bezpośrednio. W związku z tym wprowadził w

listopadzie 461 roku na tron w Rawennie marionetkowego władcę - Libiusza Sewera. Nowego cesarza Leon I potraktował jako uzurpatora, poza tym nie uznał jego władzy Egidiusz w Galii ani Marcellinus, który rządził w Dalmacji i terenach na wschód od łuku Alp. Ci politycy rządzili w swoich włościach jak udzielni władcy podejmując wrogie kroki przeciwko Rycymerowi i Sewerowi. Przy czym Marcellinus podporządkował się Cesarstwu Wschodniemu. Obaj wodzowie mieli wkroczyć do

Italii jednocześnie, aby usunąć Rycymera. Jednak Rycymer podjął dyplomatyczne kroki, żeby zniweczyć te przygotowania. Sprzymierzył się z Wizygotami oraz Burgundami.

W Galii wybuchła wojna, początkowo Egidiusz ponosił klęski tracąc północną dolinę Rodanu oraz Galię Narbońską. Sprzymierzył się wtedy z Frankami i przy ich pomocy w bitwie pod Arelate a następnie pod Orleanem pokonał siły Teodoryka II. Po tej klęsce Frankowie jak i Wizygoci uznali Egidiusza za cesarza. Jednak on sam nie przywdział oficjalnie purpury. W 463 roku z rozkazu Egidiusza

Alanowie najechali na Italię. Zostali pobici w bitwie pod Bergamo i musieli się wycofać.

Po tej nieudanej interwencji w Italii Egidiusz postanowił sprzymierzyć się z Wandalami i wyprawił posłów na dwór

Genzeryka. Doszło do zbliżenia stanowisk oraz ustalono wstępny plan ataku na Italię z dwóch stron. Jednak jego realizacji nie doczekał Egidiusz, który nagle w 464 roku zmarł, prawdopodobnie otruty. Dowództwo wojsk w Galii przejął Paweł, który próbował kontynuować politykę swojego poprzednika. Przy czym doszedł mu nowy wróg.

Nastąpiła inwazja barbarzyńców z Wysp Brytyjskich na rejony leżące u ujścia Loary. Były to głównie bitne plemiona

Sasów. Pawłowi udało się z wielkim trudem, znowu przy pomocy Franków, powstrzymać ten najazd. W tym czasie w samej Italii zaszły poważne zmiany. Rycymer, chcący się pozbyć plagi wandańskich najazdów na wybrzeża Italii, szukał

sojuszników głównie na dworze w Konstantynopolu.

Jednak póki żył Libiusz Sewer traktowany przez Leona I jako uzurpator, nie mogło być mowy o jakichkolwiek poważniejszych rozmowach. I nagle w listopadzie 465 roku cesarz zmarł. Prawdopodobnie usunął go Rycymer, aby mieć czyste pole do rozmów z Cesarstwem Wschodnio-rzymskim.

Ale znowu nastąpiło zawirowanie, ponieważ w roku następnym został zgładzony przez swego brata Teodoryk II.

Na tronie Wizygotów zasiadł Euryk, wróg Rzymu. To bardzo źle wróżyło posiadłościom rzymskim w Galii i Hiszpanii. Mord nastąpił z powodu jego dążenia do objęcia władzy, a nie chęci zastąpienia polityki swego brata, mimo że wkrótce zmienił jej założenia chcąc skończyć z rzymskim panowaniem w Galii. Teodoryk II zasadniczo wspierał Rzymian głównie w walkach w Hiszpanii czy z Attylą, odnosząc przy tym niemałe korzyści. Dzięki ciągłym wojnom za panowania tego władcy armia Wizygotów była coraz bardziej liczna i mocna. Pod jej skrzydła garnęło się coraz więcej rzymskich dowódców czy nawet prostych żołnierzy.

Wraz ze śmiercią Sewera, ponownie zgodnie z prawem, władzę nad zachodnią częścią imperium przejął Leon. Władzę rzeczywistą sprawował nadal Rycymer, przez prawie dwa lata trwały pertraktacje między Rycymerem i Leonem co do wspólnego sojuszu. Leon I mianował w zachodniej części imperium nowego władcę. Został nim w marcu 467 roku

Antemiusz, przyjmując z początku tytuł cezara, a trzy tygodnie później już w kwietniu pod Rzymem tytuł augusta.

Był to człowiek zasłużony dla imperium. Przede wszystkim skoligacony z rodziną cesarską, poślubił Eufemię, córkę

Marcjana, cesarza Wschodu, i dzięki temu został pretendentem do tronu w Konstantynopolu. Leon I wysyłając Antemiusza do Rzymu pozbył się w pewnym sensie konkurenta.

Antemiusz piastował wysokie stanowiska administracyjne, jak i wojskowe. Był komesem, konsulem i patrycjuszem. Można powiedzieć, że cieszył się

niepodważalnym autorytetem i nic dziwnego, że jego władzę uznały resztki rzymskiej Galii i Hiszpanii oraz tereny zaalpejskie. Antemiusz przybył do

Italii na czele poważnych sił militarnych lądowych, jak i morskich, aby wypełnić zobowiązania sojusznicze. Wcześniej bowiem zawarto układ między Rycymerem i Leonem I.

Zakładał on uderzenie z kilku kierunków na posiadłości

Wandalów. Jednak jeszcze jesienią 467 roku doszło do inwazji Ostrogotów na Noricum, została okrążona stolica prowincji Tiburnia. Oblężenie było prowadzone chaotycznie i nieumiejętnie. Zniechęceni Ostrogoci w końcu zawarli układ i w zamian za okup w postaci odzieży wrócili do

Panonii. Był to pierwszy sukces zapisany na konto Antemiusza.

Wiosną 468 roku rozpoczęła się ofensywa sił sprzymierzonych przeciwko Wandalom. Pierwsza najmniejsza armia pod dowództwem Herakliusza i Marsusa wkroczyła z Cyrenajki do Trypolitarii, zajmując ten region, a następnie na terytorium obecnej Tunezji. Drugi korpus dowodzony przez

Marcellinusa uderzył na Sycylię i po opanowaniu tej wyspy udał się na Sycylię. Trzecia główna armia pod dowództwem szwagra Leona I, Bazylíkosa, zaatakowała centrum państwa Wandalów, czyli Kartaginę. W sumie w tych operacjach wzięło udział około 1100 okrętów i 100 000 żołnierzy.

Główne siły po kilku mniejszych zwycięskich bitwach wysadziły desant w okolicach Kartaginy w Promutorium

Mercuri. Bazylíkosa podjął jednak rozmowy pokojowe z Genzerykiem i zawarto rozejm na 5 dni. Dla wielu była to niezrozumiała decyzja, zwłaszcza w aspekcie przyszłych wydarzeń.

Genzeryk, kiedy zmienił się niekorzystny wiatr dla jego floty i mimo obowiązującego rozejmu, wydał rozkaz ataku na zakotwiczone u wybrzeży afrykańskich okręty wschodniorzymskie. Wysłał płonące statki, które wywołały gigantyczny pożar i panikę we flocie sprzymierzonych. Z panującego zamieszania i chaosu udało się wydostać zaledwie połowie okrętów, które odpłynęły na Sycylię.

Na wieść o klęsce głównego korpusu Herakliusz i Marsus zawrócili do Trypolitani. Na Sycylii Marcellinus próbował do-prowadzić armię do odzyskania zdolności bojowej w celu podjęcia drugiej próby inwazji. Jednak w trakcie przygoto-wań do niej został w sierpniu 468 roku zamordowany, niewykluczone, że z rozkazu Rycymera. Flota natomiast częściowo odpłynęła z powrotem na wschód lub uległa rozproszeniu. W ten sposób Wandalowie mieli ułatwione zadanie i przeszli do ofensywy, w krótkim czasie odzyskując stracone prowincje, oraz podbili ostatecznie Sycylię. Znacznie rozbudowali swoją flotę stając się w latach 70-tych V wieku największą potęgą morską w basenie Morza Śródziemnego.

Wróćmy do wydarzeń rozgrywających się na terytorium

Galii. Euryk na początku swego panowania prowadził nieznaną bliżej grę polityczną, wysyłając posłów na dwór

Swobów, Wandalów oraz do Rawenny. Nieudana interwencja rzymska w Afryce uświadomiła temu królowi słabość i niezdolność cesarstwa do podjęcia jakiegokolwiek poważniejszej akcji zbrojnej. Tymczasem Antemiusz w 468 roku, po fiasku interwencji przeciwko Wandalom, próbował zmienić tę sytuację. Prawdopodobnie zawiązał koalicję przeciwko Wizygotom złożoną z Alanów z okolic Orleanu, Burgundów, Swobów, Bretończyków i Franków. Euryk uprzedził atak na jego terytorium, rozpoczynając jeszcze w 468 roku ofensywę w Hiszpanii przeciwko Remismundowi - królowi Swobów

- pokonując ich. W tym samym roku doszło do zdrady

Arvardusa, galijskiego prefekta, który nie uznał Antemiusza jako cesarza. Pertraktował z Eurykiem i Burgundami, aby podzielić Galię między nich. Euryk, podbudowany czynni-kiem niezgody i zdrady panującej wśród Rzymian, uderzył na ich sprzymierzeńców, czyli Bretończyków, zadając im klęskę w bitwie pod Deols nad rzeką Indre. Następnie próbował opanować rejony dzisiejszych miast Bourges i Tours w Galii.

Wizygoci zostali jednak pobici przez Pawła. Wkrótce wódz ten zginął w walkach z Sasami u ujścia Loary. Naczelnym dowódcą wojsk rzymskich w tej

provincji w 470 roku został syn Egidiusza, Syagriusz⁴.

4 Utrzyma ł się na terenach na półno c od Loary aż do 4 8 6 roku, czyli i 10 lat po upadku cesarstwa. Był tytułowany królem. Rezydował w Soissons. Został pokonany przez króla Franków Chlodwiga, a następnie z j e g o rozkazu zamordowany.

Wizygoci stopniowo rozszerzali swoje posiadłości w kie-runku Morza Śródziemnego kosztem Rzymian. Antemiusz próbował ratować sytuację i wyprawił do Galii na czele znacznych sił swojego syna, Antemiolusa, w celu odbicia przynajmniej Galii Narbońskiej i doliny Rodanu. Jednak w niezwykle krwawej bitwie z Eurykiem w 470 roku syn Antemiusza wraz z prawie całym sztabem poniósł śmierć. Ta klęska przypieczętowała los samego cesarza, który stracił popularność. Wizygoci kontynuowali ofen-sywę, udało im się opanować dolinę Rodanu i otoczyć resztkę sił rzymskich w Arelate. Burgundowie wywiązali się z zobowiązań sojuszniczych i przyszli Rzymianom z pomocą wypierając armię Euryka z doliny Rodanu.

Galia była tak przeraźliwie zniszczona wojną, że za-panował potworny głód.

Po udaremnieniu spisku na życie Antemiusza doszło do wojny domowej między Rycymerem a cesarzem. Rycymer wezwał na pomoc burgundzkiego królewicza Gundobada.

Wiosną 472 roku Leon I wysłał Olibriusza w celu pojednania walczących stron. Jednak ten dostojnik prawdopodobnie pod wpływem Rycymera ku zaskoczeniu Leona I i Antemiusza przywdział w kwietniu 472 roku purpurę cesarską. Wkrótce po tym wydarzeniu Rzym został obleżony przez wojska

Rycymera i Gundobada. Cesarz nie zamierzał kapitulować.

W mieście wybuchła zaraza oraz szalał głód, ale mimo to

Rzym nadal się bronił. Antemiusz wysłał posłów z prośbą o pomoc na dwór w Konstantynopolu. Z odsieczą przybył

Widimer, wódz Ostrogotów, jednak został pobity obok mauzoleum Hadriana.

Po tej klęsce resztki armii Antemiusza wycofały się na Palatyn i tam walczyły do końca. Natomiast sam cesarz w przebraniu żebraka próbował wydostać się z miasta, lecz został rozpoznany i doprowadzony przed oblicze Gundobada i własnoręcznie król Burgundów go uśmiercił. Działo się to w lipcu 472 roku. W mieście zaczęli szaleć Burgundowie i żołdacy Rycymera. Niszczono i ogałano z bogactw wszystko co tylko się dało, mordowano bez pardonu ludność cywilną. Jakże inny był to najazd w porównaniu z poprzednimi z 410 i 455 roku, gdzie zdobywcy byli zdyscyplinowani.

Ku zaskoczeniu stron w sierpniu 472 roku zmarł Ryeymer, uwalniając Rzym od swej osoby. Natomiast Olibriusz praktycznie nieuznawany przez nikogo dokonał żywota w listopadzie tego samego roku. Następne cztery miesiące w imperium panowała anarchia, nie było żadnej osoby, która mogłaby udźwignąć ciężar władzy. Teoretycznie państwem rządził Gundobad mianowany przez Olibriusza patrycjuszem.

Było to znamienne, że wróg mieniący się przyjacielem władał imperium. Tymczasem Euryk po raz kolejny najechał ziemie cesarstwa w Galii i Hiszpanii. W latach 472-473 dwie jego armie prowadziły operacje w Hiszpanii, zdobywając Pampełunę, Saragossę oraz miasta wybrzeża Morza Śródziemnomorskiego. Po opanowaniu Hiszpanii Wizygoci uderzyli na Arelat i Marsylię, tym razem po krótkim oporze miasta te skapitulowały. Warto tu wspomnieć, że wodzami biorącymi udział w tych kampaniach byli Wincencjusz i Wiktoriusz - Rzymianie w służbie Wizygotów.

Na wieść o śmierci swojego ojca, Gundewiga, Gundobad wyznaczył marionetkowego władcę i opuścił Italię, aby przywdziać koronę Burgundii. Gliceriusz, nowy władca, rozpoczął panowanie w marcu 473 roku. Leon I postanowił jednak usunąć tego nieuznanego przez siebie cesarza.

Na władcę zachodniej części imperium wyznaczył Juliusza Neposa. Jego wujem był Marcellinus a ojcem

Nepocjan, doskonały wódz walczący między innymi w Hiszpanii.

Odziedziczył po Marcellinusie majątek, jak i stanowisko naczelnika wojsk w Dalmacji. Miał więc nie-zbędny autorytet, który mógł mu zjednać sojuszników w trakcie rządów. Julian Nepos na czele armii wysłanej przez Leona I wkroczył do Italii i praktycznie bez walki w czerwcu 474 roku usunął z tronu Gliceriusza. Były cesarz został wyświęcony na biskupa i skierowany do posługi tym razem kapłańskiej do Salony. W drugiej połowie czerwca w Rawennie wojsko okrzyknęło Juliana

Neposa cesarzem. Jego sytuacja jednak nie była najlepsza, mimo zawartego pokoju jeszcze przez Leona z Wandalami.

Rządził w kadłubowym państwie składającym się z Italii, terenów na wschód od łuku Alp aż po Dunaj, Dalmacją, a także w Galii na terenach między Atlantykiem a północnym brzegiem Loary, Prowansją oraz odizolowanymi punktami oporu w Masywie Centralnym czy dolinie Rodanu. Nepos postanowił udać się do Galii, aby odzyskać stracone terytoria. Walkę na tamtym terenie z Wizygotami i Burgundami prowadził przy pomocy Franków Syagriusz i osamotniony Ekdycjusz, syn Egidiusza, oraz biskup

Sydoniusz Apollinariusz broniący bohatersko miasta Augustonementum (Clermont-Ferrand). Jednak tylko na dobrych chęciach się skończyło. Nepos nie posiadał już środków do zorganizowania tak poważnej ekspedycji. W związku z tym zawarł pokój z Wizygotami, odstępując im praktycznie wszystkie terytoria na południe od Loary. Na początku

475 roku naczelnikiem wojsk został mianowany Orestes, w ten sposób odsunięto od wpływu na bieg spraw państwowych Ekdyjusza, niezwykle popularnego w Galii wodza, a jednocześnie przez to ewentualnego pretendenta do tronu cesarskiego.

Orestes był rodowitym Rzymianinem z bogatej rodziny mieszkającej w Panonii. Był osobistym sekretarzem

Attyli i jego posłem do Konstantynopola! Nominacja ta jednak nie wyszła Neposowi na dobre. Latem 475 roku

Orestes podniósł bunt i udał się do Rawenny. Przestraszony cesarz uciekł do

Dalmacji, gdzie w dalszym ciągu sprawował rządy i tytułował się augustem. Nato-miast w październiku 475 roku Orestes koronował swo-jego małoletniego syna Romulusa Augustulusa na cesarza zachodniorzymskiego. Jego władztwo stale się zmniejszało w stosunku nawet do Neposowego. Latem 476

roku nieopłacone rzymskie wojska najemne zbuntowały się przeciwko Orestesowi i wybrały na swego króla w sierpniu 476 roku niezwykle barwną postać, a miano-wicie Odoakera. Warto tu przynajmniej na trochę za-trzymać się przy tej postaci. Ojcem jego był podobno

Edeko, natomiast matka pochodziła z plemienia Skirów.

Odoaker po śmierci Edeko udał się do Galii, gdzie walczył po stronie Sasów, a następnie przeszedł na służbę do króla Franków Childeryka. Służba u tego władcy musiała wypaść raczej mało pomyślnie, ponieważ w 470 roku znalazł się w Noricum, w bardzo złej kondycji materialnej, spotkał tam mnicha, przyszłego świętego Seweryna. On to przepowiedział mu, że zostanie władcą. Odoaker następnie służył Rycymerowi w momen-cie jego walk z Antemiuszem. Później zaciągnął się na służbę cesarską.

Armia Odoakera pokonała Orestesa pod Ticinium, następnie zajęła Placencję, gdzie Orestesa pozbawiono życia. We wrześniu Odoaker zajął Rawennę detronizując

Romulusa Augustulusa. Odoaker okazał się wspaniało-myślny i darował chłopcu życie. Mało tego, podarował mu także majątek ziemski w okolicach Neapolu, gdzie żył jeszcze w spokoju w 507 roku. Warto tu jeszcze wspo-mnieć o poprzednim cesarzu - Julianie Neposie. W 477

roku prosił Leona o przywrócenie go na tron rzymski.

Jednak zmiana władzy w Konstantynopolu pokrzyżowała te plany. A on sam został zamordowany w swoim pałacu w 480 roku.

Odoaker natomiast dobrowolnie odesłał insygnia władzy cesarskiej do Konstantynopola i dobrowolnie z tytułem patrycjusza sprawował rządy w imieniu nowego cesarza wschodniorzymskiego Zenona. W ten sposób zakończył się byt Cesarstwa Zachodniorzymskiego.

W 476 roku armia Euryka uderzyła na Italię prawdopodobnie na wieść o detronizacji cesarza. Wodzowie Odoakera, Alla i Sindik, nie dali się zaskoczyć i rozbili najeźdźców.

W 477 roku Odoaker uznał galijskie podboje Wizygotów.

I tak na gruzach Cesarstwa Zachodniorzymskiego powstało silne państwo Wizygotów o obszarze blisko 600 000 km²

zamieszkanym przez około 10 milionów ludności.

ANEKSY

Z o s i m o s, Nowa historia

Śmierć Gainasa

Księga V XXII

1. W takiej sytuacji był Gainas. Uldes zaś, który w tych czasach dowodził Hunami, nie uważał za bezpieczne, żeby pozwolić barbarzyńcy posiadającemu własne wojsko mieszać z drugiej strony Istru; jednocześnie sądzi, że odda przysługę cesarzowi Rzymian wypędzając go. Przygotowywał się więc do stoczenia z nim walki; zgromadził wojsko i stanął naprzeciw.

2. Gainas nie mógł już ani powrócić do Rzymian, ani w inny sposób uniknąć grożącego ataku. Uzbroił więc swoich ludzi i ruszył na spotkanie Hunów. Kiedy oba wojska starły się - nie raz, lecz wielokrotnie - strona

Gainasa odparła kilka ataków, ale kiedy wielu jego żołnierzy padło, został zabity i sam Gainas walczył z siłą i odwagą.

3. Wraz ze śmiercią Gainasa zakończyła się wojna. Uldes, dowódca Hunów, wysłał jego głowę cesarzowi Arkadiuszowi, za co został uhonorowany darami, i zawarł przymierze z Rzymianami. Wydarzenia toczyły się bez żadnego ładu, ponieważ cesarz był pozbawiony rozsądku; w Tracji panowało zamieszanie. Niewolnicy, służba oraz ci, którzy opuszczali oddziały, twierdzili, że są Hunami; grabili, co znaleźli na drodze, dopóki Frawitta nie wyruszył przeciwko nim, nie pozabijał napotkanych i nie uwolnił tubylców od strachu [...].

Prześladowania po śmierci Stylichona

Księga V XXXV

1. Po śmierci Stylichona wszystkie sprawy w pałacu cesarskim były układane wedle woli Olympiusa; otrzymał on urząd *magister officiorum*, inne funkcje porozdzielał cesarz zgodnie z rekomendacją Olympiusa.

2. Ponieważ wszędzie szukano przyjaciół Stylichona lub w każdym razie tych, którzy mu, jak się wydawało, sprzyjali, został poprowadzony przed sąd Deuteriusz, na-czelnik cesarskiej sypialni oraz Piotr, który stał na czele korpusu sekretarzy; zostali oni poddani publicznemu dochodzeniu i byli zmuszeni mówić o Stylichonie. Ponieważ nic nie mieli do powiedzenia ani przeciwko sobie samym, ani przeciwko niemu, Olympus zawiedziony w swojej gorliwości rozkazał bić ich kijami aż do śmierci.

3. Także wielu innych, którzy mieli być wtajemniczeni w plany Stylichona, zostało przyprowadzonych przed sąd;

zmuszono ich torturami do mówienia, czy wiedzieli o jakimś jego dążeniu do zdobycia władzy cesarskiej; ponieważ nikt nie stwierdził, by coś takiego miało miejsce, prowadzący dochodzenie przestali pytać. Cesarz Honoriusz zaś polecił, aby małżonkę Termację pozbawić cesarskiej godności i odesłać do matki, choć nie miał wobec niej żadnych podejrzeń; syna Stylichona, Eucheriusza, rozkazał wszędzie szukać i zgładzić.

4. Znaleziono go zbiegłego w którymś kościeł w Rzymie, lecz zostawiono ze względu na cześć dla tego miejsca.

W Rzymie Heliokrates, wyznaczony na szefa skarbu, miał ze sobą cesarski list z poleceniem, aby dobra wszystkich tych, którzy za czasów Stylichona sprawowali jakiś urząd, zostały skonfiskowane na korzyść państwa i przysporzyły pieniędzy skarbowi.

5. Tak jakby te nieszczęścia nie wystarczyły, aby nasycić wtedy panującego demona - uosobienie bezbożności, który niepokoił całą ludzkość daleką od religijności, do poprzednich wydarzeń dołączyło jeszcze i to. Kiedy doniesiono

żołnierzom stacjonującym w miastach o śmierci

Stylichona, rzucili się na kobiety i dzieci barbarzyńców, które były w każdym mieście, i jakby na dany znak wymordowali je; zrabowali też wszystko, co było w ich posiadaniu.

6. Gdy usłyszeli o tym krewni zabitych, zbiegli się zewsząd w jedno miejsce. Oburzeni, że Rzymianie dopuścili do tak bezbożnego pogwałcenia przysięgi wobec boga, postanowili wszyscy połączyć się z Alarykiem i wziąć udział w wojnie przeciwko Rzymowi. Zebrało się pośpiesznie w tym celu trochę więcej niż trzydzieści tysięcy.

Jordanes (197-212)

Opis bitwy na Polach Katalaunijskich

197 Jak już mówiłem, poważnione strony spotkały się na

Polach Katalaunijskich. Teren, obrany na miejsce zapasów, podnosił się łagodnie i na koniec wybrzuszał w okazałych rozmiarów wzgórze, którym jedno i drugie wojsko pragnęło zawładnąć. Z sukcesem pod względem wiązały się bowiem duże korzyści natury strategicznej. Prawą część wzgórza obsadzili Hunowie ze swoimi sojusznikami, lewą Rzymianie i Wizygotowie z oddziałami posiłkowymi. O wierzchołek wszczynają bój.

Prawe skrzydło dźwżył Theodorid z Wizygotami, lewe Ecjusz z Rzymianami.

W środek posłali Sangibana, który, jak rzekłem wyżej, przewodził Alanom. Przeworność żołnierska nakazuje, by sojusznik, którego lojalność budzi zastrzeżenia, miał po bokach rzeszę wiernych wojowników. Łatwo bowiem pchniesz do walki osobę, której utrudnisz ucieczkę.

198 Naprzeciw wojsk rzymsko-gockich rozwinęli szyki

Hunowie w następującym porządku. W środek wsunął się Attila z najdzielniejszymi wojownikami. Myślał o swojej skórze. Liczył, że otoczony trzonem rodzimego plemienia jest poza zasięgiem bezpośredniego niebezpieczeństwa. Na skrzydłach rozstawiły się mnogie narody i różnorakie szczepy,

199 którym narzucił zwierzchnictwo. Przodowało wojsko

Ostrogotów pod wodzą trzech braci: Valamera, Thiu-dimera i Vidimera, znakomitszego pochodzenia niż król, któremu służyli. Przysparzała im blasku potęga rodu Amalów.

Krzętał się tam również na czele nieprzeliczonych zastępów gepidzkich, przesławny król Ardaryk, który z powodu szczególnej wierności w stosunku do

Attili brał udział w jego naradach. Oceniając ludzi z typową swoją przenikliwością, Attila polubił

Ardaryka i Valamera,

200 króla Ostrogotów, nad innych naczelników plemien-nych. Był zaś Valamer człowiekiem dyskretnym, uprzejmym w rozmowie, z daleka umiejącym zwiet-rzyć podstęp. Ardaryk natomiast, jak powiedziałem, sływał z wierności i rady. Obu zatem ufał król

Hunów, chociaż stawali do walki przeciw swym krewnym Wizygotom. Pozostały zaś, jeśli godzi się tak powiedzieć, tłum królów i naczelników plemien-nych, jak pachołkowie czekali na skinienie Attili.

Gdy pan mrugnął okiem, biegli bez szemrania, drżąc z lęku, a w każdym razie pilnie

201 wykonując rozkazy. Sam Attila, król wszystkich królów, ponad głowami wszystkich o wszystko się troszczył.

Rozgorzała więc bitwa o ważny punkt strategiczny, który dopiero co wspomniałem. Attila poleca swoim wtargnąć na wierzchołek wzgórza. Lecz Thorismund i Ecjusz są szybsi. Wdarłszy się na szczyt wzniesienia z wyżyn swego stanowiska panują nad sytuacją i nacierających Hunów bez trudu rozpraszają.

202 Kiedy Attila widzi swoje wojsko w rozsypce, uznaje za stosowne podnieść je na duchu improwizowaną przemową „Po zwycięstwach nad mnogimi ludami, po ujarzmieniu - jeśli nie ustąpicie - kręgu ziemskiego, uważałem za absurd, by was, niczym rekrutów bez zaprawy bojowej, zagrzewać słowami.

203 Dobre to dla nowego wodza bądź dla niedoświad-czonego wojska. Nie

przystoi mi mówić banałów, tak jak wam nie wypada słuchać. Do czegoż innego nawykliście niż do wojen. Dzielny mąż rozkoszuje się dochodząc swych roszczeń z mieczem w dłoni.

Błogosławi naturze,

204 kto z jej łaski zaspokaja głód zemsty. Śmiało zatem uderzmy na wroga. Zawsze odważniejsi nacierają.

Lekceważcie zlepek różnojęzycznych plemion.

Tchórz szuka obrony w sojuszach. Popatrzcie, zanim ich przycisnęliśmy, już są w strachu. Szukają wysokich stanowisk, zagarniają wzgórza i w spóźnionym żalu otwarte pole usiłują przekształcić w warownię.

Doskonale wiecie, jak słabi są Rzymianie. Paraliżuje ich, nie powiem, pierwsza rana, lecz sam kurz, kiedy kroczą ramię

205 w ramię zespalając szereg pokrywą tarcz na kształt żółwia. Bijcie się jak zawsze z uporem. Lekceważąc formacje rzymskie, ruszajcie na Alanów, dobierajcie się do skóry Wizygotom. Tam szukajmy szybkiego zwycięstwa, gdzie rozstrzygają się losy wojny. Po odcięciu ścięgien członki wiotczeją, osuwa się ciało, któremu wydrzesz kościec. Niechaj otucha wstąpi do waszych serc, niech, jak zawsze, rozsadza je szal bojowy. Teraz, Hunowie czas na pomysły, teraz pora chwycić krzepko broń. Otrzymałeś ranę, połóż trupem przeciwnika, szczęśliwie jej uniknąłeś,

206 pław się we krwi wrogów. Kto ma przeżyć, żaden pocisk go nie draśnie, komu śmierć pisana, i w domu padnie ofiarą przeznaczenia. Ostatecznie po cóż opatrzność prowadziła by Hunów od wygranej do wygranej, gdyby ich nie przysposabiła do radości z dzisiejszego spotkania? [...]

Nie myślę się co do wyroku losów: oto pole, obiecane przez mnogie zwycięstwa. Pierwszy ciskam pocisk we wroga. Kto będzie stał z założonymi rękoma, gdy walczy Attila, sam się pogrzebał”

207 Na te słowa wszyscy się podrywają i jak jeden mąż rzucają w wir walki.

I chociaż sytuacja napawa grozą, pod obecność króla żaden wojownik nieśmie grać na zwłokę. Dłoń szczepią się z dłonią. Szaleje bój różnorakiej postaci.

Dziki, zażarty, upiorny. Nie zna podobnych scen starożytność, a przecież opowiada o zdarzeniach tak godnych podziwu, że kto ich nie oglądał, nie mógł oświadczyć, że w swoim życiu

208 widział coś nadzwyczajnego. Jeśli wierzyć ludziom podeszłego wieku, struga, struga, która skromnym korytem płynie przez wspomniane pole, podniosła swój poziom wzbierając nie wskutek deszczów, jak zawsze, lecz od krwi poległych. Niesamowity przybór zamienił ją w rwący potok. Ranni cisnęli się do brzegów, by ugasić palące pragnienie i czerpali wodę zmieszaną z posoką. Nieszczęśnicy, z których los tak zadrwił, że dla ochłody pili krew, którą wylali ze swych żył pod ciosem wroga!

209 Tam król Theodorid, kiedy objeżdżał wojsko ze słowami pokrzepienia, strącony z konia i stratowany nogami swoich żołnierzy, w dojrzałej starości dokonał żywota. Inni powiadają, że padł od pocisku Andaga, ze strony Ostrogotów, którzy wtedy służyli pod znakami Attilańskimi. Tak spełnia się przepowiednia wróżów z trzewi udzielona Attili przed bitwą, chociaż ów przypuszczał, że odnosi się do Ecjusza.

210 Wtedy Wizy gotowie odłączają się od Alanów i na-cierając z rozmachem na zastępy Hunów o mały włos nie kładą trupem samego Attilę, gdyby przezor-nie nie umknął w porę i nie zamknął się ze swymi wojskami w obozie, otoczonym wozami zamiast wału. Za tak kruchym ogrodzeniem szuka ratunku plemię, któremu do niedawna nie mogła się oprzeć żadna murowana warownia!

211 Syn króla Theodorida, Thorismund, który razem z Ecjuszem, uprzedzając Attilę, zajął był wzgórze i uderzając z wysoka zmusił wrogów do bezładnego odwrotu, teraz, w przeświadczeniu, że dociera do swoich hufców, wśród ciemności nocnych mimowoli wpada na pojazdy wrogów. Bohatersko odparowuje ciosy, lecz ktoś rani go w głowę i zwala z konia.

Uwolniony z potrasku dzięki przezorności swoich, porzuca zamiar walki.

212 Podobnie Ecjusz, straciwszy w zamieszaniu nocnym kontakt ze swoimi oddziałami, błądził wśród wrogów.

Wywiadując się strachem, czy Gotów nie spotkało co złego, wreszcie dociera do sojuszniczego obozu i resztę nocy spędza pod osłoną tarcz.

O świcie następnego dnia widząc, że pola są zasłane stosami trupów, a Hunowie nie śmiały wychylić się poza obóz, uważają, że odnieśli zwycięstwo.

Wiedzą bowiem, że Attila nie uniknie bitwy, jeżeli nie poniósł ciężkiej klęski.

Jordanes 260-262

Opis bitwy nad rzeką Nedao

260 Kiedy król Gepidów, Ardaryk, usłyszał, że mnogą rzeszą szczepów postępuje się jak z pospolitymi rabami, zawrzał oburzeniem i pierwszy powstał przeciw synom Attili. Dopiął szczęśliwie celu. Zmył zastarzałą hańbę poddaństwa. Odrywając się od

Hunów, oswobodził tak rodzime plemię, jak i inne uciemężone szczepy. Wszyscy bowiem chętnie współdziałają w akcji, podejmowanej dla wspólnego dobra. Zbroją się na wzajemną zgubę. Do bitwy dochodzi w Pannonii

261 nad rzeką Nedao. Tam spotykają się różne plemiona, nad którymi dzierżył władzę Attila. Oddzielają się królestwa z narodami, ciało rozkłada się na członki, które nie boją się bólem całości, lecz kiedy głowa spadła, jeden w drugiego godzi. Najdzielniejsi z dzielnych, którzy nigdy nie spotkali równorzędnych przeciwników, kłując się i siekąc nawzajem, sami nawzajem się miażdżą. Cóż za widowisko! Gota potrząsa włóczniami, Gepida szaleje z mieczem w dłoni, Rug łamie oszczepy w swojej ranie, jako piechur popisuje się Swab, jako strzelec Hun, swoje oddziały do boju sposobi ciężkozbrojny Alan i lekkozbrojny Herul.

262 Po długich i ciężkich zmaganiach zwycięstwo nie-spodziewanie przechyla się na stronę Gepidów.

Miecz Ardaryka i sprzysiężonych kładzie trupem prawie trzydzieści tysięcy wojowników, tak spośród

Hunów, jak i innych ludów, które Hunom śpieszyły z pomocą. W tej bitwie ginie najstarszy syn Attili, imieniem Ellak, którego, jak wieść niesie, ojciec

szczególnie gorąco miłował i przekładał nad wszystkich swoich synów jako przyszłego króla. Los zadrwił z uczuć rodzicielskich. Lecz wiadomo, że Ellak sprawił wśród wrogów srogą rzeź. Zginął po bohatersku. Tak chwalebnego zgonu mógł mu życzyć, gdyby żył sam Attila.

Kalendarium wydarzeń

357

bitwa pod Strasburgiem

370-375

pojawienie się Hunów na stepach nad Dnieprem i Donem

376

Wizygoci przekraczają Dunaj

378

bitwa pod Andrionopolem

381

synod w Konstantynopolu

395

trwały podział Cesarstwa Rzymskiego

395-398

najazd Hunów na posiadłości Cesarstwa

Wschodniego

393-408

Stylichon naczelnym wodzem wojsk zachodniorzymskich

395-430

Augustyn biskupem Hippony

401

najazd Alaryka na Italię

402

Rawenna stolicą Cesarstwa Zachodniorzymskiego

402

bitwa pod Pollenżą i Weroną

405-406

najazd Radagaisa na Italię

31.12.406

sforsowanie Renu przez Wandalów, Alanów i Swebów

408

najazd Alaryka na Italię

409

wkroczenie Wandalów, Swebów i Alanów do Hiszpanii

24.08.410

zajęcie Rzymu przez Wizygotów

411

podział Hiszpanii między plemiona barbarzyńców

411

Konstancjusz naczelnym wodzem Cesarstwa

Zachodniego

412

wędrówka Wizygotów z Italii do Galii

413

Heraklian atakuje Italię

414 styczeń ślub Ataulfa z Gallią Placydią

414/415

wędrówka Wizygotów do Hiszpanii

418

osiedlenie się Wizygotów w Galii

421

śmierć Konstancjusza III

422

Castynus naczelnym wodzem wojsk Cesarstwa Zachodniego

422

walki Castynusa w Hiszpanii z Wandalami

423

śmierć Honoriusza

423-425

Jan cesarzem Zachodu

425

Hunowie wspierają Aecjusza w jego walkach w Italii

425-430

Feliks wodzem naczelnym wojsk Cesarstwa

Zachodniego

429

Wandalowie w Afryce

430-432

Aecjusz naczelnym wodzem wojsk Cesarstwa Zachodniego w Galii

432

Bonifacjusz naczelnym wodzem wojsk Cesarstwa Zachodniego

432

bitwa pod Arminium

432-433

Sebastian naczelnym wodzem wojsk Cesarstwa Zachodniego

433/34-454

Aecjusz naczelnym wodzem wojsk Cesarstwa Zachodniego

436

Aecjusz wraz z posiłkami Hunów pokonują

Burgundów

439

zdobycie Kartaginy przez Wandalów

441-442

najazd Hunów na Cesarstwo Wschodnie
442
układ pokojowy między Wandalami i Rzymem
443
osiedlenie Burgundów nad Jeziorem Genewskim
446
głód i zaraza w Konstantynopolu
447
najazd Hunów na Cesarstwo Wschodnie
451
bitwa na Polach Katalaunijskich
452
najazd Attyli na Italię
453
śmierć Attyli i zamordowanie Torismunda
454
zamordowanie Aecjusza
454
bitwa nad rzeką Nedao
455
zamordowanie Walentyniana III
455 Wandalowie zajmują Rzym
456 Awitus przywraca rzymskie panowanie nad górnym Dunajem
456 bitwa pod Astorgą, klęska Swebów
457 zamordowanie Awitusa
456-473 Ostrogoci w Panonii
458-459 powstrzymanie postępów Germanów w Galii przez Majoriana
460 klęska Majoriana w wojnie z Wandalami
461 Egidiusz naczelnym wodzem w Galii rozpad

Cesarstwa Zachodniego po śmierci Majoriana. Egidiusz w Galii i Marcellinus na Bałkanach wypowiadają posłuszeństwo nowemu cesarzowi Libiuszowi Sewerowi

462 najazd Alanów z rozkazu Egidiusza na Italię

457-472 Rycimer naczelnym wodzem w cesarstwie

464 śmierć Egidiusza

468 wyprawa Rzymian przeciwko Wandalom

470 klęska interwencji Antemiusza w Galii

470 Syagriusz naczelnym wodzem w Galii

472 Burgundowie zajmują Rzym

475-476 Orestes naczelnym wodzem w cesarstwie

476-493 Odoaker władcą Italii

Tablice władców

Cesarze rzymscy

Dioklecjan

284-305

Maksymian Herkuliusz 286-305 307-308 309

Galeriusz

293-311

Konstancjusz I Chlorus 305-306

Konstantyn I Wielki

306-337 od 324 nad całością imperium

Flawiusz Sewer

306-307

Maksencjusz

307-312

Licyniusz

308-324

Konstantyn II

337-342

Konstans

337-350

Konstancjusz II

337-361

Julian Apostata

361-363

Jowian

363-364

Walentynian I

364-375 na zachodzie

Prokopiusz

365-366 na wschodzie, uzurpator

Walens

364-378 na wschodzie

Gracjan

375-383 na zachodzie

Walentynian II

375-392 na zachodzie

Magnus Maksymus

383-388 na zachodzie, uzurpator

Eugeniusz

392-394 na zachodzie, uzurpator

Teodozjusz I Wielki

379-395 na wschodzie, od 394

nad całością imperium

Cesarze wschodniorzymscy

Arkadiusz

395-408

Teodozjusz II

408-450

Marcjan

450-457

Leon I

457-475

Leon II

473-474

Zenon

474-475 476-491

Bazylikus

475-476

Cesarze zachodniorzymscy

Honoriusz 395-423

Marek 406 w Brytanii, uzurpator

Gracjan 406 w Brytanii, uzurpator

Konstantyn III 407-411 w Brytanii, Galii i Hiszpanii, uzurpator

Attalus 409-410 oraz 414-415 w Italii, uzurpator

Maksym 411 w Hiszpanii, uzurpator

Jowin 411-413 w Galii, uzurpator

Sebastian 411-412 w Galii, uzurpator

Heraklian 413 w Afryce, uzurpator

Konstancjusz III 421

Jan 423-425

Walentynian III 425-455

Petroniusz Maksymus 455

Awitus 455-456

Majorian 457-461

Libiusz Sewer 461-465

Antemiusz 467-472

Olibriusz 472

Gliceriusz 473-474

Juliusz Nepos 474-475

Romulus Augustulus 475-476

Władcy Wandalów

Gunteryk?-428

Genzeryk 428-477

Huneryk 477-486

Władcy Hunów

Balamber ok. 370

Uldis ok. 400-przed 425

Ruas przed 425-434

Optar przed 425-430

Bieda 4 3 4 ^ 4 5

Attyla 434-453

Ellak 453-454

Ernak 453-?

Dengesicz 453-469

Władcy Wizygotów

Al aryk

391-410

Ataulf

410-415

Sigeryk

415 (7 dni)

Walia

415-418

Teodoryk I

418-451

Torismund

451-453

Teodoryk II

453-466

Euryk

466-484

BIBLIOGRAFIA

TEKSTY ŹRÓDŁOWE

A m m i a n u s M a r c e l l i n u s, *Dzieje rzymskie*, t. II, tłum.

Ignacy Lewandowski, Warszawa 2002.

K l a u d i u s z R u t i l i u s z N o m a n t i u s, *Przeciw Stylichonowi*, tłum. S. Gzeiła, „Meander” 34/79, nr 8, s. 436.

Orose Historiés, Tome III, Livre VII, Paris 1991.

Z o s i m o s, *Nowa historia*, Warszawa 1993.

Edward Z w o 1 s k i, *Kasjodor i Jordanes. Historia gocka czyli scytyjska Europa*, Lublin 1984.

Korzystano również z tekstów P r i s c o s a, W i k t o r a z W i t y i K l a u d i a n

a.

OPRACOWANIA

Ks. Marian B a n a s z a k, *Historia Kościoła katolickiego*, t. 1,

- Starożytność*, Warszawa 1986.
- Peter Connolly, *Greece and Rome at War*, London 1981.
- Philippe Contamine, *Wojna w średniowieczu*, Gdańsk-Warszawa 1993.
- Krzysztof Dąbrowski, Teresa Nagrodzka-Majchrzyk, Edward Tryjarski, *Hunowie europejscy, Proto-Bułgarzy. Chazarowie, Pieczyngowie*, Wrocław 1975.
- Erik Duschmeid, *Od Armagedonu do upadku Rzymu*, Warszawa 2002.
- J. F. C. Fuller, *The Decisive Battles of the Western World*, vol. I, London 1954.
- Aleksander Kawczuk, *Poczet cesarzy rzymskich*, Warszawa 1991.
- Aleksander Kawczuk, *Poczet cesarzy bizantyjskich*, Warszawa 1992.
- Magdalena Maczyńska, *Wędrowki ludów. Historia niespokojnej epoki IV i V wieku*, Warszawa-Kraków 1996.
- Marcin Pałak, *Walka o władzę w Rzymie w latach 425-435*. Toruń 2004.
- P. Siemaszki, *Podręcznik historii wojskowości powszechnej. Rzym i Bizancjum*, Warszawa 1931.
- Simon MacDowell, *Germanic Warrior AD 236-568*, Oxford 1996.
- Simon MacDowell, *Late Roman Infantryman AD 236-565*, Oxford 1994.
- Simon MacDowell, *Late Roman Cavalryman AD 236-565*, Oxford 1995.
- Jerzy Strzelczyk, *Goci - rzeczywistość i legenda*, Warszawa 1984.
- Jerzy Strzelczyk, *Wandalowie i ich afrykańskie państwo*. Warszawa 1992.
- Warren Treadgold, *Byzantium and Its Army*, Stanford 1995.

- Joseph V o g t, *Upadek Rzymu*, Warszawa 1993.
- John W a r r y, *Armie świata antycznego*, Warszawa 1995.
- William W e i r, *50 bitew, które zmieniły świat*, Warszawa 2001.
- Herwig W o l f r a m, *Historia Gotów*, Warszawa 2003.
- Zdzisław Ż y g u l s k i jun., *Broń starożytna*, Warszawa 1998.

MAPY

WYKAZ ILUSTRACJI

- Stylichon z żoną Sereną oraz synkiem Eucheriuszem
- Mauzoleum Galii Placydii w Rawennie
- Marcjan lub Leon I
- Konsul Feliks
- Jeździec germański
- Chrystus jako wojownik (mauzoleum Galii Placydii)
- Honoriusz
- Walamir, król Ostrogotów
- Wojownik Ostrogotów, IV/V w. n.e.
- Wojownik Franków, V w. n.e.
- Wojownik Wizygotów, ok. 400 r. n.e.
- Wojownik Franków, IV w. p.n.e.
- Broń używana przez Germanów, IVA' w. n.e.
- Wojownik Alamanów, IV w. n.e.

Wojownik Wizygotów, V w. n.e.

Hełmy wojowników germańskich, IVA' w. n.e.

Broń Germanów, V w. p.n.e.

Żołnierze rzymscy z jednostek *auxilia palatina*, IV w. p.n.e.

Miecz spatha

Żołnierz rzymskich oddziałów *limitanei*

Rzymski żołnierz jazdy z końca IV w. p.n.e.

Żołnierze rzymscy, IV/V w. n.e.

Rekonstrukcja rzędu końskiego używanego m.in. przez Ostro-gotów i Gepidów

Wojownik Hunów, IV/V w. n.e.

Późna katapulta, onager

SPIS TREŚCI

Wstęp 7

Roma Capta - Rzym wzięty 12

Aecjusz, Bonifacjusz, Feliks, Walentynian III i barbarzyńcy 41

Hunowie 61

Attyla 78

Wojsko rzymskie i barbarzyńców 90

Rzymianie 90

Hunowie 98

Plemiona germańskie 100

Pola Katalaunijskie 105

Cień śmierci 122

Agonia 131

Aneksy 149

Kalendarium wydarzeń 158

Tablice władców 161

Bibliografia 164

Mapy 167

Wykaz ilustracji 172

HISTORYCZNE

BITWY

(...) centrum wojsk Hunów pod osobistym dowództwem

Attyli, prawdopodobnie formując klin, uderzyło na Alanów, koordynując działania ze skrzydłami, które także zaatakowały pozycję Rzymian i ich sprzymierzeńców. Wywiązał się śmiertelny bój. Szczęk broni, krzyki umierających, rżenie koni unosiły się głośnym echem po okolicy. Podobno przepływająca przez pole bitwy rzeczka zmieniła kolor wody na czerwony, grunt stał się grząski od krwi rannych i poległych, wszędzie piętrzyły się stosy trupów. Wydaje się, że uderzenie Attyli na centrum było skuteczne, udało się Hunom rozerwać szyki Sangibana i oddzielić Alanów od Wizygotów. Ostrogoci jak i Gepidzi zapewne przeprowadzili frontalne ataki odpowiednio na prawe jak i lewe skrzydło wojsk Aecjusza. Wizygoci jak i Rzymianie z wielkim trudem powstrzymali te natarcia. Wtedy padł król Wizygotów.

<http://ksiegarnia.bellona.pl/>

